

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznym. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z karta album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 118.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia- domienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1086

Petersburg, 25 kwietnia (8 maja) 1903 r.

Rok XXII, № 17

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

Św. Alfonsa de Liguori
Inst. (włoski) cały, własnoręczny, z urzęd. pośw. autentyczności, do odstąpienia za 200 rb. «W. 12», Kraków, poste-rest. (5310)

Via Leopardi 17, Roma. Otwarty z d. 10 marca b. r.

PENSIJONAT POLSKI W Rzymie.

Willi księcia Cafarelli, blisko Pala- tyonu, Kolosseum, Kapitolu. Urządzenie piękne i staranne, ceny w sezonie 10 fran- ków dziennie z całym utrzymaniem. Ułatwienia dla nieznanających języka i sa- motnych Pań. Jadwiga Maszewska. (5175)

MARIENBAD,

„Stadt Hamburg“

KAISERSTRASSE.

Dr. St. B. Kwiatkowski,

b. I asyst. klin. chor. wewn. uniw. Ja- giel. Ordynuje od 15 maja b. r. (1902)

Fizykalno-djetetyczna Lecznica
d-ra Tarnawskiego

w Galicji, we wachodnio-południowych Karpatach, w Kosowie, za Kofomyja, st. kol. Zabłotów, otwarta od 1 maja do końca października. (5313)

W MARJENBADZIE

ordynuje jak zwykle

Dr. W. HARAJEWICZ,
mieszka «Villa Wahnfried» Karlsbad-
stras. (1907)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pie- traszkiewicza i A. Rymazy, przyjmuje osoby, dotknięte cho- robami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1½ do 3 rb. dzien- nie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—3 marek na osobę, także na czas dłuż- szy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775)
Skrzetuska.

Felczerka-akuszerka Polka

znajdzie zaraz miejsce we dworze wię- zim do porady lekarskiej dla właścian. Pensja roczna 300 rb., mieszkanie, opa- łe, światło i woina praktyka. Świadczi, Bie- szewo przez Siemno, gub. Mohylewska. (5341)

Księgarnia Polska w Moskwie

LEONA PIETKIEWICZA,

Milutyński zaułek № 15, naprzeciw kościoła. Zamówienia z prowincji za- rządzają z całą sumiennością i możliwą szybkością, na żądanie za zaliczeniem pocztowem!! (5235)

Ziemiańskie Towarz. Wzajemnego Kredytu (założone w 1903 r.)

Zgodnie z Ustawą Towarzystwa dozwolone zostało dokonywanie następujących operacji: 1) dyskontowanie weksli; 2) otwarcie kredytów i pożyczek terminowych; 3) załatwianie poleceń członków Towarzystwa, dotyczących inkasowania należności z weksli i innych dokumentów; 4) przekazów pieniężnych; 5) przyjmowania do dyskonta papierów procentowych, tak od członków Towarzystwa, jako też od innych osób; 6) przyjmowanie depozytów; 7) przyjmowanie na przechowanie papierów pro- centowych i innych kosztowności; 8) redyskonto zdyskontowanych przez Towarzy- stwo weksli w innych instytucjach kredytowych i t. d.

Deklaracje życzących wstąpić do Towarzystwa przyjmują się w Moskwie, ul. Bol- szaja Zubianka № 18, m. 8. (5370)

Tow. Wzajemn. Ubezp. Ziemiopłod. od Gradobicia (założone w 1877 r.)

Przyjmuje ubezpieczenia roślin dwóch kategorii: 1) zboż, roślin oleistych, przedziałanych, farbiarskich, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokości i drogiej kultury.

Ubezpieczenie dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu w Moskwie, do oddziałów Zarządu w Warszawie (ul. Szkolna № 13), Odesie i Mo- hylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji.

Ubezpieczenia Okręgu Kijowskiego skoncentrowane w Zarządzie Tow. w Moskwie, ul. Bolszaja Zubianka № 18, m. 8. (5371)



1870. 1882.

„Ludwig Nobel“,
Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.

Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.
Biuro Mleczarsko-Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzony w części zapasowe do se- paratorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmie- tankownic. Na konkursach i wystawach separatory „ALFA-LAVAL“ wszę- dzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 naj- wyższymi nagrodami. Przeszło 350,000 maszyn „ALFA“ jest obecnie w uży- ciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

Bad Nauheim, villa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej villa Medici. DOM POLSKI z ogrodem, tuż przy łąziencek i parku. Wygodne i pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, poczawszy od cen umiarkowanych. Winda hydrauliczna (Lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Deutschland, Bad Nau- heim, villa Wanda, Mühlstrasse 4.

Właścicielka Helena Szczepanowska.

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE.

RUSKI KREIZNACH.

Sezon leczniczy od 20 maja do 10 września. Lokal z wannami przebudowany, ze znacznymi ulepszeniami. Domy dla przyjezdnych przerobione. Informacji udzie- lają osobliście: w Petersburgu: dr. Orłowski, Litejny № 9, m. 1; w Warszawie: dr. Markiewicz, ul. Świętokrzyska № 17; w Wilnie: członek Zarządu Godlewski, S-to Jerski просп. № 8. Listownie: Zarząd wód, Druskieniki, gub. grodzieńskiej. (5293)

M. Maciejowska

Warszawa, Nowy-Świat 18.

Szkoła Kroju i Szycia

z Pensjonatem.

System paryżki p. ABLA GOUBAND

używany przez pierwsze magazyny w Pa- ryzu, jak i w Warszawie. (1916)

BIURO

Rekomendacyjne WASILEWSKIEGO,

h. nauczyciela gimnazjum. Warszawa, Marszałkowska 123. Polki, niemiecki, fran- cuzki, angielski. (1912)

SPRZEDAJE SIĘ

DOM W KRAKOWIE

dwupiętrowy, 6 mieszkań z wazelkiami urządzeniami, niedaleko Plant i uniwer- sytetu. Bliższa wiadomość w Admi- stracji «Kraju». (5351)

WILLA

murowana pod Warszawa, 15 minut kol. Nadwiśl., przy planie 14,612 łokci, opar- koniona, 250 drzew owocowych, 5 pokoi, kuchnia, 2 piwnice. Ziemia wyborowa, po 30 k. łokieć. Wązki Dunaj 10, m. 11. (1910)

Poszukiwane przez

budowniczych i stolarzy

zupelnie suche deski i belki dębowe sprzedam. Zytomierz, Trypolska ulica, B. Bieliński. (5277)

KRAJOWA WODA STOŁOWA „URSUS“

ze źródła w «Olegórku», majątku Hen- ryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprze- daż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych facho- wych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (5068)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego I. 5.



S. GLIŃSKI,

poleca:

znany Szuwaks, Sma- ry i Atramenty.

Warszawa, Nowy-Świat 41. (1517)

KRYNICA.

Dom «pod Wawelem», naprzeciw łązie- nek borowinowych i mineralnych.

Pokoje umeblowane, z pościelą zupel- ną, ze światłem, usługą i całodziennym utrzymaniem. od 20 maja. (1915)

L. Żeleszkiewicz i K. Kaczkowska.

V-cioklasowy zakład naukowy żeński z klasą przygot. w dwóch oddziałach, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

LEOKADJI WOŁODKO

w RYOZE,

zostaje przeniesiony z ul. Dorspackiej 47, na Szkolną № 23. Egz. wstępne od 10—20 maja i od 12—20 sierpnia st. st. (5354)

Prawdziwą Starke litewską,

wyrzynamą przez bardzo długie lata w dębowych beczkach, poleca dom han- dlowy

braci Z. i I. Dowojno w Wilnie.

Starke tę, w ilości 50,000 butelek, kupio- ną przez nas od znanego w kraju oby- wateła p. Stanisława Montwilly, sprze- dajemy hurtownie i detalicznie po cenie od 4 do 12 rb. za butelkę. Ekspedycja koleją i pocztą za zaliczeniem. Adres: Wilno, dom handlowy Z. i I. Dowojno, S-to Jerski просп., dom własny. W Pe- tersburgu skład u p. F. Klna, Fonarny zaułek № 9. (5169) Bracia Z. i I. Dowojno.

Nauczyciel Polak

do chłopca ośmiolcietniego, potrzebny od 1-go września r. b. Do życzenia jest stu- dent prawnik. Oferty proszę adresować: Siemno, gub. Mohyl., m. Bielica—Świacki (8340)

Życzą wynając

w majątku dom o 8—10 pokojach, z ogro- dem, w bliskości lasu i rzeki do kąpielni. Potrzebna jest miejscowość bardzo sucha, gorzysta, po linii Warszawskiej kolei, niedaleko stacji, między Korsówką a Wilnem. Zwracać się: Petersburg, Za- gorodny 13, m. 10. (5357)

WAŻNE DLA RODZICÓW.

Mieszkanie dla chłopczyków do lat 12. Siód bardzo obfity i zdrowy. Trochę ma- macierzyńska opieka. Warszawa, Wspól- na 49, m. 2. Jakóbową Gieysztorowa. (1921)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bassemorowski, biały, odlowniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konných.
Szyny profilów skłóskich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)



— Ten mój obraz? No, dla pana 50
rubli. Drogo? Niech będzie 35.. i do-
dam panu przepysznego „Rembrandta“,
którego pan będzie mógł odpredać Lu-
wrowi za 150 tysięcy franków!

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych z
swej dobroci i tonu pianin i for-
tepianów berlińskiej fabr. Hooff'a
i S-ki, w cenie od rb. 400, 425,
450, 500 i wyżej, a także i innych
fabryk. (769)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety,
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (826)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(806)

„Patent Dolińskiego“.

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF I SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także
instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz,
Apollo, Spinnager, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstatunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.

„ 200 „ „ 1.250 „

„ 300 „ „ 2.000 „

„ 500 „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Aiszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały:

w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku. w Charkowie,

w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

NIEMIŁA POMYŁKA. — Witaj, stary gamoniul

— Ależ ja pana wcale nie znam!

— Przepraszam, ale jeden z moich przyjaciół jest straszny gamoń i niezmiar-
nie do pana podobny. (Smigusa)

NIESPODZIANKA. — Chciałabym memu narzeczonemu zrobić niespodziankę
i pojęcia nie mam — czem?

— Poślij mu... swoją metrykę.

(Kołce)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajewska.

Solanoj-Gorodok.

Sadowaja.

(829)

S. MAKOMASKI.

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

Nasiona buraków pastewnych: Mamut czerwone, Ekendorf czer-
wone, Ekendorf żółte, Obendorf
żółte, Półcukrowe i t. d. — i

Marchwi pastewnej olbrzymiej, zielonogłowej, własnych plantacyj, wy-
produkowane z oryginalnej elity, z gwarancją za
czystość typu.

Nasiona koniczyn, Lucerny, Tymotki, Wyki, Stokłosy, Peżu i wogóle wszel-
kich innych traw pastewnych. ◆ Nasiona wyborowych gatunków Roślin
oleistych, strączkowych i zbóż.

Nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, saletrę chilijską, kainit, pu-
dretę, gips, koncentrowane sole i t. d.

Fosforzan wapna (środek pokarmowy dla koni i bydła).

Chlorek barytu (środek dla niszczenia żuczków i owadów).

◆ Cenniki na żądanie. ◆

(5112)

Akc. Tow. Br. K. i A. WÜRGLER w Kijowie.

DOSTAWA I SKŁAD

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.

URZĄDZENIA WENTYLACJI i OGRZEWANIA.

SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru.

(831)

BUSKO

Dr. Czesław OTTO,
ordynator kliniki, pra-
ktykuje latem. Do 20
maja.
Warszawa, ul. Kru-
cza № 38.
(1919)

CIEKAWY I POZY- TECZNE ZAJĘCIA!

Kamer Obscura, za pomocą której każdy bez nauki może dokładnie rysować z natury widoki, krajobrazy, osoby i t. d. Cena 6 rb.
Przyrząd «Juwel» do wypalania wzorów i rysunków na drzewie, skórze, aksamicie i t. p. Cena 10 rb.
Galwanoplastyka do niklowania, srebrzenia i złocenia rozmaitych przedmiotów sposobem domowym. Cena 35 rb.
Komplet przyborów i aparatów do robienia doświadczeń z elektrycznością statyczną i magnetyzmem. Cena 6 rb.
Pantografy, za pomocą których każdy może dokładnie powiększać i zmniejszać różne rysunki, plany, kreślenia i t. p. Cena 3 rb. 50 k.
Gabinety do badania elektryczności galwanicznej i zapoznania się z elektrycznością, dzwonkami, cewką Rumkorfa, aparatem indukcyjnym, elektromagnesem, baterją, lampką żarową. Wszystkie wymienione przedmioty dodawane są do gabinetu. Cena 30 rb.
Lunety do przyglądania się na odległości 3 wiorst. Cena 3 rb.
Nowe rozbiierane nożne amerykańskie przedmioty do wyrzynania. Cena 16 rb.
Komplet instrumentów do oprawiania książek, zeszytów i t. p. Cena 35 rb.
Nowe ręczne fotograficzne aparaty, za pomocą których każdy może bez nauki robić zdjęcia widoków, krajobrazów, osób i t. p. Z pełnym kompletem materiałów do fotografowania, w formie wizytowym. Cena 8 rb.
Komplet ciekawych sztuk i zabawek, jako rozrywka towarzyska. Cena 10 rb.
Komplet kastetów 3 rb.
Petersburg, W. Morska 33.
Skład nowych wynalazków.
Wszystkie przedmioty wysyłane są z dokładnym objaśnieniem po otrzymaniu należności. (5355)

W WIELKIM WYBORZE:

Nieprzemakalne gumowe i z materiału nasyczonego gumą płaszcze nowych fasonów dla panów, pań i dzieci.

NA SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ ZASŁUGUJĄ

oryginalne angielskie nieprzemakalne palta męskie i damskie.
Nowe, Najwyżej zatwierdzone nieprzemakalne sukienne narzutki dla pp. oficerów marynarki.

Palta wojskowe, gumowe, z materiału nasyczonego gumą, wyksatynowe narzutki dla pp. wojskowych, cywilnych, cyklistów i uczących się.

Liberje dla stangretów, palta angielskie dla stangretów, białe i czarne, gumowe i z materiału nasyczonego gumą.

Wielocypedowe obręcze wszystkich systemów oraz wszelkie gumowe przedmioty dla wielocypedów.

Gumowe serwety i plato.

WIELKI SKŁAD

różnych przedmiotów podróżnych.

Amerykański Magazyn przedmiotów gumowych

EDWARDA KÜHNE,

na rogu Grochowej i Admiraltejskiego prosp. № 1—8. Telefon № 1014. (5360)

Podjęmę się obciążania kół gumowymi obręczami

Towarzystwa Rusko-Ameryk. Gumowej Manufaktury, w ciągu dnia.

Największy w Rosji hurtowy skład

POCZTÓWEK ARTYSTYCZNYCH (listów otwartych)

Dom handlowy M. BERNSTEIN, Petersburg, ul. Bazejna № 37, adres telegraficzny: Янтарь—Петербургъ.

Posiada stale przeszło 3,000 różnych rysunków ozdobnych. Codziennie otrzymuje ostatnie nowości z Niemiec, Francji i Anglii. Wysyłamy za zaliczeniem. Sortowane po 100 sztuk w cenie 2 rb. 50 k., 3 rb. 50 k., 4 rb. 50 k., 5 rb. 50 k., 6 rb. 50 k. i 7 rb. 50 k. z przesyłką. (5328)

WIELKI WYBÓR

WIEŃCÓW i ROŚLIN

z metalu

poleca po cenach fabrycznych

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA

A. MAKOWSKI I E. RAUER,

Petersburg, Morska № 11. Skład w Kijowie, W. Wasylikowska 3. (5365)

Petersburskie

Biuro szacunkowe, urządzania lasów i pomiarów

uczonego leśnika

D. MOŻAROWSKIEGO.

Wykonują roboty, dotyczące urządzania lasów, oszacowań, pomiarów, osuszania błot. Budowa tartaków. Petersburg, Newski 102, m. 13. (5361)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5359)

DO SPRZEDANIA

w pięknej, pagórkowatej okolicy, w pobliżu spławnej rzeki i dużych lasów, przy kolei Poleskiej, nieruchomość miejska: dwa domy mieszkalne, budynki gospodarcze i wodociąg; duży ogród owocowy; 600 drzew owocowych (prócz śliwek, wisien i krzewów) wybor. gatunków; ogród warzywny i kwiat.; wszystko razem około 4 dzies. gruntu. Nieruchom. bez długów, cena 18 tys. Żydzi wyłączeni. Bliż. wiad. na miejscu: Gub. grodz., m. pow. Słonim, właściciel Piotr Rosiński, lub w Petersburgu: Uniwersytecka linja № 3, budowniczy Zoładkowski. (5364)

CUKIERNIA POLSKA LUDWIK,

Petersb., 42, Machowaja 42.

Kawa, herbata, czekolada i lody. (5358)

Ceny dostępne.



— Bał Ten Kukuliński to utopista!
— Utopista?
— A no, jakże!... Chciałby mnie... mnie! — utopić w szklance wody!

PRACOWNIA

Nieprzemakalnych palt i płaszców

SOBIENNIKOWA,

Petersburg, ul. Kazańska d. 22, m. 8.

Palta w rodzaju materjalnych i płaszcze różnych kolorów i fasonów, męskie i damskie, palta i płaszcze uniformowe na różne ceny, płaszcze dla marynarzy nowej formy, nasyczone gumą sposobem chemicznym, oraz płaszcze i palta wyksatynowe. Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem. (5324)

Ceny bardzo tanie.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.



Z CHWILI. — Jak ci się podobał «Dziewiczy wieczór» Zapolskiej? — Co ty pleciesz? A skądże ja takie dawne dzieja pamiętać mogę?... (Kolca)

Nie traćcie napróżno pieniędzy na tanie zegarki!

!Najlepiej chodzące zegarki!

Znakomitej fabryki «LONGINES», zupełnie zastępujące kosztowne chronometry. Zegarek «LONGINES», czarny otwarty męzki Anker:

o 15 kamieniach, cena 14 rb. } Srebrny kryty Remontoir, cena. . . 18 rb.
Takiż damski " " " " " 17 " } Takiż otwarty " " " " " 16 "

Pełna gwarancja na 3 lata.

Wysyłamy po otrzymaniu połowy należności, reszta za zaliczeniem.

Specjalny Zakład zegarmistrzowski A. Łopaczyńskiego Petersburg, Zabałkański pr. № 15. Egzystuje od 1879 r. Wystrzegaj się podrabiań. (5146)

NAŁĘCZÓW.

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

W zimie ceny niższe (3 rb. 50 k. dziennie utrzymanie i leczenie). Prospekty gratis i franco. (1796)

Pocztą i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie.

SPRAWO TOWARZYSTWA UBEZ

za rok

Bilans po d. 31

STAN CZYNNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Kasa, papier stemplowy i marki	—	—	243,180	61
Instytucje kredytowe:				
a) Rachunki bieżące:				
w Banku Państwa	1,000	—		
w Bankach prywatnych	1,387,090	02		
b) Depozyty:				
w Bankach prywatnych	3,594,384	81		
			4,982,474	83
Papiery procentowe z bieżącymi kuponami	—	—	18,120,163	28
Nieruchomości	—	—	20,142,962	71
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych	—	—	600,000	—
» » » polis ubezpieczających życie	—	—	6,116,943	16
Zatrzymane przez Towarzystwa asekur. rezerwy z tytułu przyjętych reasekuracji:				
a) z ubezpieczeń życiowych				
b) » » od nieszczęśliwych wypadków	14,916	96		
c) » » od ognia	981	—		
	42,431	80		
			58,329	76
Debitorzy:				
a) oddziały i agenci	1,798,187	56		
b) Towarzystwa asekuracyjne	343,397	04		
c) różni debitorzy	876,277	43		
			*) 3,017,862	03
Ruchomość	—	—	65,000	—
Wypłacone w roku sprawozdawczym rozchody na rachunek lat przyszłych:				
świadczenia przemysłowe, rozchody na domy i t. p.	—	—	49,105	96
Papiery procentowe, zabezpieczające kaucje:				
a) członków Zarządu	212,500	—		
b) zarządzającego	12,500	—		
c) agentów	177,750	—		
			402,750	—
Razem			53,798,772	34

*) Z tej sumy 2,015,612 rb. 57 k. wniesiono do kasy Zarządu w ciągu miesiąca lutego.

ROZCHÓD.

OGÓLNY RACHUNEK

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
I. Ubezpieczenia życiowe:				
Wypadki śmierci w r. 1902	Rb.	753,789 k. 63		
Za potrąceniem reasekuracyj	»	42,500 » —		
			711,289	63
Wypłata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych			2,091,003	47
Wykup polis i zwrot premij			490,926	92
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			686,861	10
Wydatki bieżące i honorarja lekarskie			288,077	46
Dołączono do zeszłorocznego zapasu premij			2,672,313	07
Odłożono zysków na rzecz ubezpieczonych			289,092	17
			7,829,563	82
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:				
Straty za r. 1902	Rb.	1,324,495 k. 88		
Udział w nich innych Towarzystw	»	6,828 » 43		
			1,317,667	45
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			205,116	71
Wydatki bieżące, utrzymanie i rozjazdy inspektorów			92,859	19
Zarezerwowano premij na r. 1903			630,337	96
» zysków na rzecz ubezpieczonych			7,948	50
			2,253,929	81
III. Ubezpieczenia ogniowe:				
Straty ogniowe w r. 1902	Rb.	4,238,830 k. 27		
Udział w nich innych Towarzystw	»	1,696,833 » 20		
			2,541,997	07
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			578,995	60
Wydatki bieżące, płaca za wygotowanie planów i szyldy			404,316	61
Zarezerwowano premij na r. 1903			2,107,593	26
			5,632,902	54
IV. Ubezpieczenia transportów:				
Straty za r. 1902	Rb.	1,116,168 k. 20		
Udział w nich innych Towarzystw	»	681,541 » 93		
			434,626	27
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj			60,870	54
Wydatki bieżące			68,681	73
Zarezerwowano premij na r. 1903			150,000	—
			714,178	54
V. Ubezpieczenia szyb:				
Straty za r. 1902	Rb.	37,125 k. 19		
Udział w nich innych Towarzystw	»	1,419 » 22		
			35,705	97
Komisowe agentom za potrąceniem komisowego od reasekuracyj			9,055	71
Wydatki bieżące			6,485	16
Zarezerwowano premij na r. 1903			30,935	70
			82,182	54
VI. Umorzono długi wątpliwe, za potrąceniem otrzymanych				
Zysk za rok 1902			27,568	37
Z tej sumy odlicza się:			688,398	33
podatek przemysłowy	Rb.	92,933 k. 77		
do kapitału zapasowego	»	35,546 » 46		
na rzecz Zarządzającego	»	56,649 » 02		
na dywidendę pp. akcjonariuszów (25 rb. na akcję)	»	400,000 » —		
na rzecz kasy wkładowej dla urzędników	»	13,767 » 97		
na podatek przemysłowy	»	81,785 » 49		
na rachunek zysków i strat w 1903 r.	»	7,715 » 62		
	Rb.	688,398 k. 33		
			17,228,723	95

Prezes Zarządu:

Członkowie:

P. o. głównego buchaltera: A. Bylinin.

ZYSKÓW I STRAT.

PRZYCHÓD.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Przenosi się dochód, pozostały z r. 1901.	—	—	1,481	82
I. Ubezpieczenia życiowe:				
Zebrano premij w roku 1902.	Rb. 6,277,013	k. 18		
Zapłacono reasekuracyj	» 148,260	» 68		
	<hr/>		6,128,752	50
Procenty od zeszłorocznej rezerwy i zebranych premij			1,752,589	38
	<hr/>			7,881,341 88
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1901.			604,122	22
Zebrano premij w roku 1902	Rb. 1,680,282	k. 92		
Zapłacono reasekuracyj	» 47,288	» 88		
	<hr/>		1,632,994	04
	<hr/>			2,237,116 26
III. Ubezpieczenia ogniowe:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z r. 1901.			1,680,099	70
Zebrano premij w roku 1902.	Rb. 8,283,735	k. 06		
Zapłacono reasekuracyj	» 4,068,548	» 55		
	<hr/>		4,215,186	51
	<hr/>			5,895,286 21
IV. Ubezpieczenia transportów:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1901.			87,185	93
Zebrano premij w roku 1902.	Rb. 1,781,948	k. 67		
Zapłacono reasekuracyj	» 1,097,236	» 49		
	<hr/>		684,712	18
	<hr/>			771,898 11
V. Ubezpieczenia szyb:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1901.			21,553	68
Zebrano premij w r. 1902	Rb. 64,499	k. 35		
Zapłacono reasekuracyj	» 2,627	» 95		
	<hr/>		61,871	40
	<hr/>			83,425 08
VI. Procenty:				
Otrzymano procentów od kapitałów, depozytów, pożyczek i t. p.	Rb. 1,241,926	k. 83		
Otrzymano zysku czystego z domów Towarzystwa	» 913,866	» 37		
	<hr/>		2,155,793	20
A za odtrąceniem procentów, należnych za pozostające w rezerwie premja i fundusze zysków z tytułu ubezpieczeń życiowych . . .			1,797,888	61
	<hr/>			357,904 59
VII. Niepodniesiona dywidenda akcjonariuszów.				
			—	270 —
	<hr/>			17,228,723 95

Aleksy Prozorow.
D. J. Petrokokino.
W. Pollitz.
N. Solskij.
Jak. Utin.
F. Hołm.

Członek Zarządu i Zarządzający: R. Penl.

WITRAŻE

białe i różnokolorowe Paryżkie, nadają się doskonale jako ozdoba nader gustowna wszystkich gmachów publicznych i prywatnych. 180 deseni, od 30 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga 8, w Warszawie. (1909)

PRZYJOMNA. On (w zapale). By żyć z tobą, pani, gotów jestem poświęcić wszystko: honor, tytuł i majątek. Ona. A więc cóż dla mnie zostanie? (Smigus)

DLA SAMOUKÓW

do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Szkole Kroju w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24.

METODA KROJU i SZYCIA

z rysunkami systemem Worth'a.

EMILJI EHRENKREUTZ

Mistrzynie Cechowej z dyplomem Paryżkina. Cena rb. 2. (1523)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 38. (1503)

CIECHOCINEK.

Penjonat Zacheła, willa Poraj, d-ra Wielowiejskiego, umeblowanie wykwintne, łóżka wygodne, pościel, piec, weranda oszklona, kuchnia wyborowa. Piśm., pianino, tennis, rower, gimnastyka szwedzka, masaż na miejscu. Opieka troskliwa dla potrzebujących takowej. Od 2.50 — 4.50 pokój z całkowitem utrzymaniem. Wspólny 3 rb. dziennie. Zgłaszać się: Moniuszki 9, Helena Kuczalska. (1866)

PANIE,

dbające o czystość i wygodę,

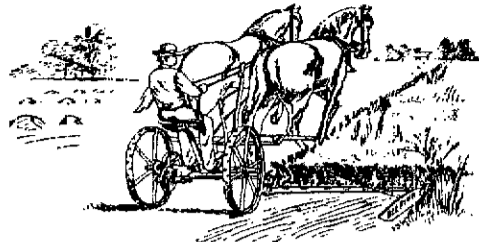
raczą zaopatrzyć się koniecznie w pasy miesięczne (menstruacyjne), najpraktyczniejszej konstrukcji w cenie rb. 2 k. 50, wraz z 12-ma zapasowymi poduszkami. Za zaliczeniem pocztowym 50 k. drożej, tuzin samych poduszek rb. 1 k. 20, 6 sztuk poduszek do prania rb. 1 k. 80. (Zamówienia na 3 sztuki wysyłają się za rachunek Składu).

w Składzie fabrycznym
Gorsetów nieszkodliwych
"HYGIENA".

Senatorska № 32 w Warszawie,
również polecamy wielki wybór
PASÓW BRZUSZNYCH. (1877)



ZŁOŚLIWIE. — Oczko tr. za wspaniałą i skończoną postać ten X.
— Tyliś szłoda, że ma tę samą wagę, jaka miewają wysokie gmachy.
— Jakiś?
— Ze najwyższe piętro najgorzej meblowane. (Smigus)



Deeringa Wiązałki, Deeringa Żniwiarki, Deeringa Kosiarki, Deeringa cało-stalowe Grabie konne

są bezsprzecznie najlepszymi maszynami żniwnymi ze wszystkich istniejących systemów, dowodem czego kilkaset świadectw, otrzymanych przezemnie ze wszystkich okolic kraju, w osobnej broszurce przezemnie opublikowanych.

Broszurkę tę oraz szczegółowy nowy ilustrowany opis maszyn żniwnych Deeringa w języku polskim na każde żądanie odwrotną przesyłam pocztą.

W połowie maja przybywa z fabryki z Chicago doskonały monter, polak Oziemkowski, dla puszczenia w ruch nowych maszyn i doprowadzenia do porządku już od kilku lat pracujących.

Szanowni Klienci, którzy z usług jego zechcieliby skorzystać, zechcą jaknajwcześniej powiadomić mnie o tem.

Spieszne zamówienia na maszyny żniwne Deeringa w własnym interesie Sz. Klientów są pożądane, gdyż późno przed samymi żniwami otrzymywane przez lat kilka z rzędu, z powodu wyczerpanych zapasów, z żalem nie mogłyby już być przezemnie wykonane.

Wielki zapas części zapasowych do wszystkich maszyn żniwnych znajduje się zawsze na składzie w Warszawie i u pp. agentów na prowincji.

Wyłączny reprezentant fabryki Deeringa na Królestwo Polskie i ościennie gubernie Cesarstwa.
(1905) **K. WASILEWSKI.**

WARSZAWA, MIODOWA 16.

MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE

J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka,

Warszawa, Dzika № 71. Telefon № 545.

POMNIKI

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carraryjskiego, maszynami polerowane.

MAUZOLEA.

Figury marmurowe, Roboty budowlane i monumentalne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych, ceny niskie. (1906)

SOLEC

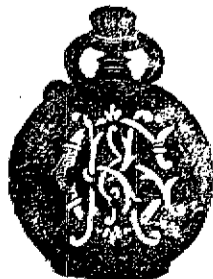
Wody mineralne siarczano-słone
Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiem higieny i komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy

Sezon trwa od 20 MAJA do 20 WRZEŚNIA.

Bliższych informacji udziela

Dyrektor Zakładu: Dr. Włodzimierz DANIEWSKI,
w Solcu, p. Stopnicę, gub. Kielecka. (1867)

RZADKA OKAZJA!



Wysyłam po cenie hurtowej następujący garnitur: 1) Zegarek męski niekryty niklowy, złożony elektrycznością, remontoir, demi-ancre «Patent» najlepszy gatunek, wyregulowany co do minuty, lub zegarek czarny otwarty stalowy demi-ancre, remontoir, kosztujący rb. 6. 2) Elegancki fałszywy burtowy z amerykań. złota, rb. 1 kop. 50. 3) Brelok «Wiara, Nadzieja i Miłość», lub brelok «Nowość Paryżka», kop. 60. 4) Pierścionek złoty 56-cj próby męski lub damski z kamieniem, lub obrączkę gładką, rb. 2 k. 50. 5) Woreczek szarogłowy z 7 oddziałami ze stemplem, rb. 2. 6) Portecigar skórzany z mechanicznym zamkiem, rb. 2 kop. 40. 7) Eleganckie składane nożyczki kieszonekowe z angielskiej stali, rb. 2 kop. 50. RAZEM rb. 17 kop. 50. Zamiast za rb. 17 kop. 50, wysyłam wszystkie te przedmioty tylko za rb. 7 kop. 50., także zegarek kryty wraz z wszelkimi dodatkami o rb. 1 drożej; drukowane poręczenie za regularny chód zegarka na czas 6 lat. Wysyłka uskutecznia się na rachunek składu. Wysyłam i bez zadatku za zaliczeniem. Adresować: Dom Handlowy J. B. Baumritter, Warszawa, Chłodna № 18. UWAGA. Zegarek srebrny 84 próby z 3 maszynami kopertami do nakręcania kluczem z temiż dodatkami rb. 13 k. 50. Także zegarek srebrny, t. j. nakręcany bez klucza, z wszystkimi dodatkami rb. 15. (1889)

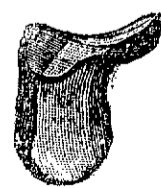
W CUKIERNI. — Czy ma pani migdały palone?
Sklepowa (z obowiązaną szyć): — Nie, proszę pani — spuchnięte. (Smigus)

NOWOŚCI ELEKTRYCZNE!

Wieszadełko, oświetlające zegarek w nocy nad łóżkiem (pożyteczna i piękna ozdoba w sypialni) rb. 3 k. 50 i rb. 5. Zapalniczka udoskonalona rb. 6. Zapalniczka zarazem latarka (interesująca) rb. 8. Laska oświetlająca rb. 6 kop. 50. Latarka bezpieczeństwa z antabką i reflektorkiem rb. 3 kop. 50, większa rb. 5. Wysyłka za zaliczeniem. Sprzedaż detalicznie i hurtowo. Zakład Elektrotechniczny J. Taychert, Warszawa, Marszałkowska 79. (1882)

Ęgzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



w Warszawie, przeniesione zostały na Marszałkowską № 108.

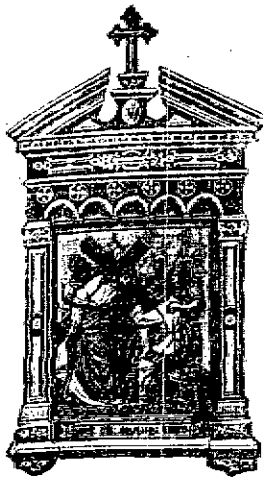
Poleca: siodła, zaprzęgi, kuflery, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1887)

PENSJONAT R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13, m. 5.

Pokoje wygodnie urządzone z całodzienne utrzymaniem. Wspólny salon. Łazienka. Kuchnia dobra i zdrowa. Ceny umiarkowane. (1897)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (172)



ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jerozolimska № 39. W POZNANIU, Berlińska № 15.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2, w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Otarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)

Sanatorjum

wie, ul. Sądowa № 7, od 5—6 pop.

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie (1616)

PORADA LEKARSKA. — Więcej jak mi kochany doktor radzi, czy mam jechać zagranicę, czy nie?
— Pni... co prawda, to niema po co, chyba... że jest za co... (Kolce)

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

KOPYT i PRAWIDEŁ

Męskich, Damskich i Dziecinnych

Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niestandardne. Obstalunki dla osób przy wadnych wykonywają się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przy stepnych. (1555)

Sprzedaz hurtowa i detaliczna.



Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kamienną, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)

Bohuego Karlsbadzka Domieszka do Kawy

nadaje kawie dobry aromat, wyborny smak i piękny kolor.

Odnaczona na wystawach w Warszawie r. 1902 i w Łodzi r. 1903 WIELKIEMI ZŁOTEMI MEDALAMI.

Włocławska fabr. cykorji R. Bohne & Co Włocławek. Kantor w Warszawie, Długa 50. (5266)

DO NABYCIA WSZĘDZIE:	
Paczka	8 k.
Karton 6 paczek	45 „
„ 12 „	90 „
„ 48 „	3.60 „

HOTEL RZYMSKI

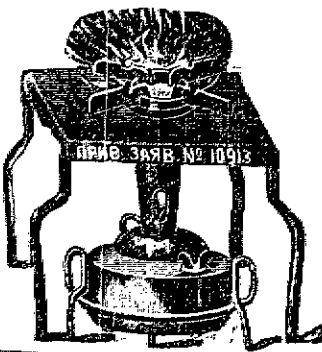
Warszawa, w centrum miasta,

70 numerów w cenie od 75 kop. do 5 rb. Kąpiele, pralnia, telefon, kantor powozów. Restauracja pierwszorzędna. (1784)

A. BOCQUET.

WAŻNE DLA KAŻDEGO!

Nowowynaleziona, zupełnie bezpieczna Nafto-Gazowa kuchnia «Ekonomia» z płytą «Wygodą», wkrótce zajmie miejsce wszystkich innych egzystujących kuchen. Wyróżnia się trwałą konstrukcją, prędko gotuje, pali się czystym gazem, bez kłota, bez woni, nie kopci, można także regulować płomień w miarę potrzeby. Zużywa w przeciągu godziny nafty tylko za 1/2 k. Wysyłam za zaliczeniem. Cena ze wszystkimi przyrządami i z przesyłką tylko rb. 3 k. 10, z 2 ma rezerwoarami do 2-ch naczyń rb. 5 kop. 25. Do miejscowości oddalonych wysyłam, prosząc o za datkę i dolicz, części kosztu wagi. Wynalazca J. FRANCUZ. Warszawa, Królewska № 49. (1875)



Zameld. przywieleju № 10913.

OGŁOSZENIE. «Młody, przystojny, zamożny obywatel, który chciałby się żenić, poszukuje starszego, doświadczonego mężczyzny, któryby mu to wyperswadował». (Smigus)

TOWARZYSTWO

PSZCZELNICZO-OGRODNICZE

W Warszawie, Wiejska 12.

Poleca pp właścicielom pasiek wszelkie narzędzia i przybory pasieczne, wyrabiane w pracowniach własnych Ule ramowe „Warszawskie“, kryte blachą i deskami. Ule bezdenki słomiane z nadstawkami (bardzo praktyczne), rojnice, ramki, noże posieczne, blachy odgradowe lakierowane po 25 kop., miolarki 1 do 4 plastrowych, maski różnego systemu, podkurzacze, czerpaki, forteczki, rękawice pasieczne. Woszczynę sztuczną po 1 rublu funt na początki i t. d. Ceny, jako w instytucji społecznej, najniższe. Zamawiać wcześniej. (5315)

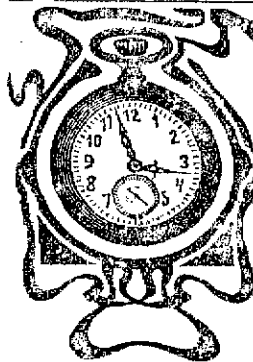
ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

W LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni. Aparaty cukrownicze. Maszyny do wyrobu cegły. W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

FLIRT W RESTAURACJI. — A więcej dla mnie gotów jesteś na wszystko? — O tak, najdroższa, żądam, czego chcesz, ale pamiętaj, że mam tylko trzy ruble przy duszy. (Kolce)



Z POWODU KONKURENCJI KORZYSTAJCIE Z RZADKIEJ OKAZJII!

Wskutek nagromadzenia się znacznego zapasu towarów, postanowiłem z dniem dzisiejszym wyznaczyć najniższe ceny: za 5 rb. 25 k. z przesyłką, wysyłam 4 niżej wyszczególnione przedmioty: 1) męskie lub damskie zegarki kieszonkowe z czarnej modrawej stali, nakręcane bez klucza; 2) do zegarka dodaje się łańcuszek z nowego amerykańskiego złota z brelokiem «Lornetka» z pikantnymi widokami; 3) złoty pierścionek 56 pr. i 4) skórzana portmonetka z 5-ma przedziałami, zamek mechaniczny z kauczukową pieczętką dla umieszczenia imienia i nazwiska zamawiającego. Zegarki zamknięte męskie 6 rb. 25 kop. i takież damskie 7 rb. 25 k. Zegarki wysyła się wypróbowane z poręczeniem 6-ciu letniem. Zapotrzebowania uskuteczane są natychmiastowo za zaliczeniem bez podatku. Adresować: do Głównego składu Domu handlowego SZ. BITKER, Warszawa, ul. Twarda № 10. (5110)



SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

KLIMATYCZNA STACJA LEŚNA.

Zakład kumysowy i wodoleczniczy.

Sto kłaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Inhalatorjum. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotna poczta. Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. Kolej do samego miejsca. Adresować: dr. Dzierzbicki w Stawucie. Lekarze Zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki. (1886)

DOM KOMISOWY

„UNITAS”

Warszawa, Krak.-Przedm. 58.

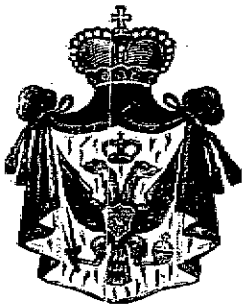
Zajmuje się: Kupnem, sprzedażą, wydzierżawianiem majątków ziemskich, kamienic, willi i placów. Lokatą kapitałową. (5329)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie; zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racylii powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wytrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

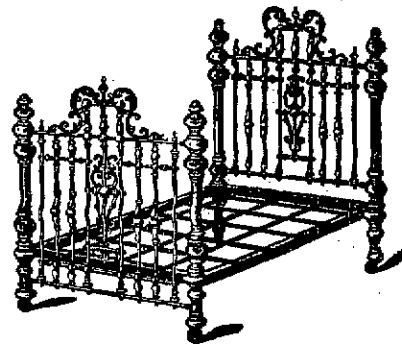
PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673.
MOSKWA: Wielka Łubianka, dom Towarz. Asekur. „Rosja“.
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

◆ P O L E C A ◆

wielki wybór tanich **ŁÓŻEK** żelaznych na letnie mieszkania,
z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczaj-
nych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kółder letnich.

Cenniki bezpłatnie.

(5362)



Prośba gorąca!

Uczciwe, młode, inteligentne stadło ro-
daków, z uczciwym dziełem, znalazłszy się
wskutek fatalnych okoliczności w roz-
paczliwej nędzy, błaga o poratowanie
w odzieniu, ubraniu, bieliznie i czem ła-
ska! Tem się umożliwi utrzymanie
zarobku z pracy. Zgłaszać się z ofertą
lub po informację, adresując: Mińska
gub., poczta Użłany, dominium Zamość.
Aleksander Jelski. (5338)

Willa «Skala»

pod WINNICĄ.

Letnisko, pokoje meblowane z całkowi-
tym utrzymaniem. Park, malownicza po-
zycja nad Bugiem, kąpiel na miesiąc.
Adres: Winnica, Pod. gub., Willa
«Skala», C. R. (5348)

POŁĄGA.

Willa «Dewajtis», blisko morza, par-
ku i restauracji, pokoje z kuchniami i
bez, suche, wysokie, słoneczne, umeblo-
wane, ogródek, plantacje wokoło. Szczeg-
óły: W Zarządzie Kurhanu w Połogach,
gub. Kurlandzka. (1911)

OTWOCK,

1/2 godz. koleją od Warszawy, najlepsza
stacja klimat. Pragnącym porat. swę
zdrowie poleca się «Villa Franka» (Vill
Franches). Wśród lasów sosn. urządzone
pensjonat, kuchnia wybor., utrzym.
całoda. rb. 1. Mieszki. umebł. 12 do 45 rb.
Dla rodzin i statych pensjon. ustępowa.
Felicya Turowicz. (5250)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,
ześciłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (4512)



VIN
St. Raphaël
Najlepszy przyjaciel
żołądka.

Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posil-
ne i toniczne.
Compagnie du Vin St.
Raphaël Valence, Drome.
France. (5080)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupują w każ-
dej ilości, płacąc za większe gatunki do
150 rb. za 1,000 sztuk. Płacąc natych-
miast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady,
Nadworny dostawca, Import raków, Ber-
lin W. 66, Mauersstr. 13. (5251)

POLKA,

francuski, niemiecki, dobra muzyka, ry-
sunek, malarstwo, szuka posady. Kie-
wska gub., st. Talskoe, imbr. Lashova.
uczelnik N. (5330)

NASZE DZIECI. — Ależ z tobą, Jasiu,
to już naprawdę nie można wytrzymać!
Cały dzień trzeba cię łajać!
— Niech się mamusia o to nie mar-
twi, ja przecież wcale nie jestem obra-
żony! (Smigus)

WYSTAWA

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA

WITEBSKIEGO TOW. ROLNICZEGO

od d. 29 sierpnia do d. 8 września (st. st.) 1903 r.

w m. DŹWINSKU (guberni witebskiej).

Deklaracje na wystawę przyjmowane będą do d. 1 czerwca (st. st.) r. b.
Wyjaśnienia i programy wystawy na żądanie wysyła Komitet. Adres pocztowy
i telegraficzny: «Dźwińsk—Komitet wystawy». (5366)

WILHELMSHÖHE POD KASSEL

SANATORJUM GOSSMANA.

Leczenie sposobem naturalnym, światłem, powietrzem (Luftbäder), le-
czenie wodą i elektrycznością w najnowszym zastosowaniu, masaż ogólny i
ginekologiczny, gimnastyka lecznicza i djetetyka. Specjalne leczenie we-
wnętrznych, chronicznych chorób u dorosłych i dzieci. Znakomite rezultaty
przy kuracji choroby cukrowej, cierpieniach żołądka i kiszki, przy rozstro-
jeniu odżywiania (anemja, otłuszczenie). Dozór lekarzy specjalistów. Dos-
konali klimat i położenie. Zakład urządzone z komfortem. Mówią po rusku.
Kompletne utrzymanie z leczeniem i konsultacją lekarzy od 56 do 98 marek
na tydzień. Po szczegółowe informacje należy się zgłaszać: Niemcy, Wil-
helmshöhe bei Kassel, Gossman's Naturheilanstalt. Lekarze: Dr. Bilfinger (Sa-
nitätsrath), kobieta lekarz dr. med. Zofja Homberg, dyrektor Gossman. (5336)



FABRYKA A. S. PALCZEWSKIEGO w Kijowie

poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po-
cennie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakre-
sie malarzkim z objaśnieniami wysyła się gratis.
Adres fabryki i głównego składu: Kijów. Plac Aleksan-
drowski № 6, dom własny. Telefon 2048. (5349)

Cieplice Trenczyńskie

Na Węgrzech w Karpatach,
z osadą słowacką, ztąd
porozumieć się łatwo.
Od stacji kol. Tepla Tren-
czyn-Teplitz 20 minut do
zakładu.

Dyrekcja rozsyła prospek-
ty i przyjmuje zamówienia
na mieszkania. Wszelkich
wskazówek udziela dr. St.
Filipkiewicz; — broszura
tegoż w celniejszych księ-
garniach.

Styenne termy siarczane 36 — 42° C.,
zbawienne w goścu, artretyzmie, ner-
wobulach, porażeniach i t. d.
Wanny marmurowe i baseny—oddziel-
ne dla dam—natryski, muł siarczany.
Wymogom obecnym odpowiednie zakła-
dy: hydropatyczny i Zanderowski do
masażu i gimnastyki leczniczej.
Sezon letni od 1 maja do końca
września.

W maju i wrześniu „pension“ tylko
w domach zarządowych dziennie 6 ko-
ron; pokój i kąpiel bez wiktę 3 kor.
Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszel-
kie rozrywki. (1918)

Zarządzający sklepem,

znający gruntownie swój przedmiot, ży-
czy zmienić posadę w dowolnym czasie,
praktyka 20 lat, referencje pierwszorzę-
dnych firm. Adres: Sosnowiec «go boctpe-
bosaria», okazicielowi kwifu pocztowe-
go № 29. (5337)

Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE

pomieszczenia się na ul. Wiłkomirskiej,
w domu Pachman. W pierwszym ucza:
kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.;
w drugim sposobą na nauczycielki, eko-
nomki i kucharki. (5022)

Do nabycia w Księgarni i Składzie Nut
Muzycznych

Leona Idzikowskiego w Kijowie:
PAŻ. Nowele. Lwów, 1902 r. Cena k.
90. PAŻ. Obrázky. Kijów, 1901 r. Cena
k. 60. (5318)

WILNO.

DR. ŚWIDERSKI.

Leczenie światłem, przeno-
szone aparaty Röntgena i elektr. światła. (5308)

Dr. Władysław Stan

ordynuje, jak lat zeszyłych, u wód w Rei-
nerz na Szląsku. (5345)

PODMYŚLI NAD-CZŁOWIEKA.

Dużo jest nagich dusz, ale mało ka-
panych ciał.

Komplementy—to drożdże, na których
pieką się raki.

Dziwna rzecz: ryby są rodzaju żeń-
skiego, a jednak są nieme. (Kolce)

Ważne dla rodziców i dobroczyńców!

1) Mogę polecić, bezinteresownie, na
czas wakacyjny, moralnych, uzdolnio-
nych młodzieńców korepetytorów. 2) Po-
trzebne są nagłacie środki na wpis dla
ubogiej uczącej się młodzieży, więc bła-
gam chociażby o najdrobniejsze ofiary!
Mińska gubernia, poczta Użłany, domi-
nium Zamość. Aleksander Jelski. (5314)

BONA

potrzebna na wieś, polka, z szyciem do
2-eh dziewczynek 7 i 5 lat, mogąca
wykładać początki nauk. Wymagane są
dobre świadectwa; pensji rocznie 150 ru-
bli. Adres: pocz. Remigona, Now. ryb.,
Лит. С. В. М. (5339)

TORFIARKA

zastosowana do siły jednego konia, bez
pomocy maneża. Rozdrabia i prasuje
torf wydobyty z ziemi w cegiełki, do
10,000 cegiełek dziennie. Nagrodzona me-
dalami. Sposób użycia na żądanie. Ce-
na 150 rb. bez sań waga 40 pudów.
Adres: Fabryka maszyn M. REKOSZ
w Kownie. (5298)

Ważne dla Chlebobawców i Dobroczyńców!!!

1) Są do umieszczenia, z poręczeniem:
a) na korepetycję letnią, zacy w zna-
czeniu chrześcijańskim student medycy-
ny; b) Wyborna mleczarka, ze zna-
nego zakładu w Chyliczkach. 2) Błagam
o środki dla ubogiej, cnotliwej uczącej
się młodzieży naszej! Mińska gubernia,
poczta Użłany, dominium Zamość.
(5298) Aleksander Jelski.

TAKŻE FILOZOF. — I nie możecie
się odzwyczaić od tego pijaństwa? Nie
pamiętajcie, jak człowiek może jeszcze da-
lej pić, zaspokoivszy swoje pragnienie.
— Ależ, proszę pana komisarza, czem-
by inaczej człowiek różnił się od bydła?
(Smigus)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1086

Petersburg, 25 kwietnia (8 maja) 1903 r.

Rok XXII. № 17

TREŚĆ N-ru 17

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Odpowiedź krytykom, p. *Scriptora*.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń, (Dobroczytność oświecena), p. *Varsowiensa*. Mowa ministra skarbu. Pogrom żydów, p. *Z. i K—n*. Uwagi prasy. Echa wiedeńskie. (Kwestja namiestnika galicyjskiego), p. *Gordona*. Zmiany w Finlandji, p. *M. Wydalania*.

Listy korespondentów Kraju: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. *Wiedza*. Z nad Warty, p. *E—za*. Ze Lwowa, p. *E. W.* Z Krakowa, p. *Simplexa* i t. d. (Z miast i wsi): Z Grodna, p. *Helotę*. Z Kijowa, przez *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *Albertusa*. Z gub. piotrkowskiej, p. *Vagansa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobista. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Obciążenie ziemi, p. *K.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Aforyzm Sienkiewicza, p. *Rastro*. Z rozmów i wrażeń. („Strzecha” w Wiedniu), p. *Prost.* U kartuzów. (Ze wspomnień turysty), p. *Czesława Jankowskiego*. Listy paryżskie, przez *Nemo*. Dwór Habsburgów. (IV. Arcyksiężęta i arcyksiężne), p. *S**. *W. Burenin:* „Arabeski” (wiersz), tłum. z rosyjsk. Cz. *J. Nestor* monarchów, p. *S.* Macedonja, p. *Z.* Wygnanie kartuzów, p. *C.* Jeszcze Babilon i Biblia, p. *G. L.* Karoce króla portugalskiego, przez *X.* Nasza karta albumowa („Atala”). **Notatki. Nowe książki.**

Ilustracje: Wczasy królewskie: Król angielski w Lizbonie. Trzy ilustracje do artykułu „U kartuzów”. Z chwili: Sejsja 27-godzinna w parlamencie francuzkim. Jedna ilustracja do artykułu „Dwór Habsburgów”. Z fotografii amatorskich: Izba włościanina-litwina. Z chwili: Król duński, w towarzystwie duńskiego następcy tronu, wita cesarza Wilhelma. Cztery pokolenia: Król Krystjan, książę Fryderyk, książę Krystjan i książę Fryderyk. Zasadzka macedończyków w wąwozie górskim. Zaprząg zebrońców. **Portrety:** Borys Sarafow, generał Sonczew, pułkownik Jankow.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerowa, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Gustawa Courtois'a: „Atala”*.

ODPOWIEŹ KRYTYKOM.

[W tych dniach wyjdzie w Krakowie drugie wydanie książki *Scriptora* p. t.: „Nasza młodzież”, stanowiącej pierwszy tom wydawnictwa „Materiałów i myśli politycznych”. Do drugiego wydania wszedł nowy rozdział p. t.: „Odpowiedź krytykom”. Dzięki uprzejmości autora, mamy możliwość już dziś podzielić się z czytelnikami zawartością tego rozdziału, który posiada przedewszystkiem wartość dokumentalną.]

«Oddając książkę niniejszą w ręce czytelników—pisaliśmy w osobnym dodatku, przy wypuszczaniu pierwszego nakładu—autor żywi nadzieję, że obudzi nią zainteresowanie nie samej tylko młodzieży, o której i dla dobra której została napisana, lecz i starszego pokolenia, a w pierwszym rzędzie tych, których los, przyszłość, kierunek myśli młodzieży polskiej bezpośrednio musi obchodzić, więc wszystkich ojców rodzin, wszystkich nauczycieli, wszystkich wychowawców».

Z radością przychodzi nam zaznaczyć, że pracę naszą zrozumiano tak, jak pragnęliśmy, aby zrozumianą została: jako akt gorącej troski o dobro ogólne. W tych właśnie sferach, które w pierwszym rzędzie mieliśmy na oku, książka obudziła duże zainteresowanie, czego dowodem cały szereg otrzymanych przez autora listów. Parotysięczny nakład został w kilku miesiącach wyczerpany. W prasie różnych odcieni pojawiły się obszernie sprawozdania, stwierdzające, że rzecz była potrzebna i na dobre.

«Naszej młodzieży» poświęcił «Czas» (1902, XI, 14 i dalsze) parę artykułów wstępnych. Zaznaczywszy, że książka, napisana «z wielką miłością dla młodzieży, z rzadką obiektywnością, ze spokojem i wytrawną miarą, nie może minąć bez głębokiego wrażenia, a nie powinna pozostać bez skutków», podniósł dziennik krakowski, że

„po raz pierwszy przedstawiono tutaj w całości życie młodzieży, że po raz pierwszy zebrano wszystkie objawy prądów, nurtujących wśród niej, że przez to dano niemal zupełny obraz stanu umysłowego i etycznego pokolenia, które dziś jutro opuści pro-

gi szkoły i wyjdzie w świat. Autorowi, podpisanemu pseudonimem „Scriptor”, należy się wdzięczność, spełnił bowiem prawdziwie obywatelski czyn, zwracając uwagę publiczności na skrzywienia w myśleniu młodzieży, na te przedewszystkiem objawy, które przejmują strachem o etyczną stronę jej wychowania i wykształcenia. Autor nie pisze w imię jakiegoś politycznego kierunku—jest bowiem na wskroś obiektywnym i bardzo spokojnym w sądzie».

Ograniczamy się na przytoczeniu głosu najwybitniejszego organu opinii zachowawczej w Galicji, zaznaczając tylko mimochodem, że obszernie i przychylnie sprawozdania zamieściły i inne pisma umiarkowane, jak «Przegląd» (zob. Nr. 274—278 z r. 1902), «Gazeta Narodowa» (Nr. 3 i 4 z r. 1903) i inne. Żywe zajęcie obudziła książka w prasie poznańskiej, której dwa najpoważniejsze organy, «Kurjer» (Nr. 505 z r. 1902) i «Dziennik Poznański», zamieściły o niej również szereg zyczelnych uwag. W jednym tylko nie zgodził się «Dziennik Poznański» (zob. Nr. 288—291 z r. 1902) z autorem, uznał mianowicie wszechpolską teorię «egoizmu narodowego» za pożyteczną, nie pisząc się zresztą na «skrajną ekskluzywność» tego egoizmu.

Tak powitała książkę prasa umiarkowana. Ale nawet w pewnej części prasy skrajnej przyjęto ją jeżeli nie z uznaniem, którego oczekiwać było trudno, to w każdym razie ze spokojem i dobrą wolą. Organ ludowców polskich w Galicji, «Kurjer Lwowski» (Nr. 324 z r. 1902), stwierdziwszy, że autor «podjął bez zaprzeczenia pracę znużoną i dla społeczeństwa pożądaną» i podawszy główne jej zarysy, pisał:

„Chociaż w wielu punktach nie zgadzamy się ze stanowiskiem tego prokuratora, przyznajemy, że wykład jego jest pouczający i mieści wiele prawdy, którą i młodzież nasza do serca wziąć powinna, i która zwrócić powinna uwagę całego społeczeństwa. Jest przeto obowiązkiem publicystycznym obszerniej zdać sprawę z tej publikacji i do czytania jej zachęcić».

Byliśmy bardzo ciekawi, jak publikację naszą przyjmie prasa obozu socjalistycznego, którego wychowawców na ławie uniwersyteckiej poddaliśmy narówni z drugim odłamem młodzieży bezstronnej krytyce, uznając z całą szczerością co dobre, a piętnując zboczenia i wybryki..

«Przedświt» londyński (1902, XI—XII) uznał «rzadką, rzec można, wręcz wyjątkową obiektywność» autora «Naszej młodzieży». Główny organ socjalistów polskich podnosi ze szczególnym naciskiem, iż autor «oparł się wyłącznie na pismach, publicznie wydawanych, idąc w ten sposób tak daleko, że z wydawnictw tajnych, jak «Pochodnia», «Robotnik» i t. d. przytacza tylko ustępy, powtórzone przez jawnie wydawane organy». Jakkolwiek zauważa, że na podstawie zebranego materiału można dojść do zupełnie odmiennych wniosków, aniżeli Scriptor wysnuwa, nazywa «Przedświt» jego pracę «owocem sumiennych studjów nad nastrojem i dążnościami politycznymi współczesnej młodzieży polskiej» i stwierdza, że

„dopóki historia kierunków, panujących wśród młodzieży, nie zostanie napisana przez kogoś, kto zna dobrze wewnętrzne życie tej młodzieży, na podstawie nie tylko drukowanych dokumentów, praca Scriptora nie straci swej wartości, jako obfite źródło sumiennie zebranych danych“.

Przytoczyliśmy kilka głosów powyższych dla pokazania, w jak różnych, politycznie zupełnie od siebie oddalonych pismach uznana została pożyteczność podjętej przez nas pracy. Zobaczymy z kolei, z jakimi zarzutami spotkała się ta książka w prasie «wszechpolskiej».

* * *

Jak to można było z łatwością przewidzieć, główny organ wszechpolski powitał jej ukazanie się z najwyższą niechęcią i wysilił cały swój talent polemiczny dla osłabienia jej możliwego wpływu na umysły. Rozumiał bowiem dobrze, że ostrze naszej pracy nie tyle przeciw młodzieży zostało skierowane, ile przeciw tym, którzy na chwilę potrafiли przyprowadzić ją do swego rydwanu, że nie tyle uczniów oskarżaliśmy, ile nauczycieli.

Najpewniej można było oczekiwać zarzutu, że autor dał dowolną i niesłuszną charakterystykę młodzieży. Tak się też rzeczywiście stało. Ten zarzut wybija się w organie wszechpolskim ponad wszystkie inne. Ale zarzut taki musi pozostać gołosłownym, dopóki ten, który go stawia, nie zdoła obalić, a choćby tylko podważyć nagromadzonego w książce materiału dowodowego. Tego «Przeglądu Wszechpolskiego» nie uczynił, bo uczynić nie mógł. Jedyną próbą zachwiania wiarogodności naszego materiału jest dowodzenie «Przeglądu Wszechpolskiego», żeśmy ujemne objawy rozdzielili pomiędzy mło-

dziez «wszechpolską» i «postępową» niesprawiedliwą miarą, a pewne wady, właściwe poszczególnym tylko odłamom, przypisaliśmy niesłusznie całości. Zarzutowi temu—przy pełnem poczuciu, iż praca nasza doskonałą nie jest—nie możemy przyznać racji. Być może, że w jakichś drobnych szczegółach nie udało nam się dość ściśle oddzielić jednego obozu młodzieży od drugiego, ale zapytujemy, czy przeprowadzenie takiej idealnie ścisłej granicy wobec ciągłych zmian, ciągłych przeistaczeń się studenckiego życia, jest możliwe? Przeistaczania się te są zrozumiałe. Umysł młodzieńczy jest i musi być łatwy do ugniatania, jak wosk, wrażliwy na wielkie słowa i efektowne hasła; w tem leży jego zdolność szybkiego rozwijania się, która jest siłą młodości, ale zarazem niezmierna trudność wiernego uchwycenia z zewnątrz wszystkich odruchów, wszystkich, nieraz ledwie dostrzegalnych faz procesu. Proces ten, w ostatnich zwłaszcza latach, odbywał się i odbywa się dotąd z niepowstrzymaną szybkością. Dość wskazać na zmiany, jakie w ciągu kilku miesięcy zaszły w Czytelnicy akademickiej we Lwowie, na nagłe wyłonienie się nowych kierunków i prądów, na rozwiązywanie się i zawiązywanie nowych stowarzyszeń w kraju, na zmiany w związkach młodzieży polskiej zagranicą. Organy młodzieży twierdzą, że naprzykład pośród młodzieży polskiej w Petersburgu różniczkowanie się odbywa się tak szybko, że w ciągu lat paru stosunek młodzieży socjalistycznej do wszechpolskiej zmienił z 5:1 na 1:4. W Galicji, przeciwnie, jak zapewniają kompetentni, odbywa się od niedawna proces odwrotny na niekorzyść narodowych demokratów. To samo i w Warszawie; korespondent «Krytyki» (1903, III) zapisuje, iż «nacjonalizm wśród młodzieży warszawskiej poczyna chwiać się, odkąd jego kowale poczęli kuć w Galicji na kowadło konserwatywnem»... Każdy miesiąc nieledwie przynosi zmiany, a w takich warunkach czy może być mowa o bezwzględnej ścisłości w określaniu granic kierunków i obozów?...

Nie podobało się «Przeglądowi Wszechpolskiemu», że nazwaliśmy zwykłym wykrętem jego dowodzenie, iż wina zaognienia się stosunków między władzami szkolnymi w Galicji i młodzieżą leży wyłącznie po stronie prasy socjalistycznej. «P. W.» chce nas przekonać, że jest

zupełnie niewinny, zapominając, że *verba volant, a scripta manent*, i że sam zostawił za sobą *scripta*, o których gdyby pamiętał, toby może wcale tej sprawy nie dotykał. Bierze my przykład—pierwszy z brzegu. W r. 1899 (VI, 323) z powodu polskiej uroczystości na cześć Puszkina, która była odwzajemnieniem się za obchód na cześć Mickiewicza, urządzony przez związek pisarzy rosyjskich, i na którą najpoważniejsze instytucje i wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Galicji wysłali telegramy z wyrażeniem swego akcesu, pisał «Przegląd Wszechpolski»:

„Nie trzeba przesadzać znaczenia tego faktu, że kilku urzędników z Ossolineum, senat uniwersytetu lwowskiego i pewna liczba osób, zajmujących dość wybitne stanowiska, wysłały telegramy na zamówienie z Petersburga. Nie trzeba brać zbyt poważnie Bogu ducha winnych mółów literackich, pracujących w Ossolineum i będących zupełnie profanami w sprawach politycznych, albo solidarnej spółki nieuków, karierowiczów i nawet zwyczajnych szubrawców, która stanowi przeważną większość w senacie uniwersyteckim“...

Tak pisywał przed trzema jeszcze laty «Przegląd Wszechpolski» i na takich lekcjach poglądowych kształcił młodzież. Dziś, w chwili umizgów do partji konserwatywnej w Galicji, z pewnością nie powtórzyłby tego. Ale źle, że tak prędko zapomina o własnych słowach. To jedna z właściwości wszechpolskich publicystów, że mają długie języki a krótką pamięć.

Na ostatek jeszcze jeden zarzut «Przeglądu Wszechpolskiego». Dowiedliśmy, że dzisiejsza młodzież polska jest w nienormalny, niezdrowy sposób pochłonięta polityką, i że rozpolitykowanie to oddziałuje zgubnie i na jej wykształcenie naukowe i na kształtowanie się jej pojęć obywatelskich. Temu spostrzeżeniu, opartemu na całym szeregu dokumentów i faktów, «P. W.» sumarycznie zaprzeczył. Młodzież nie jest rozpolitykowaną—woła «P. W.»—ona jest tylko usposobiona narodowo, a Scriptor pomieszał te dwa różne pojęcia! Natomiast jednak — dowodzi «P. W.» dalej—«blizkiem prawdy» byłoby twierdzenie, że

„młodzież nasza jest skłonna do odruchów patriotycznych, niebaczną na to, że odruchy podobne mogą mieć często na zewnątrz znaczenie i doniosłość nieobliczalnych z góry czynów politycznych“.

I to się w ustach kazuistów «wszechpolskich» nazywa *zaprzeczeniem!* ¹⁾

¹⁾ Bardzo obszernie rozpisał się „Przegląd Wszechpolski“ o tem, żeśmy w kilkunastowierszowej wzmiance nie dość ściśle streścili program SND, że przedstawiłmy

Cóż wreszcie powiedziały organy samej młodzieży o książce Scriptori? «Teki» (1902, XII) zamieściła parafrazę artykułu «Przeglądu Wszechpolskiego», parafrazę, nie przynoszącą nic nowego ponad to, z czem wystąpił główny organ partji, co jest zresztą naturalne, skoro, wedle własnego przyznania się «Przeglądu Wszechpolskiego», jest «Teki» tylko rodzajem jego filji dla młodzieży. Redakcja «Promienia» (1902, XII), pomimo zapowiedzi, dotąd nie dała własnej oceny książki i ograniczyła się do zamieszczenia przygodnego listu z Warszawy. W obu artykułach to chyba zasługuje na uwagę, że podczas dysprawozdawca «Teki», po przeczytaniu książki, wykrył «fakt istotnej duchowej bliskości p. Scriptori i jego obozu z obozem socjalistycznym», to referent «Promienia» znalazł przeciwnie, że autor «mniej ma wspólnego z młodzieżą socjalistyczną, niż z narodowo-demokratyczną, z którą łączy go bądź co bądź burżuazyjność». Tak więc sami nie wiemy teraz, z kim jesteśmy właściwie «spokrewnieni»...

* * *

Rozpatrzmy z kolei, z jakimi zarzutami książka spotkała się w opinii publicznej.

Najczęściej obijał się nam o uszy zarzut, iż spostrzeżenie nasze co do rozpolitykowania młodzieży zostało zanadto rozszerzone. Polityką — powiadają — zajmuje się mała tylko część młodzieży, nie należało więc mówić o młodzieży wogóle, charakteryzując szkodliwy niewątpliwie objaw manji politycznej. Aby się z tym zarzutem rozprawić, dość byłoby powołać się na świadka tak klasycznego, jak interesowane pisma partyjne. Pisma te, znające dobrze stan umysłów uczącego się pokolenia, same niezliczoną ilość razy podnosiły, że cała młodzież uniwersytecka, o ile myśli i czuje głębiej, o ile nie zasklepia się w karierowiczowstwie, o ile ją sprawy publiczne obchodzą, rozpada się na dwa odłamy: demokratyczno-narodowy i socjalistyczny.

Naturalnie, że nie wszyscy ci studenci redagują pisma, piszą odezwy, zwolują wiece. Zajmuje się tem część tylko, może nawet stosunkowo nie bardzo liczna. Tak jednak dzieje

go zbyt radykalnym. Odpowiedzią na ten zarzut będzie drugi tom „Materiałów i myśli politycznych“, p. t.: „Nasze stronnictwa skrajne“ i dlatego nie poruszamy go tutaj, zwłaszcza, że bezpośrednio nie dotyczy on spraw młodzieży.

się i w prawdziwych, nie akademickich stronnictwach; każde z nich rozpada się na siły czynne, trzymające ster w rękę, i bierne, wykonawcze, które poddają się z pełną samowiedzą kierunkowi tamtych. I wśród młodzieży ta ogromna większość, która popiera swoich dobrowolnie uznanych przywódców, wybiera ich do zarządów stowarzyszeń, głosuje za nimi na wiecach, jest pośrednio odpowiedzialną i, o ile rozumiemy, od tej odpowiedzialności się nie uchyla. A wystarczy przypomnieć, jak stosunkowo licznie uczęszczane są wiece studenckie, aby zrozumieć, jak poważne zastępy młodzieży ogarnął płomień przedczesnego politykowania. Przyznaje to zresztą wręcz i bez ogródek narodowo-demokratyczne «Słowo Polskie». Donosząc o projekcie t. zw. «dnia naukowego», stwierdza, iż «życie szerszych organizacyj młodzieży» upływało dotychczas zwykle na czechem politykowaniu (11 marca 1903 r.), a przy sposobności utworzenia związku towarzystw akademickich «Ogniwo» wyraża obawę, «czy wbrew intencjom założycieli i dobru organizacji nawet i tam nie wybuchną jęczące spory partyjne (26 marca 1903 r.). Przyznaje to, jak zobaczymy niżej, przedstawiciel tej młodzieży, prezes Czytelni we Lwowie, który powiada otwarcie, iż rozpolitykowanie «ogarnia stale, nie dorywczo, coraz szersze koła» studentów...

Możemy powołać się i na inne jeszcze dowody. Sprawozdanie kółka przyrodniczego w Czytelni akademickiej we Lwowie za r. 1902 zaznacza, że rok ten «nie był wcale pomyślny dla pracy naukowej z powodu licznych wieców». Na grudniowym walnym zgromadzeniu Czytelni — jak doniósł «Kurjer Lwowski» (17 grudnia 1902 r.) — wśród licznych zarzutów, podniesionych przeciw zarządowi, znalazł się zarzut «terroryzowania kółek naukowych przez narzucanie im jednostronnych programów i kierowników». Moglibyśmy wreszcie powołać się na opinie ludzi bardzo kompetentnych, na opinie całego szeregu profesorów uniwersytetów polskich, którzy uznali nakreśloną przez nas charakterystykę młodzieży za smutną, ale odpowiadającą rzeczywistości.

Padł inny zarzut: że wzięliśmy młodzież, jako pewnego rodzaju stronnictwo polityczne. Niewątpliwie, młodzież stronnictwem nie jest.

Zbyt krótko trwa okres akademickich studjów, ażeby ta ruchoma, co cztery lata zupełnie zmieniająca się fala mogła być rozważana, jako grupa o skończonych rysach partyjnych. Niepodobna jednak zaprzeczyć i temu, że pewne cechy stronnictwa ta zmienna fala posiada; wszak wytwarza w swoim łonie organizacje o wyraźnym piętnie politycznym, odbywa zjazdy, na których rozpatrywane bywają sprawy polityczne i zapadają także uchwały, wydaje wreszcie organy, przeważnie politycznym kwestjom poświęcone. Pod berłem rosyjskiej młodzieży ta jest nawet daleko lepiej zorganizowana, niż żywioly dojrzalsze i starsze. Można nad tym stanem rzeczy ubolewać, można i trzeba uznać, że objaw taki jest wysoce nienormalny, ale nie można zaprzeczyć temu, co jest niezbitym faktem.

Zarzucono nam dalej ¹⁾, że rozpatrywaliśmy tylko polityczne działanie młodzieży, a nie dotknęliśmy jej życia duchowego, położenia materialnego, moralności obyczajowej, zdrowotności i t. d. Zarzut ten mógłby się odnosić co najwyżej do tytułu książki, a nie do książki samej. Wszak i w przedmowie i w różnych rozdziałach zaznaczyliśmy wyraźnie i kilkakrotnie, że rozpatrywać będziemy tylko polityczne i społeczne prądy, nurtujące młodzież polską, i tylko o tyle, o ile zostały publicznie ujawnione. Nie było więc miejsca do nieporozumień, a tem mniej niema podstawy do zarzutu.

Spotkaliśmy się wreszcie z ust bardzo szanownych ze zdaniem, że do wyobrażeń i do działań młodzieży nie należało przykładać poważnej miary, że młodzieńczy okres burzy i porywów, to okres niepoczytalności życiowej, dla którego starsi mieć powinni tylko wyrozumiałość i pobłażliwość. Nie możemy się na ten pogląd zgodzić żadną miarą i nietylko zgodzić się nań nie możemy, ale uważamy go za jeden z błędów naszego życia politycznego, za niewysychające źródło wielu zawodów, i to nas zniewala wytlómaczyć się dokładnie z pobudek, dla których uznaliśmy za potrzebne — po raz pierwszy w publicystyce naszej — poważnie życie młodzieży rozpatrzyć.

Nie zatrzymujmy się przy uznanej ogólnie, chociaż nie zawsze należyte ocenianej prawdzie, że lata młodzieńcze, lata pierwszej swobody,

¹⁾ Echa tego zarzutu obily się i o szpalty „Przeglądu Wszechpolskiego“.

przeżyte w murach uniwersyteckich, są często ową potężną rzeźbiarką, wykuwającą cały żywot ludzki, a dla wielu jedynym okresem podniosłym w życiu, po którym następuje szary i poziomy okres «zjadania chleba», przetykany tylko wspomnieniami trochę górniej przeżytej młodości. Zastanówmy się raczej nad rolą, która wiekowi młodzieńczemu przypada często już w chwili obecnej, zanim przyszło doświadczenie, a z doświadczeniem rozważa czynów. Nie mamy oczywiście na myśli tej wyłącznie młodzieży, która nie zrzuciła z siebie jeszcze studenckiego munduru; młodzieżą zostaje ona wszakże czas jakiś i potem, kiedy się z tym mundurem rozstaje i wchodzi w życie, gdzie wciela następnie, lub usiłuje tylko wcielić swoje wierzenia i poglądy, nabyte na ławie uniwersyteckiej. Dla tych wierzeń i dla tych poglądów mielibyśmy mieć tylko wyrozumiałość? Poblążliwość—to lekceważenie. Cofnijmy się w lata ubiegłe, zajrzyśmy do historii i sprawdźmy, jakie to następstwa sprowadzało u nas lekceważenie prądów, nurtujących młode głowy i serca.

Po dwakroć społeczeństwo nasze przeżyło wielkie katastrofy dziejowe, których zarzewie przygotowały dłonie młodzieńcze. Przypomnijmy sobie, kto wywołał wybuch rewolucji r. 1830? Wywołało kilkunastu uczniów szkoły podchorążych, garść młodzieży, której wierzenia i aspiracje były lekceważone przez starszych z taką samą «poblążliwością», z jaką dzisiejsi starzy zapatrują się na swoich następców. Przypomnijmy sobie wypadki lat 1861—1863. Pierwsze kółko rewolucyjne stworzyli studenci («Komitet miejski» powstał dla przeciwdziałania studenckiemu), pierwszą organizację tajną powołali do życia studenci. Ogromna większość tych, którzy pokryli kraj siecią kółek spiskowych, nawet ci, którzy tworzyli w początkach rząd narodowy pod nazwą centralnego Komitetu, to była młodzież, oderwana nieraz świeżo od książki. Bobrowski, członek Komitetu centralnego, miał lat 23, drugi Daniłowski 22, trzeci Karol Majewski 21, czwarty Asnyk 21, Kurzyna 22, Frankowski 20! To «młode piwo», które zaczęło «szumieć» w najniebezpieczniejszy sposób już od r. 1860, lekceważono wytrwale, aż w końcu doprowadzono do tego, iż starzy ujrzeli się zniewoleni paktowa-

wać z dziećmi i uchylać upokarzające adresy, jak ów słynny adres komitetu Towarzystwa rolniczego z 2 marca 1861 r., zaczynający się od słów «Dzięki ci, szlachetna młodzieży!»—który był pierwszym aktem abdykacji i kapitulacji wobec ruchu.

To lekceważenie—stary, odwieczny błąd narodowy—trwa i dziś z niesłabnącą siłą. I dziś, jak dawniej, grzeszymy poblążliwą ignorancją tego, co w sobie młodzieńczy ferment zawiera, i dziś, jak dawniej, nie zadajemy sobie trudu, aby energię tę we właściwym odprowadzić kierunku. Ten grzech trwać musi dopóty, dopóki nie poznamy lepiej przeszłości, nie dojdziemy do świadomości popełnionych błędów i nie nauczymy się z ubiegłych doświadczeń wysnuwać wskazania praktycznych.

Tego procesu zbawiennego polska myśl polityczna dotąd nie uczyniła. I dlatego dziś jeszcze przed publicznością polską może nietylko wystąpić, ale otrzymać jej oklaski, prelegent, który, mówiąc o powstaniu r. 1830, powie jej, że układy, prowadzone przez Chłopickiego, który powstania nie chciał, który dowództwo przyjął tylko, jak oświadczył, «dla niedopuszczenia anarchji», który te układy zapowiedział z góry, jako jedyne wyjście z sytuacji, były (słuchajmy!)

«zbrodnią, popełnioną wobec garstki młodzieży, która z narażeniem największym rozpoczęła powstanie»¹⁾.

Młodzież dzisiejsza w samej robocie rewolucyjnej, a raczej *quasi*-rewolucyjnej naszych stronnictw skrajnych nie bierze bezpośredniego udziału. Ale przecież nietylko o roboty rewolucyjne chodzi, nietylko o powstania i spiski. Młodzież odegrała znaczącą rolę i w ruchu czysto kulturowym, w procesie t. zw. pracy organicznej, można powiedzieć, że ona była jej twórczynią. Tych przykładów wystarczy chyba dla udowodnienia, że dążenia i porywy młodzieży mają praktyczną doniosłość dla całego narodu i że należy się z niemi zaznajamiać.

* * *

Pół roku dobiega, jak pierwsze wydanie tej książki dostało się do rąk publiczności polskiej, do rąk młodzieży. W ciągu tych kilku miesięcy w życiu naszego kształcącego się pokolenia zeszła cały szereg objawów, które pozostają w ścisłym

¹⁾ «Idea przewodnia powstań polskich». Odczyt, wygłoszony w rocznicę powstania listopadowego w Zakopanem, przez J. Z. Kraków, 1900.

związku z poruszonemi przez nas kwestjami. Objawy to wysoce pomyslnie, wysoce pocieszające i z uczuciem szczerzej radości przychodzi nam zdać z nich sprawę.

Wśród ciemnych plam tego obrazu, jaki się ułożył na tle materiału dowodowego naszej książki, jedną z najciemniejszych było rozdwojenie pomiędzy różnemi odłamami młodzieży. Nie to, naturalnie, poczytywaliśmy za smutne zjawisko, że młodzież ta różni się między sobą w poglądach i kierunkach, ale to, że, zahypnotyzowana przez polityków partyjnych, w stosunkach wzajemnych nie toleruje innych przekonań prócz własnych, że walczy z sobą obelgami i insynuacjami, że się oddziela od siebie murem nie-nawiści. I oto z żywym zadowoleniem przychodzi nam zauważyć w ciągu tych kilku miesięcy jakby zwrot ku lepszemu. Pomiedzy dwiema głównemi organizacjami młodzieży: postępowym «Związkiem» i narodowo-demokratycznym «Zjednoczeniem», które dotąd wiodły pomiędzy sobą walkę na śmierć i życie, zarysowała się na zjazdach grudniowych (1902) w Zurychu skłonność do zgody. Równocześnie z obradami obu zjazdów zwołany został na dzień 27 grudnia przez «grono przedstawicieli obu grup», wiec, w którym wzięła udział cała zebrana w Zurychu młodzież, z górą 300 osób, w celu «znalezienia pola do wspólnego działania» («Goniec Polski», 1903, D). Pole takie zostało istotnie znalezione.

„Po długich lecz spokojnych debatach—pisze „Goniec Polski”—wiec wyraził prawie jednomyślnie życzenie, by w kolonjach studenckich starano się zakładać wspólne luźne stowarzyszenia, rodzaj angielskich „klubów” na podstawie ogólnych potrzeb polskiej młodzieży: czytelnicy, kuchnia, kas bratniej pomocy, gdzieby nie było miejsca na przeprowadzanie politycznych programów, lecz gdzie młodzież mogłaby się skupiać, nie przyjmując od razu charakterystycznej marki jednej z dwu istniejących organizacji. Przytem wiec wyraził życzenie, by zjazdy „Związku” i „Zjednoczenia” odbywały się w przyszłości, o ile możliwości, w jednym czasie i w jednym miejscu i aby jeden dzień zjazdu poświęcony był obradom nad wspólnymi sprawami całej polskiej młodzieży. Zjazd Zjednoczenia przyłączył się następnie jednogłośnie do powyższych uchwał wiecu i polecił towarzystwom wprowadzanie ich w życie. Wiec ten można uważać za wielkie moralne zwycięstwo młodzieży nad własnemi uprzedzeniami“.

Cóż było przyczyną tego rozdwojenia, którego anormalność i szkodliwość młodzież zrozumiała teraz i sama pragnie mu kres położyć? Było nią owo zawczesne rozpolitykowanie się, któreśmy tyłu i tak ja-skrawymi przykładami oświecili. Zrobienie z młodzieży narzędzia po-

litycznego, choćby pomocniczego tylko, narzucenie jej ostro zarysowanych programów partyjnych, musiało zrodzić zaciętość stronnicy i cały szereg przykrych zatargów. I tę prawdę młodzież nasza zaczyna także rozumieć; i w tym kierunku także przyznaje się do grzechu i pragnie nawrócić ze złej drogi. Na dorocznym obchodzie Mickiewiczowskim we Lwowie dnia 23 marca 1903 r., prezes Czytelni akademickiej wygłosił przemówienie (powtórzone w «Słowie Polskim» p. t.: «Wyznanie młodzieży»), które zawiera ustępy, świadczące o odbywaniu się tego pocieszającego procesu. Stwierdziwszy, że u młodzieży dzisiejszej do zdrowego i pożądanego «rwania się do spraw publicznych», «przyłączyła się niestety i wada płytkiej, krzykliwej politykomanji», rzekł wybrany przewodnik młodzieży:

„Nie chwalimy tej drugiej; wierzę, iż wypłynęła ona raczej z oddziaływania niezdrowych warunków politycznych społeczeństwa, zwłaszcza w Galicji, niż z żywiołowego ruchu młodzieży. Samiśmy przyszli do przekonania, że i w samym zjawisku i skutkach jego tkwi wiele złego; sami jej jaskrawym objawom przeciwdziałamy. Jak pierwsza stanowi ochlubę i potrzebę naszą i upaść nie może, tak druga jest przejściową i zginąć musi, jak ginie każde zło, a z dzisiejszego zamętu, jaki rozpolitykowanie wniosło do naszego życia, wyniesiemy silne dążenia, aby kiedyś w społeczeństwie samem ugruntować ideę zgodnego współdziałania i usunąć szkodliwe dla całości poswarki“. „Nie jesteśmy wolni od wad, nawet wielkich, niestety. Największą z nich jest, żeśmy nie doszli jeszcze do zupełnej zgody i karności działania wewnątrz nas samych. I w tem właśnie okazują się najzłobniejszemi skutki przesadnego rozpolitykowania; w ważnych chwilach stajemy już często razem wszyscy: mimo to wszystko, rozrywają nas w codziennem działaniu niezgoda, podejrzliwość, wyłacznosc i nietolerancja obcych poglądów, tem większa, im mniejszy i ściślej określony kąt widzenia dane zapatrywania obejmują. Prawda, że gdzie życie, tam wrota i walka, prawda, że tylko w wirze mogą się tworzyć silne charaktery, ale też przyznać trzeba, że fale niezgody wzbierają czasem nazbyt wysoko i sprowadzają goryczy i chwilowe zniechęcenie“.

I nietylko «chwilowe zniechęcenie». Z «przesadnego rozpolitykowania» płynie jeszcze inna szkoda: uniemożliwia ono prawidłowy tok nauki, obniża wykształcenie ogólne i zawodowe. I to także młodzież zaczyna rozumieć:

„Pojawiają się zdania, że polityka zabija w nas wszelkie pragnienie wiedzy. Istotnie stwierdzić można, że studja nasze nie odbywają się w warunkach normalnych, że zajęcie sprawami publicznymi pochłania znaczną część sił dzielniejszych, że już stale, nie dorywczo, ogarnia coraz szersze koła młodzieży. Są szkody, nawet może straty“.

Te szkody i straty na gruncie galicyjskim określił dokładnie inny jeszcze przedstawiciel młodzieży, przewodniczący związku polskich

towarzystw akademickich w Austrii «Ogniwo». W przemówieniu, otwierającym obrady pierwszego zjazdu delegatów we Lwowie, powiedział:

„Wyjątkowe stanowisko młodzieży polskiej w Galicji, mającej możność pracy nad rozwojem nauki polskiej, wkłada na nią nowe obowiązki. Tymczasem widzimy, że wśród ogółu młodzieży istnieje zbyt małe przywiązanie do naszych wyższych zakładów naukowych. Mamy przykład, że fakultet uniwersytetu, obsadzony przez ośmiu profesorów, może nie mieć ich następców na katedrach. Istnieją seminarja, które nie wydają żadnej pracy, instytut urządzony po europejsku, w którym niema pracowników. Nie mamy wśród siebie ducha pracy obywatelskiej. „Ogniwo“ będzie musiało pomyśleć o środkach zaradzenia złemu“ („Słowo Polskie“, 6 kwietnia 1903 roku).

Takich głosów z ust przedstawicieli młodzieży nie zdarzyło się nam dotąd słyszeć. Jest to nowość zupełna, nowość pożądana, radosna, ale i niesłychana zarazem. Przyzwyczajaliśmy się w ciągu lat ostatnich do zgody innych wynurzeń; ta młodzież, która dziś z taką uznania godną szczerością przyznaje się do wad i błędów, uważała się dotąd za wolną od wszelkich zarzutów, za jedyną nawet arkę cnót obywatelskich i chcemy wierzyć, że tylko to przekonanie o własnej doskonałości, przekonanie, jak sama teraz uznaje, dalekie od prawdy, dawało jej pochop do lekceważenia reszty społeczeństwa, do mentorowania mu, do rzucania na prawo i lewo wyroków potępiających, owych «hańb» i «pogard», które w tak wielkiej, niestety, obfitości mogliśmy zgromadzić w rozdziale o stosunku jej do społeczeństwa. Dziś w tym także kierunku zarysowuje się zmiana na lepsze.

Już omawiając książkę niniejszą po pojawieniu się jej pierwszego wydania, «Teki» (1902, XII, 710) i narodowo-demokratyczny «Goniec Wielkopolski» przyznały, iż «w owem piętnowaniu, w owych pogardach wiecowych posuwała się młodzież wiecowa za daleko», że niejedna rezolucja brzmiała «zbyt ostro i bezwzględnie». Myśl o zdrowem unormowaniu stosunku do społeczeństwa zaczyna coraz żywiej zajmować koła młodzieży. Poświęca jej następujące znamienne uwagi sprawozdawca «Teki» ze wspomnianego wyżej zjazdu zurychskiego:

„Pan Scriptor nasuwa nam na myśl stosunek nasz do społeczeństwa polskiego. Ostatni zjazd ¹⁾ jest chyba jednym więcej dowodem, iż stosunek ten staramy się ukształtować jaknajnormalniej. Zrekliliśmy się pretensji wiecznego krytykowania społeczeństwa: nie chcemy go mentorować,

¹⁾ Zjazd odbył się w końcu grudnia 1902 roku, w kilka tygodni po pojawieniu się pierwszego wydania niniejszej pracy.

wyrażać uznań i pogardy, nawet rad mu dawać nie chcemy, doszliśmy bowiem do przekonania, że wszystko to jest bezcelowe, a raczej chybiające celu i śmieszne czasami, o ile nie szkodliwe przez ten przykry rozdzźwięk, wytwarzający się skutkiem niepowołanej krytyki między pokoleniem młodem a starem. Ze zaś naprawdę zupełnie wyleczeni jesteśmy z dawnych błędów, dowodem tego najlepszym choćby ten fakt, że upadł wniosek wpływania na społeczeństwo, w celu powstrzymania go od brania udziału w wystawie wszechświatowskiej“.

A jeżeli nas cieszy ten indywidualny niejako pogląd, to w wyższym jeszcze stopniu uczucie takie budzi w nas fakt, iż identyczny pogląd wypowiedziany został niejako oficjalnie, w redakcyjnym artykule «Teki» (1902, XII, 510): «Młodzież wobec społeczeństwa». Z prawdziwym zadowoleniem przychodzi nam powtórzyć główny ustęp tego artykułu, któremu podobnego napróżno szukalibyśmy w dotychczasowych rocznikach młodzieńczego organu. Zaznaczywszy różnicę, jaka zachodzi między dopuszczalnym «zwalczeniem (przez młodzież) odmiennego stanowiska politycznego», co «nie przesądza jeszcze o moralnej wartości jego przedstawicieli, o ich uczciwości i honorze», a «ferowaniem wyroków w imię etyki, która po za sobą nie uznaje sprawiedliwych», autor artykułu tak dalej prowadzi:

„Chyba nie może być więcej demoralizującego stosunku młodzieży do swojego społeczeństwa, jak to uzurpowanie sobie prawa wyrażania różnych „pogard“, „hańb“ i t. d., które, oprócz innych stron wstrętnych, jest właściwie nieustającym kulmem samoadoracji dla członków sekty. Rzucając naokoło „hańby“, oddziela się ona od społeczeństwa i cieszy się z tego, napawa dumą. W imię czego? Czy w imię tych zasług, które położyła już, czy tych, które położyć zamierza? Tu natrafiamy na punkt najważniejszy stosunku młodzieży do społeczeństwa. Nie o to chodzi, czy młodzież może się zajmować polityką i kwestjami społecznymi, czy ma być radykalna, czy umiarkowana; chodzi zupełnie o co innego: o to, czy młodzież ma się poczuwać do obowiązków względem swojego realnego społeczeństwa, czy też tylko do prawa stawiania mu swych wymagań, swoich żądań i swoich wyroków. Zajęcie się kwestjami społecznymi uważamy za rzecz zupełnie naturalną i zdrową, ale tylko wtedy jest ono żywotnem i obfitem w owoce, kiedy z nich wyłania się pytanie: „a więc jakież jest wobec tego moje, albo nasze zadanie? co my mamy robić, aby żyć zgodnie z temi zasadami, jakim hołdujemy?“ Zamiast pytać, jak ma postępować społeczeństwo, aby zyskać aprobatę młodzieży, należy zastanowić się, co młodzież powinna czynić, aby wnieść w życie nowe pierwiastki myśli i czynu, którym chce w społeczeństwie zapewnić panowanie. Jest to różnica stanowisk ka dynalna, chociaż nie zaznaczona w żadnym programie: pierwsze, czysto opozycyjne względem społeczeństwa, negatywne, stwarza tylko zarozumiałych krytyków, oddziela młodzież od żywego środowiska, wyjąławia mózgi i wysusza serca, służy za podstawę atomizacji społecznej, bo taka młodzież, gdy wejdzie w życie, da typ dekadentów moralnych, ludzi skończonych, zadowolonych, że i oni byli kiedyś farysa-

mi—stanowisko drugie, pozytywne i twórcze, łączy już na ławie szkolnej młodzież ze społeczeństwem, z jego potrzebami i nadziejami, stwarza nowe węzły, zasila młode umysły treścią współczesnego życia własnego społeczeństwa, daje mu wreszcie nowy legjon pracowników, wnoszących w różne dziedziny życia społecznego nowe pierwiastki“.

Pojawiło się nawet osobne pismo, które bierze sobie za zadanie sprowadzić na właściwą drogę myśl młodzieńczą. Założony w Krakowie dwutygodnik kształcącej się młodzieży «Przyszłość» zapowiada, iż «polityki nie będzie uwzględniał» i ograniczy się tylko do badania zjawisk życia narodowego i społecznego.

„By zadanie to należycie wypełnić—są słowa „Przyszłości“ (1903, I)—uwazamy za stosowne zająć stanowisko czysto przedmiotowe, wolne od szowinizmu i partyjności. Dlatego też nie przyłączamy się do żadnego z istniejących stronnictw i żadnego z nich wyrazem nie będziemy. Sumienny a niezawisły взгляд w sprawy narodowo-społeczne—oto podstawa, na której pragniemy, my młodzi, budować nasze zasady“.

* * *

Jakież wnioski wysnuć wolno z szeregu tych niesłychanych dotąd oświadczeń?

W pierwszym rzędzie, stanowią one same przez się najlepsze uzasadnienie naszej książki i obalają główny zarzut «Przeglądu Wszechpolskiego» i pokrewnych mu organów, jakoby odmalowany przez nas obraz grzeszył przesadą. Trudno chyba o bardziej przekonujący dowód istnienia scharakteryzowanych w naszej pracy wad i błędów młodzieży, jak to, że sama młodzież błędy te obecnie uznaje, a uznaje je z tą szlachetną odwagą młodzieńczą, do jakiej nie są zdolni starsi politycy, skostniałi zazwyczaj w zawziętości i pysze. Podejmowaliśmy naszą pracę z gorącą wiarą, że cechy ujemne, jakie dadzą się spostrzedz w życiu współczesnej młodzieży polskiej, są tylko przelotne, że to tylko naleciałość, która może być i będzie usunięta. Wiarę tę wzmocniły w nas powyższe wynurzenia. Najniestuszniej podniosły się z pewnych stron głosy, że jeżeli tak jest, jak książka przedstawia, to trzeba chyba załamać ręce z rozpaczy. Nietylko do rozpaczy, ale nawet do zwątpienia, sądzymy, że niema powodu. Nie kwestjonowaliśmy przecież wcale moralnej wartości młodzieży polskiej, przeciwnie, wartość tę uznaliśmy i podnieśliśmy wysoko, a krytyce poddaliśmy tylko zboczenia, wynikające z rozpolitykowania, którego szkodliwość sama młodzież rozumie już w tej chwili.

Pozostaje zadać sobie pytanie, w jakim stopniu uważać należy te programowe wynurzenia młodzieńcze za rzecz pozytywną, za istotny zwrot ku lepszemu? Rozumiemy dobrze, że od słowa do czynu daleki przeskok. Czyn, odpowiadający wynurzeniom powyższym, mamy przed sobą tylko jeden; jest to wstrzymanie się wiecu zurychskiego od wpływania na społeczeństwo, aby nie wzięło udziału w wystawie wszechsłowiańskiej. Nie myślimy wcale ukrywać, przeciwnie, chcemy to podkreślić jaknajśilniej, że nieuchwalenie wniosku, który doradzał, aby młodzież wyraziła społeczeństwu swoje żądanie w tej sprawie, jest rzeczą prawie niepodobną do wiary. Uprzytomnijmy sobie bowiem, jaką to sprawę uznano za przekraczającą kompetencję młodzieży; sprawę, co do której rok, pół roku temu nie byłoby z pewnością dwóch zdań, sprawę, której podkład zawsze wzburzał młodzież do żywego i wyprowadzał ją z równowagi, sprawę, która, jak żadna inna, nadawała się do uchwalenia najgłębszej, jaka tylko być może, «pogardy». Lecz fakt ten przy całej swojej niezwykłości jest oderwany i nie chcemy na podstawie jego budować zbyt optymistycznych wniosków. Trzeba, żeby to, co tak pięknie wypowiedziane zostało przez przedstawicieli młodzieży, weszło w życie nietylko w jednym, sporadycznym wypadku, żeby teoria stała się czynem zupełnym.

Ale faktem niezaprzeczonej wagi jest już samo postawienie sprawy, samo uznanie zasad wprost przeciwnych tym, które przez lata całe święciły tryumfy na wiecach, na zjazdach, na szpaltach pism młodzieńczych. Ani ów nastrój pojednawczy, jaki panował na grudniowym zjeździe w Zurychu, ani takie przemówienie, jak prezesa «Ogniw», lub przewodniczącego Czytelni akademickiej we Lwowie, ani taki artykuł «Teki», ani taki program, jaki sobie zakresliła «Przyszłość», nie mówiąc już o pogrzebaniu wniosku w sprawie wystawy słowiańskiej, nie były możliwe niedawno, bardzo niedawno jeszcze. I w tem upatrujemy pomyślną, radosną nawet zmianę na lepsze, której autor tej książki bardziej, niż ktokolwiek inny, z całego serca musi przyklasnąć.

Czy książka nasza wpłynęła na tę zmianę i w jakim stopniu?

Łatwo zrozumieć, że kwestja ta dla nas bardzo drażliwa... Ale odpowiemy na nią z całą szczerością. Nie sądźmy, aby stanowisko polityczne, zajęte przez autora, aby jego rozumowanie, jego argumenty miały wpłynąć przekonująco na młodzież. Ale mógł tego dokonać materiał dowodowy, któryśmy pierwszy z niemałym trudem zgromadzili i ujeli w całość. Przez samo skondensowanie tego, co się dotąd błakało tylko w urywkach i z czego nietylko starsi, ale i sama młodzież nie zdawała sobie dokładnie sprawy, materiał ten musiał na szlachetniejsze, uczciwsze umysły tej młodzieży oddziaływać, musiał ją pobudzić do zastanowienia się nad sobą, do poddania rewizji własnego dotychczasowego postępowania.

A jeżeliby i tak nawet nie było, jeżeliby pomiędzy książką naszą i temi zaczątkami przemiany pojęć młodzieńczych w kilka miesięcy po jej ogłoszeniu, nie było innego związku nad szczęśliwy chronologiczny zbieg wypadków, to i to nawet nie mogłoby zmniejszyć radości autora na widok zwycięstwa tych idei, w których obronie wystąpił.

Scriptor.

Warszawa, w kwietniu 1903 r.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

DOBROczynność oświecona.

Od bardzo dopiero niedawnego czasu czytająca publiczność polska spotykać się poczęła z podpisem księdza Włodzimierza Kirchnera—i zapewne niezupełnie jeszcze oswoiła się z rodzajem publicystyki, jaką ten kapłan uprawia; jednakże ten nowy pisarz i ten nowy rodzaj zwrócili dość już powszechną uwagę ludzi, zajmujących się sprawami publicznymi.

Pomóżmy nieco księdzu Kirchnerowi na początku pięknej jego, i ani chwili wątpić nie należy, że i płodnej bardzo w blizkiej przyszłości działalności—i przedstawmy go czytelnikom naszym.

Ks. Włodzimierz Kirchner jest człowiekiem zupełnie młodym. Przez pewien czas był w Łodzi, gdzie zetknięcie się z takimi gniazdami brudu wszelkiego i nędzy, jak np. słynne przedmieście Bałuty, otworzyło mu oczy na to, na co już, przez ewangelję, miał otwartą duszę. Obecnie przeniesiono go do Łowicza. Młody kapłan nie zdradza niczem powierzchownie entuzjasty, jakim musi być w sercu. Wygląda przeciętnie, mówi spokojnie, z wielką łagodnością, właściwą ludziom dość zrównoważonym, i

jest skromnym, bez żadnej w tym kierunku przesady.

— Jeżeli na moje prace zwrócono tak szybko uwagę—mówi mi—to tylko dlatego, że u nas nikt o tem nie pisał jeszcze, bo ja jestem przecież młody pisarz dopiero...

O czym?

Ks. Kirchner pisze o dobroczynności.

Wielu to właśnie wydaje się «nieco dziwnem». Dobroczynność powinno się robić, praktykować; pisać o niej, mówić, rozprawić—rzecz zbyteczna, jałowa.

— Otóż to jest przesad—powiada ks. Kirchner. — Nie dość jest robić cośkolwiek, należy *umieć* jeszcze robić—i ta umiejętność robienia w sprawach dobroczynnych gra swoją wybitną a praktyczną rolę nie mniej doniosłą, niż we wszelkich innych sprawach. W innych, starszych i dojrzałych społeczeństwach wiedzą ludzie o tem oddawna i mają liczne dzieła, nawet i pisma perjodyczne, poświęcone sprawom dobroczynnym. Jak ziarno, wsadzone w odpowiednio a umiejętnie przyrządzony grunt, da setny i tysięczny plon, tak też i grosz ofiarny, roztropnie wydany, przyniesie ogromną lichwę użytku i dobra. U nas tego ludzie jeszcze nie rozumieją, i to nietylko niezrozumienie to istnieje wśród mas, nawet wśród sfer ofiarnych i dobroczynnych, ale spotkać mi się zdarzyło z niem w krótkiej mojej praktyce i w sferach kierujących opinią, w redakcjach pism. Dobremu człowiekowi wydaje się, iż dość uczynił, gdy dał jałmużnę żebrakowi, a jednak dawać należy, chcąc dobro prawdziwe praktykować, nie temu, co prosi, lecz temu, co potrzebuje. Jak daleko na fałszywej drodze zajść może źle kierowana, choćby i z najlepszego serca płynąca dobroczynność, niech świadczą dzieje najwspanialszej, angielskiej dobroczynności, gdzie doszło do tego, iż ludzie dochodzili do ruiny skutkiem podatków na dzieła miłosierdzia, gdzie każdy dziesiąty człowiek żył z przymusowych ofiar, i gdzie ci, co brali, mieli się często znacznie lepiej od tych, co dawali.

— Zatem postulatem działalności pańskiej jest?...

— Że dobroczynność winna być, może nawet nie dość ściśle przez tych, którzy ją praktykują, lecz z konieczności przez tych, którzy nią kierują, badana przy pomocy metod—wprost naukowych,

— A więc doświadczalnie?...

— Doświadczalnie, poprostu tak, jak mniej więcej badają cukier chemicy w fabrykach naszych. Z różnicą metod szczegółowych, to się samo przez się rozumie. A więc historia i statystyka, obraz tego, co się już zrobiło i robiło, i granice tego, co jest, ważną nam dać tu mogą pomoc. Idealem moim, mówiąc krótko, jest *dobroczynność oświecona*, któraby zastąpiła dotychczasową, instynktową głównie dobroczynność naszą.

— To ideał. A droga do niego?

— Marzyłbym o jakimś zjednoczeniu się ludzi piszących, którzy u nas tę lub ową sprawę, z dobroczynnością związek mającą, obrabiali.

— A takich mamy?

— Niewielu, bardzo niewielu w stosunku do liczebności naszej i w stosunku do potrzeb naszych. Jednak są: p. Suligowski badał sprawę mieszkań ubogiej ludności, p. Rychłowski zajmował się umysłowo chorymi, p. sędzieja Moldenhawer poświęcił niemało czasu zaniedbanym dzieciom, p. Wystouch zna warunki bytu upadłych kobiet. Coś więc już u nas się robiło, coś już jest. Gdyby to dało się w jakowyś sposób zestrzelić we wspólne ognisko...

— Zapewne specjalne pismo ma książkę na myśli?

— Nie jestem pewien jeszcze, ażali na takie pismo nie zawczasie u nas. Ale o ileż daleko jesteśmy w tym względzie po za Europą. Choćby wziąć sprawę walki ze śmiertelnością niemowląt. Jak ona jest zbadaną we Francji—ta sprawa...

— Tam ma ona specjalne znaczenie, wobec wyludnienia kraju—wtrąciłem.

— Niezawodnie, ale też ile światła rzucono na kwestję. Jak przygotowali tę sprawę tacy ludzie, jak dr. Berthillon, dr. Rothschild, Strauss. Jak tam skuteczne teraz być musi każde nowo wydane zarządzenie, jak tam nie się nie uczyni na ślepo, a więc nie będzie pustym, a kosztownym strzałem. Na punkcie oświeconej dobroczynności pozostaliśmy w tyle nawet po za stosunkami rosyjskimi, gdzie są dwa pisma specjalne, podręczniki do dobroczynności, i gdzie wreszcie przetłómaczono wszystkie głosniejsze, a znakomite książki obce.

— Może książkę zechce wskazać choćby jedną taką książkę, z nowszego repertuaru. Rzucimy w «Kraju» tytuł jej, jak owe ewangeliczne ziarno—a nuż padnie na rolę żywną.

— Owszem, owszem. A więc zaleciłbym dość nowe dzieło włoskie: «I vagabondi» Florjana i Cavalieri, będącą doskonałą i wyczerpującą monografią włoścogostwa. Pozwoliłbym sobie zwłaszcza paniom naszym, wykształconym, dobrym i subtelnym, zająć się sprawą tych tłumaczyń, a nawet i nietylko tłumaczyń; niech badają nędzę, tak jak się ona konkretnie przedstawia w życiu, niech opisują to co jest, tak jak jest, dlaczego jest tak mianowicie. Jest tu pole i dla obserwatora, jest tu popis i dla psychologa. I chyba wdzięczniejsza to praca, jak pisanie nikłych nowelek i bezbarwnych powiastek, któremi redakcje są zawalone. Naprzykład, pozwolę się zapytać naszych socjologów, ażali znany im jest fakt, że u nas biedni ludzie dają masę pieniędzy na cele dobroczynne. Są to groszowe datki, ale z nich powstają sumy w budżecie społecznym ogromne. Sądzić należy, że o dobroczynności biedaków wie się u nas mało, albo i nie—bo nikt nie zastanawia się nad nią i nie proponuje środków ułatwienia tej

dobroczynności i skierowania jej w łożyska—że tak powiem—dobrze uregulowane.

Słuchając tych wywodów, nasza dobroczynność przedstawiła mi się obrazowo niby nasza Wisła—w wodę bogata, duża, szeroka, ale kapryśna, bo nie ujęta w karby przez umiejętnie postawione wały nadbrzeżne.

— Ale to się zmieni niezawodnie, i pewno niezadługo. Jest już bowiem inicjator, ktoś, komu to leży na sercu, kto o tem myśli.

Powodzenia, księżo Włodzimierzu!

Varsoviensis.

Warszawa.

MOWA MINISTRA SKARBU.

Na otwarciu zjazdu w sprawie rozwoju konsumpcji żelaza w Rosji, które się odbyło w Petersburgu 20 kwietnia, p. minister skarbu, sekretarz stanu Witte, wygłosił mowę, z której przytaczamy część ogólną, charakteryzującą poglądy p. ministra na politykę handlowo-przemysłową:

«Państwo w swej polityce handlowo-przemysłowej obiera jedną z dwóch dróg: trzyma się ono bądź systemu protekcyjnego, bądź systemu wolnego handlu. Ani ta, ani tamta polityka nie są same przez się celem, ale jedynie środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu. Celem państwa winno być zawsze ogólne dobro całej ludności. Dobro to w obrębie konsumpcji zasada się na dostarczaniu ludności produktów tanich i odpowiednich, zaś w dziedzinie wytwórczości—na rozwijaniu wytwórczych sił kraju.

«Polityka protekcyjna dąży do wskazanego celu, stwarzając warunki pomyślne dla wyzyskiwania bogactw naturalnych kraju, i tą drogą stopniowo pobudza konkurencję wewnętrzną, która nieuniknienie doprowadza ceny produktów do normy kosztów—rozumnie urządzonej produkcji *plus* zysk normalny na kapitał.

«Handel wolny prowadzi do bezwzględnego dostarczania ludności tanich produktów, otwierając granice swe całemu światu; lecz w historii rozwoju ekonomicznego państw prawie nieznanne są przykłady, żeby polityka taka doprowadzała do rozwoju wytwórczych sił kraju. Bądź co bądź, wybór tej lub innej polityki, protekcyjizmu lub wolnego handlu, zależy od warunków, w jakich w danej chwili znajduje się państwo. Dlatego też w historii rozwoju kulturalnego państw dostrzegamy zwroty w kierunkach ich handlowo-przemysłowych systemów.

«Anglja stworzyła swój przemysł z pomocą bezlitośnego protekcyjizmu. Kiedy drogą protekcyjizmu stała się w dziedzinie handlu i przemysłu mocniejszą od wszystkich, a ztąd wszelka konkurencja przestała być dla niej niebezpieczną—to przerzuciła się do zupełnej swobody handlu, zaś jej pisarze genialni poczęli upewniać świat—czas pewien z wielkim powodzeniem—że polityka handlu

wolnego wypływa z niezmiennych i niezaprzeczalnych prawd naukowych, a ztąd winna być podstawą praktyki każdego państwa.

«Jednak w ostatnich czasach, kiedy pewne państwa, nie usłuchawszy teorii wolnego handlu, za pomocą protekcyjizmu rozwinęły swój przemysł i stały się poważnymi konkurentami anglików na rynku światowym, w Anglii poczynamy dostrzegać niemożliwe jeszcze do niedawna odstępstwa w stronę protekcyjizmu.

«W liczbie krajów, które nie dały się unieść swobodzie handlu, była Ameryka. Za pomocą wzmożonego protekcyjizmu zapewniła ona sobie niesłychane podniesienie się ekonomiczne, i obecnie tam, tak jak w zeszłym stuleciu w Anglii, dają się słyszeć głosy o konieczności przejścia do polityki wolnego handlu.

«W Rosji, rozrzuconej na olbrzymiej przestrzeni, z jej różnorodnymi i niewyczerpanymi bogactwami, z jej porównawczo do niedawna jeszcze słabo rozwijającym się przemysłem, system protekcyjny sam przez się był wskazany. Wszak nie mogła wielka Rosja być wiecznie zaopatrywana w wyroby zagraniczne, pozostawiając bogactwa swe odłogiem, nie mogła wiecznie płacić cudzoziemcom daniny za każdą koszulę i za gwóźdź każdy.

«I istotnie — w ciągu całego stulecia ubiegłego czynione były z rozmaitemi wahaniem nieśmiałe próby wstąpienia na drogę protekcyjizmu. Cesarz Aleksander III, ów typ historyczny potężnego, iście rosyjskiego człowieka, wstąpił, poczawszy od taryfy celnej r. 1891, na drogę stanowczego i konsekwentnego systemu protekcyjnego.

«Oczywiście, taryfa r. 1891 miała krytyków swoich, nieuniknionych chociażby dlatego, że protekcyjizm wymaga poważnych, chociażby chwilowych — ofiar. Przez czas długi powiadano, że system ów, uciążliwy dla ludności, tem nie mniej nie stwarza własnych wyrobów i nie doprowadza cen na te wyroby do poziomu normalnego. Ale przepowiednie te, jako nieodpowiadające samej istocie protekcyjizmu, jego mechanice, naturalnie, nie sprawdziły się».

«Przeczyć rezultatom polityki protekcyjnej jest to bodaj to samo, co przeczyć oczywistości.

«Prawda — obecnie mniej się już mówi o braku rezultatów systemu protekcyjnego; systemowi jednak temu przypisuje się obecne w Rosji przesilenie w przemyśle metalurgicznym, co bodaj również nie jest słusznym.

«Przesilenia zdarzają się perjodycznie we wszystkich krajach, zarówno stosujących system protekcyjny, jak i zasady wolnego handlu. Ogólnie znanem jest, że przesilenia bywają wciąż i w Anglii, pomimo, iż stosuje ona frytrederstwo. Przesilenia wynikają nie z powodu systemu bądź protekcyjnego, bądź wolnego handlu, lecz z powodu naruszania równowagi w procesach życia ekonomicznego, w wytwórczości, konsumpcji i — rozkładzie bogactw. Życie ekonomiczne, jak wszelkie życie, płynie falująco; po postępie, przychodzi cofanie się odwrotnie».

W trakcie tej mowy p. minister przytoczył dane liczbowe na poparcie swej tezy, że system pro-

tekejonizmu w zakresie wytwórczości żelaza przyniósł Rosji wielkie korzyści. W ciągu ostatnich lat 20, gdy ten system stosowano bezwzględnie, konsumpcja surowca, żelaza, stali i wyrobów z nich (licząc wszystko na surowiec) wzrosła w czwornasób, a przytem korzystano prawie wyłącznie z krajowej produkcji. Surowiec zarazem stał się dostępniejszy dla ludności, gdyż cena jego obniżyła się o trzecią część. Dzienniki petersburskie obszernie omawiają te wywody p. ministra, który w mowie swej wystąpił jako gorliwy obrońca protekcyjizmu, wbrew licznym głosom krytycznym, narzekającym na upadek produkcji żelaza — tego najważniejszego wskaźnika postępu przemysłowego.

POGROM ŻYDÓW.

W Kiszyniowie zaszły zaburzenia antyżydowskie, które przybrały niezwykle ostrą formę. Pierwotnie doniósł o nich «Prawit. Wiestn.» w urzędowym komunikacie, a obecnie wszystkie dzienniki przepelnione są opisami tych zajść. Otrzymujemy z Kiszyniowa następujące o nich szczegóły:

18 kwietnia.

Stolica Besarabji była przez trzy dni tygodnia wielkanocnego widownią smutnych wypadków. Pijana i rozwścieczona tłuszcza znęcała się bezkarnie nad bezbroną ludnością żydowską. Rabunki, dzikie mordy i nieopisane rozpasanie tłuszczy, która przez trzy dni z rządu gospodarowała w Kiszyniowie, mówią o ostrej fazie t. zw. «nienawiści rasowej» i o wielkiej ciemności. Rzecz miała się tak:

Dla jakichś powodów nie postarano się zawnazę o to, aby tłumy świętujące miały dość sposobów i środków do wyładowania swej naturalnej i alkoholycznej energii. Zabaw ludowych było niewiele, a tłumy skupiły się na placu Czuflińskim, jedynym, na którym przedsiębiorcy urządzili kilka karuzelów i bufetów. Łatwo zrozumieć, że dla kilkunastotysięcznego tłumu było to zamało. Uwaga masy nie była skupiona. Rozbudzające się instynkty domagały się zaspokojenia. Jakoż wkrótce nastąpiła się do tego sposobność. Kilku ciekawych żydów znalazło się w tłumie, zapewne w chęci przyjrzenia się «świętecznej» zabawie. Na obecność ich zwrócono natychmiast uwagę, a w kilka minut po drugiej już z tłumu zaczął sypać się grad kamieni i rozległy się pijane okrzyki: «Bić żydowski rodzaj».

W mgnieniu oka z zadziwiającą sprawnością poformowały się awangardy wyrostków, które oddziałami zaczęły przeciągać po ulicach i wybijac szyby w żydowskich domach; nikt im w tem narażeniu nie usiłował przeszkadzać. Tymczasem animusz rósł wraz z pochłanianym alkoholem. Ku wieczorowi żydowscy obywatele miasta wiedzieli już, co ich czeka. Wyrostki utonęły w tłumie dorosłych. Tłuszcza, uzbrojona w drągi,

siekiery i kije, zabrała się do pracy. Po szybach przysłała kolej na drzwi i zawiasy. Jedne pękały za drugimi, a wewnątrz sklepów wypróżniały się w mgnieniu oka. Na ulicach leżały już stosy różnorodnych towarów. Wiatr roznosił tuman pierza, wyprutego z żydowskich betów, ale tłuszcza mimo wszystko nie zdołała jeszcze wyzbyć się instynktownego strachu przed bronią, nie zdołała zasmakować w bezkarności.

Miało się to stać dopiero nazajutrz. I rzeczywiście we wtorek rano, jakby na dany znak, bandy, złożone z kilkunastu do kilkudziesięciu młodych i starszych rabusiów, rozpoczęły swe dzieło na wszystkich ważniejszych punktach miasta odrazu. Nie było już mowy o jakimś «ruchu» antysemitycznym lub czemś podobnym. Działy się sceny, jakby w epoce «poświęconych noży». W ciągu kilku godzin ze wszystkich sklepów w ulicach Puszkińskiej, Chartampijowskiej i innych pozostały tylko gruzy. Amatorowie silnych wrażeń i cudzej własności skupiali się tutaj z niezwykłą energią. Bruki i chodniki zastane były formalnie gotową bielizną, obuwiem, książkami, galanterją, kosztownościami i t. p. Hołysze zmieniali toalety na poczekaniu, wkładając na się wykwintne garnitury i kapelusze.

Około «Nowego Bazaru» na Ormiańskiej ul. nie ocalał żaden dom. Rozkradziono i zniszczono wszystkie towary na sumę wielu tysięcy. Rabusie, wśród śmiechów i żartów, włóczyli po ulicy zwoje materij i sukna, wstrzymując ruch drożek i tramwajów. Poduszki i pierzyny rozcinano na ulicach, napełniając powietrze kłębami pierza i puchu. Chodniki i drzewa pokryły się niem, jak śniegiem. W piwnicach, gdzie kupcy mieli składy wina i napojów wysokokowych, wybijano dna z beczek i odłamywano od butelek szyjki, a rabusie opijali się szampanami i najdroższem winem.

Na samym Nowym Bazarze działo się jeszcze gorzej. Tu tłum, zrabowawszy wszystko i zniszczywszy, co tylko można było zrabować i zniszczyć, postanowił resztę podpalić. Jeden duży sklep galanteryjny stanął już w płomieniach, i maluczko, stałoby się jeszcze jedno nieszczęście, gdyby nie straż ogniowa, która do rozszerzenia pożaru nie dopuściła. Rabusie wdarli się do kantoru bogatego handlarza bydłem Rodiego. Przeworny kupiec zawnazę schował pieniądze i papiery do ogniotrwałej kasy, o której sądził, że jej przecież tłuszcza nie podoła. Ale ona przez *dziesięć* godzin «pracowała» nad ogromną kasą, aż wreszcie ją rozbila i doszczętnie wypróżniła. I takich wczoraj zamożnych ludzi, a dzisiaj bezdomnych nędzarzy pojawiło się w Kiszyniowie mnóstwo.

Ale wszystko to błędnie w porównaniu z okropnościami, które działy się równocześnie w uboższych dzielnicach, na krańcach miasta. Tutaj niewiele było pola do rabunków, za to tłum rzucił się na ludzi. Z kryjówek wyciągano ich, bito, raniono i zabijano. Nie szcędzono nikogo, ani starców, ani kobiet, ani dzieci. Około stacji kolejowej żydów ściągano z drożek i tramwajów i bito niemikosiernie na śmierć.

Na trzeci dzień czerń uspokoiła się nieco. Władze bezpieczeństwa zarządziły energiczne kroki, więzienia i szpitale

zaczęły się przepelniać. W trupiarni złożono przeszło *czterdzieści* znalezionych dotąd żydowskich trupów. Były tak poranione, że zdziwili się nawet lekarze, przyzwyczajeni do widoku trupów. Rannych żydów znajduje się w szpitalach przeszło 300, z tych bardzo wielu jest zupełnie beznadziejnych. Trupów chrześcijańskich znaleziono tylko dwa, a i z tych jeden był cyganem, który, jak sekcja wykazała, umarł z powodu nefrytyzmu, a jedno dziecko przeklute bagnetem.

Ogółem dnia drugiego i trzeciego podczas tych zaburzeń aresztowano kilkuset uczestników rabunku i mordów. Z niektórych pościągano pokradzione ubrania, a ponieważ własne łachmany porzucili na miejscu swych czynów, dlatego teraz zostali w całym tego słowa znaczeniu—nagzi. Na rzecz ich rodzin rozpisano składkę, którą zainicjowali duchowni z biskupem kiszyniowskim Jakubem na czele. Zebrano przeszło tysiąc rubli. Żydowskie Towarzystwo dobroczynności zebrało dla zrabowanych 150 tys. rubli. Na miejsce zjechał dyrektor departamentu policji p. A. A. Łopuchin, którego tłumy żydów powitały jak zbawcę. Obecnie panuje już spokój.

Z.

Korespondenci pism rosyjskich donoszą o coraz nowych szczegółach rzezi kiszyniowskiej (Kiszyniów liczy na 150 tys. mieszkańców 70 tys. rumanów i 40 tys. żydów). Między innymi korespondent „Nowosti“ pisze: Jeszcze dotychczas większa część sklepów żydowskich pozostaje zamknięta. Jak cienie chodzą po ulicach żydzi, wielu z nich z poranionymi głowami i twarzami, ponieważ rozbestwiony tłum nie przepuszczał ani jednego spotkanego żyda, aby go leż lub ciężiej nie zranić. Najwięcej ucierpieli żydzi, którzy w straszonym dniu rzezi jechali tramwajami. Ujrawszy zdaleka siedzącego w tramwaju żyda, tłum wzywał jadących chrześcijan: „aby mu wyrzucili żyda!“ i nieszczęśliwych rzeczywiście wyrzucano z wagonów tramwajowych na śmierć pod ciętymi rozwściekłego motłochu. Znamy autentyczne wypadki, w których żydów, wyrzucenych z tramwajów, zabijano na śmierć w mgnieniu oka.

Stwierdzono cały szereg faktów znęcania się nad trupami i rannymi. Wspomniany korespondent wylicza te z nich, które potwierdził ordynator ziemskiego szpitala, dr. N. Doroszewski.

1) Surze Fonarze wbito dwa gwoździe do nosa. Gwoździe przeszły przez czaszkę. Umarła.

2) Łysowi, znalezionemu na rogu ulic Swiecowej i Gościnniej, rozerwano stawy.

3) Charytonowi oderżnięto wargi, potem wyrwano mu kleszczami język wraz z krtańnią.

4) Zelcerowi, pochwyconemu na Nowym Bazarze, odcięto ucho i zadano dwanaście ran w głowę. Nieszczęsny dostał pomieszania zmysłów. Znajduje się w szpitalu.

5) Na rogu ulicy Swiecowej i Gościnniej hrabienną kobietę przywiązano do ławki i bito drągami po brzuchu.

6) Na ulicy Kirowskiej zrzucono z drugiego piętra na bruk małe dzieci.

Znane jest oprócz tego mnóstwo wypadków zgwałcenia małoletnich dziewcząt. Nieszczęsne ofiary ginęły w rękach swoich oprawców. Znaleziono dziewczynkę, rozerwaną na dwie części. Liczba zabitych i zmarłych z ran wynosi 47 osób. Oprócz tego w szpitalach znajduje się przeszło 100 osób ciężko rannych, z których 30 w najlepszym razie skazanych jest na nieuleczalne kalectwo. Przeszło 4 tys. rodzin żydowskich pozostało bez dachu i chleba.

Ofiary napływają bardzo skąpo. Cała pomoc dla nieszczęśliwych ogranicza się do rozdawania źle upieczonego chleba i szczypty herbaty na rodzinę.

Według doniesienia „Bessarabca“, śledztwo karno-sądowe prowadzi sędzia śledczy kiszyniowski sądu okręgowego dla spraw ważniejszych, p. Frejnot. Uwięzionych, przeciw którym wdrożono śledztwo w kierunku zbrodni i rabunku jest 700, podejrzanych o morderstwa uwięzionych jest 600. Śledztwo potrwa dwa miesiące conajmniej.

Do Kiszyniowa przybył specjalny korespondent londyńskiej „Times“.

Z Kijowa piszą do nas:

20 kwietnia.

Więści o gwałtach, dokonanych nad ludnością żydowską w Kiszyniowie, odbiły się rozgłosnem echem wśród żydów tutejszych. Z żywiołową siłą poczęły się szerzyć wśród nich pogłoski, jakoby—coś podobnego i w Kijowie zająć mogło. Wystarczyło to, aby wywołać popłoch, który niebawem rozrósł się w formalną panikę. Poczęła się tłumna emigracja żydów z Kijowa i jego przedmieść.

Ponieważ pogłoski wyznaczały 18 kwietnia na dzień pogromu, więc wszyscy rzucili się zawczasu do realizowania lub zabezpieczania swego majątku. Dzięki temu 15, 16 i 17 kwietnia miejscowe banki i lombardy formalnie natłoczone były żydowską klientelą. Znoszono tu na przechowanie wszelką gotówkę i kosztowności.

Na przystaniach i dworcach kolejowych obserwowano także tłok. Setki rodzin, przeważnie uboższych, z całym swym dobytkiem opuszczały Kijów, udając się w różne strony, przeważnie do miast i miasteczek okolicznych. Zamożniejsi żydzi przenieśli się tymczasowo do hotelu, czując się tu bardziej bezpiecznymi. W d. 18 kwietnia wielu sklepów żydowskich nie otwierano wcale. Na ulicach tylko wyjątkowo można było spotkać żyda. Nawet w cukierni Semadeniego na Kreszczatyku, gdzie zwykle widać spore kupy giełdowców żydowskich, w dniu tym żydzi świecili nieobecnością.

Po całym mieście, na bardziej widocznych miejscach, rozklejone były obwieszczenia p. generał-gubernatora, generała Dragomirowa, zakazujące wszelkich zbiorowisk i demonstracyj na ulicach, placach i skwerach, i uprzedzające, że na żądanie władz cywilnych, mogą być wezwane wojska dla użycia broni.

Oczywiście dzień przeminął spokojnie. Dziś panika powoli przemija. W każdym razie, jak się okazuje, wyniosło się z Kijowa w ciągu tych dni z parę tysięcy, przeważnie najuboższych rodzin żydowskich, zwłaszcza wiele kobiet i dzieci.

Zaznaczmy, że na ogół ludności kijowskiej—319 tys., przypada żydów zarejestrowanych 25 tys. Aby jednak określić ilość żydów, zarobkujących z dnia na dzień w Kijowie, cyfrę tę trzeba by podwoić, gdyż mnóstwo żydów mieszka w okolicach Kijowa, zwłaszcza w Demjówce i słobódce Nikolskiej; żydzi ci od rana, parowcami i tramwajami, przyjeżdżają do miasta i tu trudnią się różnego rodzaju pracą lub przemysłem dzień cały.

K—n.

Z Ellzawetgradu (gubernia chersońska) donoszą do „Birż. Wied.“, że 22 kwietnia spodziewano się tam rozruchów antyżydowskich, podobnych do tych, które zaszły tam w r. 1881. Znać było podniecenie tłumy, zbierającego się w tym dniu na jarmark. Policmajster miasta rozkazał rozlepić wszędzie odezwę, grożącą karą do 500 rb. lub aresztem trzymiesięcznym uczestnikom zaburzeń. To samo policja osobiście ogłosiła wszystkim bardziej podejrzanym mieszkańcom. Porządek dzięki temu nie został naruszony. W okolicach miasta wymordowano wszakże rodzinę kupca żydowskiego; przestępcy są energicznie poszukiwani.

Uwagi prasy.

Z zasadniczym artykułem o wypadkach kiszyniowskich wystąpiły „Russk. Wied.“ Pismo to podkreśla najwybitniejszą, zdaniem jego, cechą wypadków—mianowicie, że przygotowały je różne czynniki, których dawniej nie było.

„Jakież mogły istnieć motywy takiego obostrzenia nienawiści narodowej i religijnej, tego zwierzęcego rozkoszczenia się tłumy miejskich przeciwko żydom? Liczne i bezstronne wieści wskazują, że grało tu znaczną rolę systematyczne podszczywanie przeciw żydom“.

Innego zdania jest „Swiet“:

„Żydzi witali zwartą masą poważanego Łopuchina (dyrektora departamentu policji, przybyłego do Kiszyniowa w celu zbadania przyczyn zaburzeń) i wprost oblegali jego mieszkanie. Podano mu, jak zaświadcza korespondent „Now. Wr.“, mnóstwo skarg; wszyscy żądają, aby szkody im wynagrodził skarb. Pragną oni, aby rząd nałożył na ludność chrześcijańską kontrybucję na rzecz żydów. Nadto przesłano wiele skarg zbiorowych do ministra spraw wewnętrznych, w których żydzi natwornie upraszają, aby dziennikom rosyjskim: „Nowemu Wr.“, „Swietowi“ i innym wzbroniono pisać o żydach, oraz żeby dziennik „Bessarabiec“ zawieszono na zawsze.

„To fakt nader ciekawy. Lecz my nie godzimy się z korespondentem „Nowego Wr.“, że te skargi żydów są „naiwne“. Poprostu jest to balon próbny, chęć skorzystania z odpowiedniej chwili. „Swiet“ nigdy nie napadał na żydów. Gdyby zaś coś podobnego czynił w chęci podjudzania chrześcijan przeciwko żydom, to zarząd prasy bez żadnych prośb żydowskich byłby tego zabronił. To przecież zakazane jest ustawą cenzury. Dziennik nasz mówił natomiast i zawsze mówić będzie o szkodliwości żydostwa, jako kahału, jako państwa w państwie, jako siły, wrogiej chrześcijańskiemu rozwojowi“.

„Swiet“ utrzymuje, że lud kiszyniowski gazet antysemitycznych nie czyta, a gdyby czytał, to przecież nie same gazety są przyczyną pogromów, albowiem pogromy żydów zdarzały się jeszcze dawniej, gdy «żadnych gazet na świecie nie było». Logika antysemityczna «Swieta» z jego stanowiska jest zrozumiała. Zrozumiałem jest i oburzenie dzienników flosemickich na wypadki kiszyniowskie. Najspokojniej zapatrują się na te wypadki dzienniki, stojące zdala od sporów narodowościowych: uważają one wypadki kiszyniowskie za zwyczajny masowy mord i rabunek, hańbiący kulturę.

Kwestja namiestnika galicyjskiego.

W sferach politycznych i biurokracyjnych polskich od kilku tygodni już głównym tematem rozmów i dyskusji są zmiany, mające nastąpić w najbliższym czasie w Galicji. Czy hr. Piniński ustępuje stanowczo? Kto obejmie jego stanowisko? Kto zostanie marszałkiem, jeśli Andrzej hr. Potocki przeniesie się do pałacu namiestnikowskiego we Lwowie?...

Niepodobna się dziwić. Zmiany, zachodzące u szczytu hierarchji administracyjnej kraju, muszą zawsze budzić nie tylko pustą ciekawość, ale i poważne zainteresowanie. Łączy się z niemi nie tylko sprawa osób i ambicji, ale przyszłość i dobrobyt całych prowincyj. W Galicji zmiana namiestnika tem głębsze ma znaczenie, że administracja krajowa domaga się wielu reform, nieodzownych dla pomyślnego rozwoju.

— Czy hr. Piniński ustępuje?—mówił mi jeden ze znanych polityków polskich. Sądzę, że tak. W zasadzie jest to rzecz postanowiona. A skoro jest postanowiona, lepiej byłoby, aby ustąpienie się nie przewlekło, albowiem inaczej wytwarza się stan przejściowy, nader niekorzystny dla stosunków administracyjnych. Gdy wiadomem jest, że namiestnik «ma pójść», podwładni przestają się z nim liczyć, w administracji następuje łatwo zrozumiałe rozluźnienie.

A jednak taki stan pragnęłoby przedłużyć grono pewnych polityków, niezadowolonych z tych kandydatów, którzy posiadają największe szanse. W ostatnich dniach poczęli tedy agitować na rzecz hr. Pinińskiego, choć obecnemu namiestnikowi szczególnej przysługi tem nie wyświadczenia. Hr. Leon Piniński zresztą obrony nie potrzebuje, bo jeśli jako administrator nie posiadał dostatecznej rutyny i energii, to jako wytrawny i zręczny polityk cieszy się zawsze w Kole poselskim wielkim uznaniem i na tym właściwym dla jego zdolności terenie powrót hr. Pinińskiego powitany będzie ze szczerą radością.

— Czyż ten zwrot na korzyść hr. Pinińskiego nie jest bezpośrednim objawem reakcji przeciw interpelacji p. Daszyńskiego?

— Nie myślę. P. Koerber dał taką odprawę p. Daszyńskiemu, że już większej satysfakcji nie potrzeba. Mam nawet przekonanie, iż p. Koerber, zwykle nader oględny w wyrażeniach, tym razem dlatego także wystąpił równie ostro, by dać zupełne zadośćuczynienie hr. Pinińskiemu i nad całym zajściem odrazu krzyż położyć.

— I hr. Andrzej Potocki zostaje namiestnikiem?

— To jest bardzo możliwe... W takim wypadku, jako domniemanych jego następców, wymieniają; Stanisława hr. Badeniego lub Andrzeja ks. Lubomirskiego. Pierwszy atoli ma wielu niechętnych z powodu stanowiska, jakie zajął w sprawie rusińskiej.

Lecz czy namiestnikiem będzie mianowany hr. Potocki, czy kto inny, to zawsze będzie tylko nowy eksperyment. Czas dopiero pokaże, jakiego Galicja otrzymała namiestnika—czy wogóle

«Si c'était la peine
De changer le gouvernement!»

I to jest smutna strona, bo w Galicji nie pora na tego rodzaju eksperymenty, tem bardziej nie pora, gdy istnieje człowiek, który posiada wszystkie warunki—o którym można na mocy doświadczenia powiedzieć z wszelką pewnością, że byłby wzorowym namiestnikiem.

— Kazimierz hr. Badeni?

— Oczywiście. Wierzę mi pan, w całej Galicji jest dzisiaj jedno tylko zdanie: najlepszym namiestnikiem byłby Kazimierz hr. Badeni.

— Ale p. Koerber? owe niechęci sfer dworskich?...

— P. Koerber powtarza każdemu, kto chce lub nie chce słuchać, że pragnąłby hr. Badeniego. Prawdą jest, że były prezes ministrów, jako namiestnik galicyjski, nie zawsze byłby wygodny w Wiedniu. Już ten sam dawny tytuł daje mu stanowisko... Z takim panem trzeba się liczyć, trzeba się liczyć tem więcej, że zna on doskonale zakulisowe stosunki wiedeńskie i że nie łatwo mu zamydląc oczu. Lecz p. Koerber jest przecież uczciwym człowiekiem. Jako taki nie może nie pragnąć, by administracja Galicji spoczęła w rękach odpowiednich i mocnych. Jest zbyt wytrawnym i doświadczonym urzędnikiem, by nie rozumieć, że z Kazimierzem hr. Badenim niema żadnego ryzyka, że to jest z wszelką pewnością *the right man on the right place*.

— A owe niechęci sfer dworskich?...

— Otóż mnie się wydaje, że ten upiór istnieje głównie w umysłach tych ludzi, którzy sprzeciwiają się wszystkimi siłami nominacji hr. Badeniego. Gdy nie mają innych przeciw hr. Badeniemu argumentów, zasłaniają się rzekomo uprzedzeniem arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda. Mówią o tem tak głośno i szeroko, iż wytworzyła się opinja:—Tak jest, hr. Kazimierz Badeni byłby niewątpliwie dobrym namiestnikiem, ale cóż z tego, skoro arcyksiążę Franciszek-Ferdynand i sam cesarz Franciszek-Józef słysząc o nim nie chcą!

Ta gadka jest przedewszystkiem ubliżającą dla sędziwego monarchy i dla następcy tronu. Czyż można ich obrażać mniemaniem, aby osobiste sympatje lub antypatje stawiali wyżej, niż dobro kraju? Następnie jest ubliżającą dla Galicji. Jakto, więc sfery dworskie tak mało dbają o dobro kraju, że dla tych osobistych sympatji czy antypatji chcą pozbawić go pracy rozumnego i dzielnego obywatela? Lecz najcharakterystyczniejszym jest, że dotychczas nikt nie spróbował sprawdzić, ile prawdy tkwi w tem opowiadaniu, z którym rachuje się podobno sam p. Koerber.

— P. Koerber nie wiedziałby?...

— P. Koerber jest urzędnikiem, a wobec znanej kastowości arystokratycznych wiedeńskich sfer dworskich, nie zawsze zupełnie jasno zdaje sobie sprawę z tych stosunków... Co się mnie tyczy, mówię to panu otwarcie: owe przeszkody ze strony sfer dworskich wydają mi się urojonemi, albo w najgorszym razie ogromnie przesadzonemi...

— Zatem według zdania pana, Kazimierz hr. Badeni mógłby?...

— Cóż moje zdanie znaczy! Być może, iż zanim pański artykuł zostanie wydrukowany, nazwisko nowego namiestnika będzie już ogłoszonem. Ale to nie

zmieni wcale istoty rzeczy tego, co panu mówiłem.

Na tem zakończyła się jedna z tych licznych rozmów, które prowadzą się w Wiedniu na temat zmiany namiestnika galicyjskiego...

Gordon.

Wiedeń, 1 maja.

ZMIANY W FINLANDJI.

Wśród nowych zarządzeń, dotyczących Finlandji, należy odróżnić stałą instrukcję z dnia 13 (26) marca, nadaną jenerał-gubernatorowi, a postanowienie z dnia 20 marca (2 kwietnia) o tymczasowych środkach ochrony porządku, dołączone do Najwyższego reskryptu z d. 27 marca (9 kwietnia).

Nowa instrukcja, dana jenerał-gubernatorowi, ma znaczenie *stałego* aktu prawodawczego, modyfikującego atrybucje miejscowych władz, zgodnie z zasadą «ściślejszego zjednoczenia Finlandji z całością państwa». Jest to nowy krok organizacyjny, dopełniający całego szeregu prawodawczych aktów poprzednich, w których liczbie najważniejszymi były wprowadzone w ubiegłym roku zmiany w organizacji Senatu finlandzkiego i rozszerzenie władzy jenerał-gubernatora w zakresie mianowania i uwalniania miejscowych urzędników.

«Finl. Gazieta» utrzymuje, iż obecne rozszerzenie władzy jenerał-gubernatora spowodowane zostało postępowaniem niektórych urzędników i sędziów oraz części ludności w Finlandji, którzy stawiali faktyczny opór wykonaniu poprzednich rozporządzeń rządowych. Jednak przypuszczać należy, iż szersze pełnomocnictwa byłyby nadane jenerał-gubernatorowi nawet i wtedy, gdyby owego oporu wcale nie ujawniano.

Nastąpiło to w drodze uzupełnienia zarządzeń poprzednich, mających na celu zjednoczenie. To też we wspomnianej instrukcji niema żadnej wzmianki o oporze lub innych względach, oprócz uznanej przez rząd konieczności zniesienia starej instrukcji z r. 1812, jakoteż późniejszych do niej dodatków.

Instrukcja z r. 1812, wydana w 3 lata po połączeniu się Finlandji z Rosją, a wystosowana do ówczesnego jenerał-gubernatora, barona (później hrabiego) Steinheila (1810—1823), nie miała właściwie znaczenia samodzielnego aktu politycznego. Treść jej wpływała poprostu z całokształtu świeżo przedtem nadanych Finlandji praw samostnych i określała pełnomocnictwa jenerał-gubernatora jako prezesa Senatu oraz jako szefa władzy administracyjnej. Dodać

tu wszakże wypada, iż zarówno bar. Steinheil, jak i poprzednik jego na stanowisku generał-gubernatora Barclay de Tolly, jednocześnie ze stem władzy administracyjnej, łączyli w swem ręku dowództwo nad konstytucyjnym w Finlandji rosyjskim wojskiem.

Gdy jednak same już podwaliny nadanego Finlandji podówczas ustroju zapewniały samodzielny dalszy rozwój ustawodawstwa, zrozumieć tedy łatwo, że naturalnym trybem życia, prawodawstwo miejscowe a prawodawstwo ogólno-państwowe, rozwijając się oddzielnie, coraz bardziej z biegiem czasu rozchodzić się musiały.

Punkt zwrotny nastąpił wówczas, gdy w polityce państwowej, jako też w prądach opinii społeczeństwa rosyjskiego przeważać poczęło przeświadczenie o konieczności zniesienia wszelkich odrębności kresów państwa.

Zmiany, jakie obecnie ten kraj odrębny dotknęły, nie ograniczyły się do pierwotnego dążenia ku ściślejszemu zjednoczeniu Finlandji z ogółem państwa, lecz doprowadziły także do tymczasowego zawieszenia takich warunków bytu publicznego, które dotąd nie podlegały zasadniczemu przeczeniu. Nowa instrukcja, dana generał-gubernatorowi, przyznała mu znaczenie najwyższego przedstawiciela władzy państwowej w Finlandji i znacznie pełnomocnictwo jego rozszerza, upoważniając go do przedstawiania Najwyższej władzy, niezależnie od ustalonego porządku postępowania, wszystkich spraw, które jego zdaniem wymagają tego będą. Instrukcja również nadała generał-gubernatorowi kierownictwo nad czynnością wszystkich w kraju urzędów i prawo stosowania w razie potrzeby, zarządzeń nadzwyczajnych, pod warunkiem natychmiastowego doniesienia o nich Monarsze. Jednocześnie otrzymał generał-gubernator upoważnienie do kontroli nad szkołami i prasą miejscową, z prawem zamykania pism perjodycznych, czytelników i drukarni.

Tak przedstawia się treść przeprowadzonych przez instrukcję zmian organizacyjnych. W tymczasowym zaś postanowieniu, mającym na celu nadzwyczajną ochronę porządku i spokoju publicznego, upoważniono generał-gubernatora do zakazywania zgromadzeń publicznych i prywatnych, zamykania hotelów i magazynów, zesłania do Cesarstwa osób uznanych za szkodliwe dla porządku państwowego. Wspomniane postanowienie określa także kary pieniężne do wysokości 400 marek lub areszt za wykroczenia przeciwko policyjnym przepisom i t. p. Odnośne postanowienie pozostawać ma w mo-

cy w ciągu lat trzech i ma na celu przywrócenie spokoju.

M.

Wydalania.

«Finland. Gaz.» donosi, że postanowienie tymczasowe zostało wprowadzone w życie i prostuje przytem pogłoski o wydalaniach:

«Ze stron różnych napływają do redakcji wieści o szerzonych w kraju przesadnych pogłoskach co do nader licznego jakoby wydalania z obrębu Finlandji osobistości, szkodliwych dla porządku państwowego i publicznego spokoju. Najlepszym dowodem bezzasadności pogłosek podobnych jest fakt, że dotąd surowy ów, lecz najzupełniej niezbędny środek, t. j. tymczasowy zakaz pobytu w granicach Finlandji, zastosowany został tylko względem nielicznych jednostek».

W Nrze 97 «Finlands Allmänne Tidning» wyliczona siedm takich osób: dyrektor banku hr. Karol Mannerheim, kandydat praw Jonas Kastren, księgarz Wenzel Hagelstam, właściciel ziemski baron Magnus - Wiktor von Born, konsul Eugenjusz Wolf, fabrykant Reguel Wolf i radca dworu Abraham-August Felman.

«Zaden z wydalonych, jak informuje «Finl. Gaz.», nie został osiedlony w obrębie Cesarstwa, lecz każdemu pozostawiono prawo wyboru miejsca pobytu poza Finlandją.

W dalszym ciągu pismo przytacza wyjątki ze sztokholmskiej «Aftonbladet», która, informując czytelników o mających jakoby nastąpić wydalaniach z Finlandji pewnych osób, jednocześnie określa i winę każdej z tych osób.

Senator Leo Michelin wydała się „za rolę kierowniczą, którą w ciągu długiego czasu odgrywał w sprawie obrony autonomicznych praw Finlandji, jakoteż za patrijotyczną działalność w społeczeństwie“.

Dr. Aksel Lille, były redaktor „Nya Pressen“, podejrzany jest o kontynuowanie w dawnym duchu swej publicystycznej działalności.

Konni Cilliacus był członkiem redakcji „Nya Pressen“, członkiem komitetu wielkiego adresu narodowego z r. 1899, oraz autorem książek: „Rewolucyjna Rosja“ i t. d.

Jonas Kastren jest politycznym przywódcą partji młodofinńskiej, czynny w propagowaniu polityki biernego oporu, zwłaszcza wśród ludu.

Hr. Karol Mannerheim wraz z małżonką swoją, znaną śpiewaczką Anną Mannerheim brał „gorący udział w pracy narodowej około podniesienia oświaty wśród ludu“. Jest dyrektorem oddziału Banku północnego w Helsingforsie.

Konsul Eugenjusz Wolf, jeden z wybitniejszych przemysłowców, „znany jest głównie ze swej mowy, którą wygłosił podczas przedstawienia adresu w Petersburgu. Jego brat Reguel, fabrykant, „szerzył patrijotyczno-pedagogiczną działalność, zwłaszcza wśród swych robotników“.

Księgarz Wenzel Hagelstam znany jest jako wydawca i publicysta. On to, wspólnie z Kastrenem i innymi, wszczął znaną sprawę sądową przeciwko senatorowi Irje Koskinen.

Dr. Lulu jest jednym z naczelników publicystów młodofinńskich. Wydawane przez niego pismo zostało zamknięte. Niedawno zgłosił swoją kandydaturę na katedrę filozofji w uniwersytecie.

Przytaczając to wszystko, «Fin. Gaz.» oświadcza, iż wymienione szczegóły w zupełności wystarczają, aby do pomienionych osób zastosować karę wydalania.

«Kara wydalania — zaznacza «Finl. Gaz.» — będzie stosowaną oczywiście i nadal w ciągu lat trzech, przy zachowaniu zupełnej sprawiedliwości i ostrożności, dopóki nie zostanie przywrócony wśród ludności pokojowy bieg życia».

Pismo już dostrzega objawy pożądanego zwrotu w tem, iż «w ciągu pierwszych dni tegorocznego poboru wojskowego, w większości okręgów, zgłosiło się przeciętnie 60—70 proc. poborowych; jest to procent, zbliżony już do normalnego».

Pod strażą dostawiono do koszar helsingforskich pięciu poborowych, którzy z rozporządzenia władz wzięci zostali z pośród ludności guberni nielaborskiej, zamiast niepoboranych w roku zeszłym rekrutów.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI

W CESARSTWIE.

W Cesarstwie wraz z Syberją (za wyłączeniem Królestwa) istnieje około 800 świątyń katolickich, wliczając w to kościoły nieparafjalne oraz kaplice. Pozostałe one pod zarządem arcybiskupstwa mohylowskiego oraz biskupstw: wileńskiego, telszewskiego, łucko-żytomierskiego i tyraspolskiego. Przy arcybiskupstwie mohylowskim istnieją wakujące sufraganie połocka i inflancka, nadto przyłączone jest do niego tymczasowo wakujące biskupstwo mińskie. Na utrzymanie katolickich instytucyj duchownych w Cesarstwie i Syberji etat ministerstwa spraw wewnętrznych przeznaczają ogółem 632,389 rb., a suma ta dzieli się jak następuje:

Gubernje	Kościółów parafjaln.	Nieparafjalnych	Suma wydatków
mohylowska . . .	18	14	7,782 rb.
witebska	35	44	24,685 „
mińska	22	15	10,951 „
wileńska	53	81	40,787 „
kowieńska	72	104	51,326 „
grodzieńska	31	50	29,444 „
kijowska	23	28	20,332 „
wołyńska	38	44	22,699 „
podolska	38	49	24,311 „

Klasztorów w gub. zachodnich pozostało 9, a mianowicie: benedyktynek w Wilnie, dominikanek w gub. witebskiej, bernardynek w Zaslawiu (gub. wołyńska), franciszkanów i brygidek w Grodnie, bernardynek w Słonimiu, oraz bernardynek, benedyktynek i katarzynek w gub. kowieńskiej. Utrzymanie tych klasztorów kosztuje 20,440 rb. Utrzymanie seminarjów kosztuje rząd: mohylowskie 21 tys. rb., wileńskie 8,765 rb., telszewskie 7,500 rb., żytomierskie 6,550 rb., Akademia duchowna w Petersburgu 45 tys. rb. Pensje biskupów wynoszą: arcyb. mohylowski — 6,610 rb., wileński — 5,475 rb., łucko-żytomierski — 4,480 rb., telszewski 5,475 rb., tyraspolski — 4,480 rb. Sufraganie: telszewski, łucko-żytomierski i tyraspolski (dwie ostatnie sufraganie wakuje) mają pensji po 2 tys. rb. Konsystorze kosztują rząd: mohylowski 8,138 rb., wileński 5,297 rb., telszewski 4,800 rb., żytomierski 3,870 rb., saratowski 2,500 rb., kolegijum rzymsko-katolickie w Petersburgu 23,347 rb., kancelarj

tropolity 2,385 rb., kapituły metropolitalne 9,700 rb. Na kosztą spraw, związanych z centralnym zarządem sprawami duchowieństwa rzymsko-katolickiego w państwie przeznaczono 100,407 rb. Kościoły, po za granicami gub. zachodnich istniejące, rocznie kosztują rząd od 85 rb. (gub. stawropolska) do 1,900 rb. (gub. irkucka).

ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, 2 maja.

[Wiece przedwyborczy polaków. Mowa p. Chrzanowskiego i jego program narodowo-demokratyczny].

△ Polacy berlińscy postanowili iść za przykładem wychodźców westfalskich. Nie chcą głosować na kandydatów niemieckich. Pragną głosować na kandydata polskiego, choć nie mają żadnej nadziei zwycięstwa. Projekt ten ma na celu zliczenie uświadomionych obywateli polskich w stolicy pruskiej. Poważniejszych niedogodności nie przedstawia, ponieważ w Berlinie centrum kandydatów swoich przeprowadzić nie może. Głosowanie polaków za kandydatem polskim nie ma tedy tutaj cech walki ze stronnictwem katolików niemieckich.

Jako kandydata polskiego w Berlinie obrano sobie p. Bernarda Chrzanowskiego, który oczywiście będzie równocześnie kandydował w Poznaniu. P. Chrzanowski popularnym jest wśród polaków berlińskich. Nazwisko jego godzi nawet przeciwnie obozy, które w ostatnich czasach rozdwoiły kolumnę berlińską: zwolenników «Dziennika Berlińskiego» pod obecną jego redakcją i wszechpolaków, którym przywodzi dawny redaktor tego pisma, p. Wróbel.

W ubiegłą niedzielę odbył się wiec przedwyborczy, który obszerniejszym przemówieniem zajął p. Karol Rose. Najważniejszym atoli punktem porządku dziennego była mowa p. Bernarda Chrzanowskiego, który zgromadzonym wyborcom przedstawił swój program polityczny. Według sprawozdania «Dziennika Berlińskiego», p. Chrzanowski miał oświadczyć, «że nie zna żadnego programu ani stronnictwa narodowo-demokratycznego w ziemiach polskich pod berłem pruskim — że jeżeli «Goniec Wielkopolski» np. ma uchodzić za wyraz tego stronnictwa, to w takim razie on bezwarunkowo na taki program pisać się nie może, że poza tem sądzi, iż dowiódł dostatecznie, że stoi na gruncie narodowym i demokratycznym».

Tymczasem p. Bernard Chrzanowski nadesłał do «Dziennika Poznańskiego», który ten ustęp ze sprawozdania «Dziennika Berlińskiego» powtórzył, sprostowanie. P. Chrzanowski wyjaśnia, iż powiedział jedynie, że nie zna programu stronnictwa narodowo-demokratycznego dla ziem polskich w państwie pruskim i że nie wie, co zgromadzeni pod «narodowa demokracja» rozumieją.

«Gdyby panom chodziło jednak o «Gonca Wielkopolskiego», występującego jako organ stronnictwa narodowo-demokratycznego, to oświadczam, że nie mogę w żadnym razie powtarzać, jak za panią matką pacierz, tego, co «Goniec» pisze i zastrzegam sobie przeciwnie moje odrębne, indywidualne zapatrywanie na cały szereg spraw. Trzeba mnie dla-

tego sądzić ze stanowiska, jakie w poszczególnych sprawach zajmę i zajmuję; z tego tworzy się mój program».

Lubo p. Chrzanowski twierdzi, iż «nie zna żadnego programu stronnictwa narodowo-demokratycznego dla ziem polskich w państwie pruskim», jednak w dalszym ciągu swego listu oznajmia, że «o ile wie, zapatrywania narodowo-demokratyczne streszczają się, gdy chodzi o te ziemie, w trzech przeważnie punktach:

1) Zaznaczenie łączności z innymi ziemiami polskimi i względ na interes całego narodu — wszechpolskość.

2) Dążenie do wspólnego działania wszystkich polaków w państwie pruskim i uniezależnienia ich od obcych wpływów.

3) Podporządkowanie interesów ekonomicznych stanów wyższych interesom ekonomicznym warstw ludowych.

Pierwsza część listu p. Chrzanowskiego nie bardzo godzi się z drugą. Mówi, że nie zna żadnego programu stronnictwa narodowo-demokratycznego dla ziem polskich w państwie pruskim, i potem taki program podaje. «Dziennik Poznański» znajduje sprzeczność w pierwszych dwóch punktach wyłączonego programu. Trzeba przyznać, że w każdym razie są one bardzo ogólnikowe i niejasne. Niema stronnictwa, do którego nie można byłoby ich dopasować. Zaś punkt trzeci jest wprost niesprawiedliwym. Trudno przypuszczać, aby «podporządkowanie interesów ekonomicznych stanów wyższych interesom ekonomicznym warstw ludowych» mogło być serjo postawionem, jako postulat polityczny, równałoby się bowiem podjudzaniu jednych warstw społecznych przeciw drugim, równałoby się zapoczątkowaniu niezgody i wojny ekonomicznej w łonie społeczności wielkopolskiej, która więcej niż jakakolwiek, wobec wroga, wewnętrznej jedności potrzebuje. Program taki mogłoby wypisać na swym sztandarze stronnictwo socjalno-demokratyczne.

Te trzy jednak punkty programu narodowo-demokratycznego uważa p. Bern. Chrzanowski za swoje, zaznaczając jednak przytem, iż «poza tem zauważył między sobą a narodowymi demokratami znaczne różnice».

Widz.

Z NAD WARTY, 2 maja.

[Kampanja wyborcza].

△ Sprawy wyborcze wzięły górę nad wszystkimi innymi. W Poznaniu i na prowincji o niczem się nie mówi, tylko o kandydaturach, o szansach przeciwników, o wiecach.

W okręgach mniej pewnych walka między polakami i Niemcami będzie cięższą, niż kiedykolwiek. Niemcy pójdą zwartą ławą. Prawdopodobnie nawet katolicy niemieccy, którzy dotychczas głosowali zawsze za kandydatami polskimi, teraz przeciw nim wystąpią. Takiemu kompromisowi zawdzięczał dotąd swój mandat Hektor hr. Kwilecki. Obecnie nader wątpliwem jest, czy zdoła go utrzymać. «Koeln. Volkszeitung» w odpowiedzi «Kurjerowi Poznańskiemu», zaznaczyła, iż praktycznym skutkiem akcji polskiej przeciw Czechom na Śląsku i w Westfalji będzie utrata jednego lub paru mandatów w Wielkopolsce...

Lecz i w okręgach zupełnie pewnych

walka wyborcza niemniej będzie gorącą. Zwłaszcza w Kościańskim i w Pleszewskim, gdzie ludowcy oddali się pod komendę «wszechpolaków» i na miejsce dotychczasowych posłów, pp. Cegielskiego i Dziembowskiego, chcą przeforsować kandydatów wszechpolskich, pp. Niegolewskiego i Macieja hr. Mielżyńskiego.

O p. Niegolewskim pisałem już niejednokrotnie. Choć na arenie życia publicznego dotąd bliżej poznać się nie dał, ogół wielkopolski powitałby go chętnie w Kole polskim, gdyby wejście p. Niegolewskiego do parlamentu nie miało odbyć się kosztem p. Cegielskiego, który długoletnią swą pracą polityczną powszechny szacunek sobie i uznanie zdobył.

Nieco dziwniejszą wydaje się okoliczność, iż stronnictwo wszechpolskie zdecydowało się tak stanowczo popierać kandydaturę hr. Macieja Mielżyńskiego. Najprzód, ubytek p. Dziembowskiego, tego najlepszego dziś mówcy polskiego w sejmie Rzeszy, świetnego obrońcy dziatwy wrzesińskiej, byłby stratą niepowetowaną dla naszej sprawy. Następnie zaś, w wysokim stopniu wątpliwem się wydaje, czy Maciej hr. Mielżyński posiada jakiekolwiek kwalifikacje, by p. Dziembowskiego w parlamencie choć w części zastąpić.

Oczywiście nie mam prawa pomawiania hr. Mielżyńskiego, aby nie był człowiekiem najlepszych chęci. Dotychczas jednak nie złożył żadnych dowodów, iż żywiej interesuje się sprawami publicznymi. Popisywanie się szumnymi frazesami na wiecach nie zastąpi czynów. Hr. Mielżyński jest jednym z tych młodszych przedstawicieli arystokracji wielkopolskiej, bardzo zresztą w ostatnich czasach nielicznych, którzy najchętniej czas swój spędzają w Berlinie, którzy należą do arystokratycznych klubów berlińskich, i którzy nader pilnie utrzymują stosunki z magnatami niemieckimi, już to przy zielonym stole gry, już w wesołym towarzystwie... Interesuje ich sport, zajmuje sztuka... Hr. Maciej Mielżyński jest zdolnym artystą-malarzem; wystawione przezeń obecnie w Poznaniu obrazy olejne świadczą, iż przekroczył daleko granice pańskiego dyletantyzmu.

Inna rzecz atoli, czy tego rodzaju przymioty towarzyskie wystarczają, jako kwalifikacje do mandatu poselskiego. W niemieckim sejmie Rzeszy ogromną większość posłów stanowią ludzie wykształceni i wysoce uzdolnieni fachowo. Nie popisywać się tam z pustym frazesem, który na zgromadzeniu ludowym wywołuje wrażenie! Sam fakt, iż nasi wszechpolacy popierają wytwornego członka «Union-Club'u» przeciw p. Dziembowskiemu, świadczy wyraźnie, iż nie posiadają odpowiednich kandydatów i że uparta chęć postawienia na swoim góruje u nich nad ogólnym interesem narodowym.

Nie mam zamiaru na szpaltach «Kraju» kruszyć kopji za tym lub owym kandydatem. Od tego posiadamy prasę miejscową. Zresztą z natury rzeczy Kółko polskie obraca się w ciasnym kole protestów przeciw gwałtom i uciskowi. Realnych owoców z działalności swej parlamentarnej spodziewać się nie może. W tych warunkach sam skład Koła polskiego pierwszorzędno znaczenia nie

ma. Potrzeba, by w Kole było kilku tę-
gich mówców, których głos odzywałby
się potężnie i donośnie. Lecz ta szczu-
pła garść nie będzie nigdy w stanie
obronić kraju od prześladowań, które są
konsekwentnym skutkiem obecnego kur-
su rządowego.

Jakiegokolwiek tedy zajdą zmiany w Ko-
le polskiem, jego działalność na zewnątrz
małym ulegnie metamorfozom. Protesty
będą mniej lub więcej wymowne, ostrze-
jsze lub bardziej parlamentarne. Będą
zawsze głosem wołającego na puszczy,
dopóki rząd pruski trwać będzie przy
swej obecnej polityce, a trudno na chwilę
przypuszczać, by Kolo polskie na zmia-
nę tej polityki wpłynęło.

Lecz Kolo polskie również oddziały-
wa na wewnątrz. Jako reprezentacja
społeczności wielkopolskiej jest jej prze-
wodnikiem politycznym i na umysły
w kraju wpływa w dużym stopniu. Z te-
go punktu widzenia ewentualne zmiany
w składzie Kola polskiego mogą mieć
wielkie znaczenie.

Dotychczas żywiły konserwatywne
posiadały w Kole polskiem małą więk-
szość, nawet gdy poseł Krzymiński prze-
siadł się na lewicę. Inaczej będzie, gdy
ludowcy pozyskają dwa lub trzy man-
daty. Lewica wówczas będzie górą.
Przedstawiciele «ostrego kursu» staną
się panami położenia. Dziś już zapowia-
dają, że nie obiorą Ferdynanda ks. Ra-
dziwiłła na prezesa. Wice-prezesem zo-
stanie zapewne p. Głębocki.

Tego rodzaju przeobrażenia w łonie
Kola mogą stać się właśnie bardzo nie-
bezpiecznymi. Społeczeństwo wielkopol-
skie, drażnione ustawicznie przez haka-
tę i przez rząd, potrzebuje przewodni-
ków roztropnych i oględnych, hamują-
cych wybuchy szlachetne, ale nieostroż-
ne, kierujących się, jak prawdziwym
politykiem przystało, nie tylko sercem,
lecz i rozumem.

Radykalna lewica, znajdując się w Ko-
le w mniejszości, mogła być czynnikiem
użytecznym i pobudzającym. Gdy się
znajdzie w większości, gdy się do reszty
wyzwoli z cugli, może stać się elemen-
tem nader niebezpiecznym na umysły
w kraju oddziaływającym. Bezcynności
chwalić nie można. Lecz czasem lepiej
jest nic nie robić, jak robić głupstwa.

Następnie zaś, radykalizm ma to do
siebie, że nigdy nie umie zatrzymać się
w porę. Wejście na pochyłość radyka-
lizmu wywołuje konieczność coraz ja-
skrawszych objawów. Dzisiejszych apo-
stołów «ostrego kursu» poczną przeli-
cytowywać nowi. Nad grozą tego nie-
bezpieczeństwa powinna poważnie zasta-
nowić się Wielkopolska. Tu więcej cho-
dzi, niż o zmianę dwóch lub trzech po-
słów.

E—sa.

LWÓW, 2 maja.

Bezbrachy antysemitki w Uhnowie. Pożary. Przy-
jazd cesarza do Galicji. Teatr. Filharmonja.
Coloseum. Ze świata malarskiego. Złot So-
kół. Nowa broń w armji austriackiej. Towar-
zystwo popierania przemysłu fabrycznego. Po-
grzebek ks. Sanguszkij.

△ Mielliśmy groźny wypadek zabu-
rzeń antysemitki w Uhnowie, nadgra-
nicznym miasteczku rawskiego powiatu.
Nad ranem d. 23 kwietnia zgorzało
w miasteczku blisko 400 domostw, a
w lot rozbiegła się wieść, że ogień podło-
żyli tamtejsi żydzi pod realność jednego
z mieszczan, u którego przebywał mie-

dy 18-letni neofita. Uderzono w dzwony
i jakby na dane hasło rzuciła się cała
ludność chrześcijańska na żydowskie
obejścia: wybito wszystkie szyby w do-
mach, zamieszkałych przez żydów, wpa-
dano do wnętrza i niszczone, co komu
wpadło pod rękę; meble, odzież, pościel
i t. p. wyrzucano na ulice w kałuże
błota, a nadto pobito ciężko kilkunastu
żydów. Dopiero około południa, gdy do
Uhnowa przybył osobnym pociągiem ba-
taljon strzelców, zawezwany z Ra-
wy, przywrócono ład i zaprowadzono
spokój. Trzech żydów ciężko rannych
odstawiono do szpitala w Rawie, dokąd
równocześnie przetransportowano około
40 osób, aresztowanych *in flagranti*.

Ostatni tydzień obfitował w pożary.
W Gródku pod Lwowem spaliło się
przedmieście, miasteczko Mikulińce ca-
łe zamieniło się w perzynę, uległ po-
żarowi cały Uhnów, zgorzały Batiatycze,
w Łańczynie pochłonęły płomienie około
300 domostw, a przed kilkunastu dnia-
mi uległ klęsce pożaru Tlumacz. Jak na
kilkanaście dni to rzeczywiście zawiele.
Ogólne straty tych pożóg sięgają kwoty
5 milj. koron, tylko w bardzo nieznac-
nej części ubezpieczonej.

Cesarz zjeżdża na tegoroczne manewry
do Galicji i miał pierwotnie stanąć głów-
ną kwaterą w Chłopach pod Komarnem,
w majątności hr. Karola Lanckorońskiego.
W ostatnich jednak dniach rozeszła
się pogłoska, że zmieniono pierwotny
projekt i cesarz zamieszka we Lwowie,
w pałacu namiestnictwa, co jest bardzo
prawdopodobnem ze względu na otwarcie
ruchu z dniem 1 lipca r. b. na kolei Lwów-
Sambor, wzdluż której rozegra się cała
kampanja manewrowa.

Teatr lwowski pozostaje całe lato na
miejscu i tylko na kilkanaście przedsta-
wień wysyła operetkę do Czerniowiec.
W operze święci tryumfy Salomea Kru-
szelnicka i tenor Russitano, którym za-
chwycala się Warszawa w ostatnich
dwóch sezonach. Ciężką będzie egzysten-
cja p. Pawlikowskiego, zwłaszcza przez
lipiec i sierpień, gdzie wszystko, co tyl-
ko może, ucieka do kąpiel, w góry, a
choćby do odległych o 10 kilometrów
Brzuchowic, tem cięższa, że tuż pod bo-
kiem usadawia się od 15 maja pan dyrek-
tor Thorn ze swoim Coloseum, któremu
p. Heller odnajął salę Filharmonji na ca-
ły letni sezon, wyjeżdżając już 10 maja
do Krakowa z nowoorganizowaną operą.

W świecie artystyczno-malarskim za-
panował ruch, o jakim Lwów nie miał
dotychczas pojęcia. W salonie Towarzy-
stwa przyjaciół sztuk pięknych wabi wy-
stawa stu pięciu płócien Jacka Malczew-
skiego i ściąga liczną publiczność; dość
zaznaczyć, że w ciągu dwóch tygodni
zwidziło wystawę 2,004 osób. Cyfra to
u nas dotąd niesłychana. Pośród obra-
zów Malczewskiego znalazł się portret
własny Artura Grottgera, rysowany przez
niego samego w r. 1854, przedstawiają-
cy artystę w pozie siedzącej przed szta-
lugą. Autentyczność tego portretu po-
twierdziła własnym podpisem ówczesna
narzeczona Grottgera, pani Młodnicka.
Jest on do nabycia.

Złot «sokoli» zapowiada się imponu-
jąco. Czescy delegaci zjechali umyślnie
do Lwowa i Krakowa celem omówienia
bliższych szczegółów i zapowiedzieli
zgłoszony dotychczas przyjazd 600 ówi-
czących czeskich sokolów i 100 ówiczą-

cych sokolic. Obliczają tegoroczny złot
na 4 tys. sokolów.

Część armji austriackiej otrzymała już
nowe karabiny systemu Manlichera, mo-
del z r. 1903, różniące się od dawnych
lżejszą wagą i tem, że cała lufa jest po-
kryta drewnianą osłoną i już przy roz-
grzaniu się wskutek strzałów nie parzy
przy uchwycie. I siła rzutu nowej broni
ma być większą od dawniejszej. Do koń-
ca r. 1904 cała piechota zostanie uzbro-
joną w takie karabiny.

Zawiązało się we Lwowie «Towarzy-
stwo centralne dla popierania galicyj-
skiego przemysłu fabrycznego» i szeroki
program objęło zakres swej dzia-
łalności. Na czele instytucji stanęli lu-
dzie wytrawni, obcyi z tego rodzaju
przedsiębiorstwami, na których można
liczyć, że podjętą sprawę popchną na
właściwe tory. A potrzeba inicjatywy
w tym kierunku dawała się u nas od-
czuwać oddawna, bo nie brak w kraju
gotówki, leżącej martwo po bankach lub
w obligacjach, ale brak odwagi i rzut-
kości, żeby kapitały zwrócić na cele
przemysłowe, gdzie nieporównanie lepiej
muszą się procentować, a zatrudniając
dziesiątki tysięcy rąk, podnieść dobro-
byt w kraju, a co najważniejsze—wy-
zwolić nas z pod przewagi obcej, a za-
wyczaj wszystkim, co polskie, wro-
giej produkcji.

Pogrzeb byłego marszałka i namiest-
nika Galicji, ś. p. księcia Eustachego
Sauguszkij, odbył się w Tarnowie 25 b. m.
w asystencji wszystkich dygnitarzy kra-
ju i przybyłych z Wiednia. Cesarz wy-
słał w swoim zastępstwie przybocznego
adjutanta, generała broni hr. Paara. Kraj
reprezentował marszałek hr. Potocki,
rząd—namiestnik hr. Piniński. Lwów,
Kraków i mnóstwo miast wysłało liczne
deputacje, z biskupów wzięli udział w po-
grzebie: areybiskup lwowski ks. Bilezew-
ski, biskup Nowak, przemyski biskup
unieki ks. Czechowicz, biskup tarnowski
ks. Wałęga, bardzo liczne duchowień-
stwo, posłowie do rady państwa i sejmu,
delegaci Akademji umiejętności, Wydzia-
łu krajowego i mnóstwo przeróżnych to-
warzystw. Nad trumną przemówił mar-
szałek hr. Andrzej Potocki. Zwłoki zło-
żono w kaplicy rodzinnego grobowca ks.
Sauguszków na tarnowskim cmentarzu.

E. W.

△ Galicja. Ze Lwowa donoszą telegra-
ficznie o wielkich pożarach w miejscowości
kapielewej Lubień-Wielki pod Lwowem,
gdzie się spaliło 200 domów, oraz w m.
Bozdole, gdzie spłonęło 100 domów.

KRAKÓW, 4 maja.

[Niemiły epizod. Towarzystwo dla pielegnowania
 nauk społecznych].

△ Długą dyskusję budżetową, toczącą
się obecnie w radzie miejskiej, urozmai-
cił w tych dniach niemiły epizod. Ży-
dowscy mianowicie członkowie rady uczuli
się dotkniętymi kilkoma energiczniej-
szymi, niemniej zupełnie parlamentarne-
mi zwrotami, których w przemówieniu
swem użył ks. Bukowski. Jeden z obra-
żonych, radny Seifeld, zdenerwował się
do tego stopnia, że wykrzyknął, iż «nie
pozwole odzywać się w tej radzie, jak
w karczmie»... Było to hasłem do żyw-
szej wymiany rozmaitych określeń i
uwag, które wkrótce doszły do tego, że
prezydent miasta p. Friedlein ujrzał się
zmuszonym zamknąć posiedzenie. Dopie-

ro na następnym posiedzeniu, po długich obustronnych wyjaśnieniach, zapanowała pewna zgoda, chociaż niemiłe wrażenie, jakie na wszystkich nadmierna prowokująca drażliwość izraelskich radnych wywarła, nie zostało jeszcze zupełnie zatarte.

«Towarzystwo dla pielęgnowania nauk społecznych» zakończyło swoją przedwakacyjną działalność wykładem d-ra Krzyżanowskiego «O asocjacjach rolniczych». Z rezultatów, które młoda ta instytucja osiągnąć zdołała, można jej wróżyć piękną przyszłość. Wszystkie wykłady, mimo wielkiej wartości naukowej i obfitej, czysto rzeczowej treści, były barwne i przystępne, dzięki czemu nieprzygotowani po większej części słuchacze nie nużyli się i nie zniechęcali. W jesieni cykl wykładów wypełni druga seria odczytów «O wsi polskiej», a obejmie wszystkie bieżące kwestje agrarne, jak: parcelację, komasację, kredyt rolny i t. d. Przedmiotem drugiej serii wykładów będzie handel i przemysł w Galicji, w jego historycznym rozwoju i stanie teraźniejszym. W trzecim cyklu omówione będą sprawy ogólno-ekonomiczne, tudzież poruszone zostaną kwestje polityczne, jak sprawa wyodrębnienia Galicji i t. p. Oprócz odczytów wydać będzie Towarzystwo dzieła treści ekonomiczno-politycznej, zwracając przytem uwagę więcej na taniść, niż na przystępność i popularność. Wypełnienie tego programu zajmie cały rok przyszły, poczem założona zostanie szkoła nauk politycznych na wzór istniejącej i znakomicie rozwijającej się we Lwowie. Kierunek nauczania będzie zupełnie niezawisły i bezstronny chociażby dlatego, że Towarzystwo zapewniło sobie prelegentów z najrozmaitszych obozów. Prezesem Towarzystwa jest prof. dr. W. Jaworski, wice-prezesem zaś dr. Zygmunt Balicki.

Simplex.

Z MIAST I WSI.

GRODNO, 20 kwietnia.

(Z ogólnych zebrań Tow. rolniczego i syndykata. Obniżenie składek od ubezpieczeń wiejskich.)

□ Przed świętami odbyły się ogólne zgromadzenia członków Tow. rolniczego, oraz spółki, czyli syndykata. O obradach w spółce, które, niestety, zeszły z gruntu spraw ogólnych na osobisty, lepiej przemilczec, gdyż zapewne komisja rewizyjna, mając na względzie dobro instytucji, pozostawi bez odpowiedzi podniesione przeciw niej na tem zebraniu zarzuty. Natomiast posiedzenie Tow. rolniczego daje materiał do uwag o szerszym zakresie. Po dwóch latach istnienia liczy Tow. zaledwo 178 członków; w liczbie których jest około 30 prawosławnych i kilkunastu nie należących do stanu ziemiańskiego, zatem właściwie obywateli ziemskich katolików bierze udział około 130 osób. Takie powiaty, jak: sokólski, białostocki, bielski, brzeski i prużański dały po 4 do 10, a razem pięć powiatów, z dziewięciu w guberni wysłały 33 członków. Doszliśmy do tego, że marszałek szlachty Wierowkin publicznie wygłosił zarzut, iż z całego kraju obywatele grodzieńscy ujawnili

nili największą obojętność dla spraw społecznych, gdyż żadna gubernia nie skompromitowała się tak nielicznym udziałem ziemian w towarzystwach rolniczych. Zgromadzeni członkowie z rumieńcem wstydu na czole stawiali pytanie, czyż z całej guberni, w której liczy się szlachta wyznania katolickiego 570 osób, z posiadłością po nad 150 dz. ziemi i 742 osoby z posiadłością od 15 do 150 dz., gdzie na inne stany tegoż wyznania przypada 29 osób, rozporządzających posiadłością pierwszej kategorii i 962 osoby—drugiej, czyż z tej liczby obywateli ziemskich po za 130 członkami Towarzystwa nie ma więcej obywateli kraju, zdolnych zrozumieć, że rozwój Towarzystwa rolniczego prowadzi do podniesienia ich materialnego dobrobytu. Odpowiedzią na to smutne pytanie był ustęp sprawozdania, głoszący, że od kwietnia 1902 r. zalega w opłacie składek 60 członków.

Taki więc jest stosunek większości ziemian do instytucji, która, wedle słów marszałka, niegdyś wypowiedzianych, mogłaby nam w wielu wypadkach zastąpić ziemstwo. A jednak przez te dwa lata Towarzystwo rolnicze, dzięki jedynie szczupłej garstce ludzi z poczuciem obywatelskich obowiązków, pracowało usilnie i z niemałym pożytkiem. Komitety agronomiczny, gorzelniany i hodowli koni zorganizowały się na mocy specjalnych ustaw, z których pewne ograniczenia, wprowadzone przez poprzednika, usunął b. gubernator Stołypin. Działalność pierwszych dwóch komitetów zaznaczyła się całym szeregiem agronomicznych odczytów i prób ze sztucznymi nawozami, oraz skuteczną obroną przed władzami wielu spraw gorzelnianych. Komisje—leśna, ogrodnicza, krochmalniarna, hodowli bydła, rozpowszechnienia ogniotrwałych budowli, drogowa, oraz utworzenia wyższego zakładu naukowego i szkoły rolniczej, zorganizowane zostały w przeciągu ostatnich dwóch lat i pracowały z pożytkiem. Projekt ustawy o zabezpieczeniu bytu niższej służby rolniczej, wszechstronnie opracowany przez specjalną komisję, rozpatrywano na ostatnim zgromadzeniu i po długich debatach postanowiono odesłać go do komisji dla dalszych uzupełnień.

Na temże posiedzeniu zapadła uchwała o zmianie niektórych paragrafów ustawy Tow., przede wszystkim zaś wymagających obecności dla decydowania ważniejszych spraw, połowy członków, gdyż na kilku ostatnich zebraniach, z braku odpowiedniego kompletu, właśnie sprawy poważne nie mogły być załatwione. Okazało się jednak z debaty, że przyczyną nieprzybycia wielu członków na posiedzenie było forytowanie na członków honorowych także takich kandydatów, których zasługi dla Tow. były arcywątpliwe. Członek Tow., p. von Wittorf wypowiedział p. marszałkowi życzenie, aby nadal w tym względzie więcej się liczone z opinią ogółu.

O szeregu sprawozdań komitetu agronomicznego z różnych dziedzin rolnictwa, oraz o próbach z dwuskibowym pługiem trudno dać sprawozdanie w krótkiej korespondencji. Poprzestajemy na zaznaczeniu, że komitet podjął się pracy o szerokim zakresie.

Działalność mińskiego Towarzystwa wzajemnej asekuracji wywołała już kon-

kurencję ze strony towarzystw akcyjnych, które obecnie dla gub. grodzieńskiej obniżyły składki od ubezpieczeń wiejskich o 25 proc. Pożądanem byłoby, aby mińskie Towarzystwo podało ze swej strony do ogólnej wiadomości o równoznacznym obniżeniu składek, gdyż agenci wyzyskują zniżkę w odpowiedni sposób na niekorzyść wzajemnej asekuracji, a łatwowierni wszędzie się znajdują.

Helota.

□ Z Wilna piszą do nas: Muszę zaznaczyć nader podniosłe wrażenie, jakie sprawił tu na pobożnych obchód uroczysty „Rezurekcyj” w parafji św. Piotra i Pawła na Antokolu, połączony z procesją *extra muros* kościoła, co nie miało tu miejsca od lat 40. Jest to widocznie praktyczne zastosowanie zasad Najwyższego Manifestu z d. 26 lutego r. b. Do rady miejskiej słów kilka: Czy nie dałoby się z poważnych dochodów, jakie miasto osiąga, wydzielić choćby skromny etat „plantacyjny”. Toż to wstyd dla miasta, aby jego place i placzki przedstawiały się jak śmietniki lub chwilowo opróżnione targowiska trzody chlewnej. Na obsianie ich trawą, posadzenie szybko rosnących drzewek i krzewów, wreszcie skromne ogrodzenie, nie potrzeba chyba milionów ani kroci. Możeby nasza rada miejska zechciała pomyśleć nad tą sprawą, a pewnie w rezultacie wysłałaby kogoś do Warszawy w celu dowiedzenia się od komitetu plantacyjnego, w jaki sposób w piaszczystej wydmy placu Ujazdowskiego, robi się jeden z najpiękniejszych parków i jak się korzysta z każdego kilku sążni kwadratowych, aby je ozdobić klombem lub krzewami. Otwarcie uroczyste wystawy „Sztuki” krakowskiej odbyło się d. 16 b. m., o 12 w południe. Całość urządzenia sprawia wrażenie imponujące, dzięki gorliwym zabiegom pp. Ferdynanda Ruszczyca i Stanisława Bohusz-Sięstrzeńcewicza. Spodziewany przyjazd Henryka Stenkiewicza z córką nie przyszedł do skutku, z powodu choroby teściowej jego, p. Szetkiewiczowej. Wieczorem w dniu otwarcia odbył się bal składkowy. *Bończa.*

□ Z Szawelskiego piszą do nas: Przed świętami odbyły się dwa zgromadzenia ogólne w tutejszych instytucjach kredytowych, oraz wybory miejskie w Szawlach. Dwudziesty pierwszy rok minął od czasu założenia w Szawlach Towarzystwa wzajemnego kredytu. Liczba członków powiększyła się do 464 osób, kapitału zapasowego posiada Tow. 37 tys., zaś obrót roczny wynosi około pięciu milj. rb. Pomimo ogólnej stagnacji, zarząd Tow. obroną ręką wyszedł w tegorocznej kampanji kredytowej, bo zaledwie sto rb. amortyzował z dochodu, więc znacznych upadłości nie było. To też, ku ogólnemu zadowoleniu, po raz pierwszy członkowie Tow. otrzymali pięcioprocentową dywidendę. Po ożywionych dyskusjach w rozmaitych kwestjach, między innymi o założeniu czytelnicy miejskiej, przystąpiono do wyboru członków zarządu, kolejno ustępujących z urzędu. Wybrano ponownie na prezesa zarządu p. Bron. Grzędzkiego. Na członków rady powołano: kupca p. Choronyckiego, pełniącego ten obowiązek od dnia założenia Towarzystwa, i następnie p. Eugen. Rommę, oraz p. K. Janowicza. W kilka dni potem odbyło się zgromadzenie Tow. zaliczkowo-zakładowego w Kurszanach. O ile wiemy jest to najliczniejsze Towarzystwo na Litwie, składa się bowiem z półtora tysiąca członków. Na tem zgromadzeniu można było przekonać się, jak lud wiejski na Żmudzi wykształcił się i wdrożył do życia publicznego. Ze zrozumieniem własnego interesu i sprawy ogólnej poważnie dyskutuje, wcale nie tracąc kontenansu w obecności władz powiatowych. Kiedy w innych okolicach, właścianin przez chłopską oszczędność, grosza

nie zacharuje dobrowolnie na jakiś cel dobroczynny, w Kurszanach ogólne zgromadzenie przeznaczyło kilkaset rubli na stypendjum dla syna zmarłego dyrektora, właściciela ziemskiego, szanowanego przez lud. Na ustępujących członków zarządu i rady przez aklamację, ponownie powołano p. J. Jakubowskiego i posłano deputację do dworu kurszańskiego, aby zaprosić p. J. Gruźewskiego na członka rady; także wybrano nieobecnych: pp. A. Sylwestrowicza i M. Burbę. Wybory zarządu miejskiego w Szawlach przeszły normalnie, pomimo działalności pewnej koterji, pragnącej wszelkimi środkami przeprowadzić własnego kandydata. Jednak po szczegółowej rewizji gubernatorskiej, która wykryła wzorowy porządek, został wybrany i zatwierdzony przez gubernatora dawny burmistrz, ziemianin, p. Oswald Ryngajło. Podczas kilkunastoletniego urzędowania obecnego burmistrza Szawle wzrosły do niepoznania. Niektóre gmachy, jak np. klinika okulistyczna doktora Cumiła, mogłyby ozdabiać nawet większe miasta. *Gozdawa.*

□ **Mohylów.** Z powodu pogłoski o zamierzeniu utworzeniu uniwersytetu w jednym z miast Kraju półn.-zachodniego, mianowicie w Mohylowie (parz Nr. 16 „Kraju“), „Wil. Wiestn.“ pisze: „Na zasadzie informacji z najbardziej wiarogodnego źródła, możemy donieść, że żadna odezwa do rady miejskiej mohylowskiej ze strony wileńskiego okręgu naukowego, co do ofiarowania gruntu pod uniwersytet—nie istnieje; wiadomości, podawane o tem w piśmie, są zmyślane“. W odpowiedzi na te słowa, „Siew. Zap. Słowo“ zaznacza, iż piśmie, które pierwsze podało wiadomość o propozycji p. kuratora wileńskiego okręgu naukowego, były „Mohyl. Gubern. Wiadomości“.

□ **Lida.** P. o. gubernatora wileńskiego, hr. Pahlen, wzywa do ofiar na rzecz pogorzalców miasteczka Raduni, pow. lidzkiego, gdzie d. 12 kwietnia spłonęło 200 domów. Ofiary pieniężne i w naturze przesyłane być mogą do Lidy, na imię lidzkiego marszałka szlachty von Vitta, albo do Wilna, na imię p. gubernatora.

KIJÓW, 20 kwietnia.

[Wiesna. Panika. Zastój w świecie handlowym. Wystawa w Muzeum, Losy stałej wystawy obrazów. P. Józef Chojnowski].

□ W Kijowie mamy od miesiąca śliczną wiosnę. Ale wśród ludzi nie wiosennie wcale. Wypadki besarabskie wywołały u nas panikę. W handlu zastój, bo towarów, przychodzących do Kijowa, nikt nie wykupuje; rzemieślnicy, jak krawcy naprzykład, rozbiegli się, weksli nikt nie płaci. Zdaje się, że nastąpią wkrótce bankructwa, jeżeli się stan rzeczy nie odmieni. Wpływa to niepomyślnie na kasy teatrów, koncerty i wszelkie widowiska publiczne. Naznaczony na dziś poranek symfoniczny odwołano, wczorajsze przedstawienie «Pajaców» odbyło się przy nawpół pustej widowni, choć występował w roli głównej tak lubiany w Kijowie i ściągający zawsze tłumy widzów p. Aleksander Myszuga.

W Muzeum sztuk pięknych otwarto wystawę obrazów malarza Lewitana, które zajmują salę główną, w bocznych zaś pokojach wystawiono szkice malarzy miejscowych. Muzeum nasze, dopiero właściwie teraz wykończony, jest gmachem przepięknym i jeżeli mu można co zarzucić, to tylko jedno: jest za wielkie, a więc zbyt kosztowne. Uwaga ta nie dotyczy właściwie samych sal, w których stoją zbiory i obrazy, ale przedsióneków, pomieszczeń dla kancelarji, służby i t. d. Wszystko to jest tak ogromne, tak wspaniałe, że aż żal tego miej-

sca, zużytkowanego nieprodukcyjnie. Gmach na zewnątrz jest piękniejszym jeszcze, niż wewnątrz. Jak na Akropol prowadzą do bramy pałacu sztuki ogromne, szerokie schody kamienne, wejścia strzegą dwa lwy kamienne. Wnętrze muzeum nie odpowiada tymczasem jego widokowi zewnętrznemu. Jedyną piękną i ciekawą kolekcją, posiadaną przez pałac sztuki, są obrazy z pałacu Wiszniowieckich w Wiszniowcu, ofiarowane miastu przez nabywcę tej majątności, p. Tollego, kupca, który na sprzedaży trunków i gorzelniach dorobił się wielkiej fortuny i nabył z licytacji Wiszniowiec. Portrety Maryny Mniszchówny, Dymitra, bohaterów z «Ogniem i mieczem» i «Potopu», patrzą na nas ze ścian sali. Muzeum właściwie ma dwa działy: historyczny, którego ozdobą są zbiory wiszniowieckie, i wystawę stałą obrazów malarzy współczesnych, miejscowych przeważnie. Ta ostatnia pozostawia do życzenia wiele bardzo i gdyby nie kilkadziesiąt obrazów ze zbioru prywatnego zmarłego niedawno milionera, Iwana Tereszczuki, nie byłoby tam nic ciekawego. Pod tym względem stała wystawa obrazów pod firmą «Salon artystyczny» była postawioną ocale niebo wyżej, niż wystawa muzeum. Miała ona większy dobór obrazów pod względem jakościowym i ilościowym.

Parę tygodni temu «Salon artystyczny» Towarzystwa komandytowego, do którego należą najwięksi właściciele ziemscy naszego kraju, zamknięty został na zawsze. Właściwie «Salon» zbankrutował już przed rokiem. W kasie były najzupełniejsze pustki, obrazy i remanent wystawy zostały aresztowane za długi, niektóre obrazy i naprzykład znakomity cykl napoleoński Oskara Rexa, były wystawione na sprzedaż z licytacji. Obrazy były, rzecz prosta, własnością nie Towarzystwa, ale malarzy, gdyby więc zostały sprzedane, straciłoby na tem tylko malarze. Los malarzy, wśród których były takie nazwiska, jak Rex, Tetmajer, Sasaki i t. d. wzbudził współczucie w kółku miejscowej inteligencji i pomiędzy przedstawicielem Tow. Salonu artystycznego p. St. Glińskim a przedstawicielem wyżej wzmiankowanego kółka, p. Ciechowskim (obu prawnikami), stanęła umowa notarialna, na mocy której remanent Salonu przejął p. Ciechowski, zobowiązując się obrazy od aresztów zwolnić, wystawę w Kijowie dalej prowadzić i po uporządkowaniu interesów, odstąpić obrazy malarzom. Wystawa ta istotnie została otwartą i po paru miesiącach pokazało się, że jednak przedsięwzięcie tego rodzaju może istnieć w Kijowie. Przy bardzo oszczędnej gospodarce i zupełnie bezpłatnej administracji, dochody wystawy pokrywają wydatki, a nawet dają zyski niewielkie. Chociaż dawne Towarzystwo zobowiązało się zwrócić wyłożone koszta, to jednak członkowie jego, z wyjątkiem jednego tylko hr. Józefa Potockiego, który na pierwsze wezwanie złożył natychmiast przypadającą na jego rachunek sumę, oraz paru innych, pozostali obojętni na reklamacje. Podczas kontraktów odbyło się posiedzenie, na które byli wezwani członkowie dawnego Towarzystwa. Stawiło się tylko parę osób, reszta świeciła nieobecnością. W rezultacie wystawę postanowiono zamknąć. Akcja ta, cokolwiekby,

uratowała od sprzedaży z licytacji dwadzieścia kilkadziesiąt obrazów i w całości zwróciła je właścicielom, co kosztowało wiele pieniędzy i zachodów. Członkowie dawnego Towarzystwa mogą sobie powiedzieć, że ich obowiązek społeczny spełnili z dobrej woli istotni przyjaciele sztuki i malarzy, podczas gdy oni dawno od tego ręce umyli.

Mówiąc o rzeczach sztuki, nie możemy pominąć milczeniem wielkiej straty, jaką poniosło nasze miasto. Obywatel tujejszy, p. Józef Chojnowski, od lat kilkadziesiąt zbierał skrzętnie obrazy, dzieła sztuki stosowanej, starą broń, zło-togłowia, pasy, tabakierki, monety, wykopaliska wszelakie. Kilkanaście lat temu, gdy liczba zbiorów już była bardzo znaczną, p. Chojnowski umieścił je w paru salach w swoim domu. Ponieważ kijowianie nie lubią sztuki ani współczesnej, ani starożytnej, więc zbiorów p. Chojnowskiego nikt nie odwiedzał. Przed kilkoma tygodniami właściciel odwiózł swoje muzeum do Warszawy i ofiarował je w darze Towarzystwu zachęty sztuk pięknych. Warszawa się poznała na tych zbiorach i mnóstwo osób zwiedza codziennie sale, gdzie je umieszczono.

Sam.

□ Z Winnicy piszą do nas: Ogromnie dodatni wpływ na rozwój podolskiego Tow. rolniczego wywiera podział pracy na osobne wydziały, tworzące integralne części ogólnej całości i dążące do celu w jednym uświadomionym kierunku. A praca ta uwi-docznie się bardzo wówczas, gdy przybiera pewien konkretny charakter, mianowicie w czasie wystawy. I teraz więc, gdy już zdecydowano urządzić w r. b. od 31 sierpnia do 7 września st. st. w Winnicy wystawę, poszczególne wydziały krzątają się już każdy w swoim zakresie. A więc dział ściśle rolniczy ma zamiar pokazać szczegółową uprawę roślin w naszym kraju; dział hodowli koni stara się wytworzyć ogólny charakter typu siły pociągowej i zaprzęgowej, oraz ściśle z hodowlą połączoną wy-trwałości koni w biegu; w tym celu komitet wystawy zaprosił do wzięcia udziału w konkursach hipicznych pp.: Józefa Giżyckiego, Tadeusza Dachowskiego, Kazimierza Gromnickiego, prezesa wyścigów kijowskich, Jana i Adama Sobańskich, którzy przyrzekli swój współudział. Następnie dział hodowli bydła stara się o uzyskanie od krajowych hodowców możliwości wystawienia na wystawie bydła i chlewni rasy miejscowej, krzyżowanej zagranicznymi reproduktorami, i dowieść, że i nasze Podole już dochodzi do ulepszonej hodowli. Działy przemysłu włóściańskiego i ogrodnictwa ze znaną energią pracują w swoim zakresie; dział maszyn urządzi konkursy narzędzi, wreszcie dział prawidłowego myślistwa przedstawi pozytywne wiadomości z rocznej działalności swoich członków w zakresie łepienia kłusownictwa. Mamy nadzieję, że całość odpowie w zupełności celowi i osiągnięte rezultaty zadowolnią tak producentów, jak i odbiorców. R. A.

□ Z Odesy piszą do nas: Sprawa budowy nowego kościoła postępuje nader powolnie, fundusze bowiem wpływają również nader powolnie. Jeżeli bowiem prawda, że kościół buduje grosz wdowi, to w takim razie ukończenie świątyni naszej nastąpi w odległej przyszłości. Wobec wysokości kosztorysu kościoła na 180 tysięcy rb., zebrane przez szereg lat sześćdziesiąt kilka tysięcy stanowią nieznaczną sumę. Co prawda, składki nie ustają; przez trzy dni Wielkiego tygodnia kwesty w kościele przyniosły przeszło 700 rb., z których miejscowy proboszcz, ks. kanonik Hartmann, oddał na rzecz nowego kościoła 2/3, a 1/3 przeznaczył na ko-

lonję letnią. Od miesiąca trupa p. Bolesławskiego występuje w Nowym teatrze. Materiałne powodzenie artystów jest dosyć skromne, osobiście obecnie. Zarząd dobroczynności i w tym roku urządził dla biednych święcone. W Wielką Sobotę przy udziale członków Tow. zarząd we własnym gmachu ochronki dziecięcej, obdarzył święconem przeszło 360 osób. Zarząd tutejszego kościoła szykuje sprawozdanie z trzechletniej swej działalności. W maju mają nastąpić na ogólnym zebraniu parafjan wybory nowych sydyków. Ofiar, zamiast wizyt świątecznych, Towarzystwo dobroczynności otrzymało 288 rubli. *T—dar.*

□ **Odesa.** Sztab korpusu żandarmerji zawiadomił prezydenta miasta, jak donosi „Jużn. Oczr.“, że zgodnie z decyzją Najjaśniejszego Pana, wyrażoną na raporcie najpoddanniejszym stanie bezpieczeństwa publicznego w Odesie, kadry policji mają być znacznie wzmocnione, a mianowicie zaloga żandarmerji zwiększoną będzie o 50 podoficerów konnych.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: W piątek 11 kwietnia, w obecności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, wystawiono w Wielkim teatrze operę Wagnera: „Latający Holender“, pod batutą kapelmistrza z Beyreuthu, p. Beidlera, umyślnie na wystawienie tej opery zaproszonego. Główną partję (Holendra) śpiewał pierwszy baryton Wielkiej Opery Cesarskiej, nasz rodak p. Bernardi, który świetnym wykonaniem uzyskał sobie Najwyższe zadowolenie. Teatr był przepelniony i wyglądał wspaniale. *Chorąży.*

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 4 maja.

1) Za mało zieleni. Ś. p. Ludwik Jenike. Przygoda Orzeszkowej. «Chimera». Nowy dziennik.

△ Jasno, zielono i prawie już gorąco. Po przedwczesnej a fałszywej, przyszła spóźniona nieco, ale nareszcie prawdziwa wiosna. Bzy jeszcze nie kwitną, choć to już maj, tylko wiśnie stanęły w uroczystej bieli; zielono jednak jest już wszędzie...

Nie, nie wszędzie.

P. Edmund Jankowski powiada nam właśnie, że w 46 aż naszych miastach i miasteczkach nie istnieją wcale ogrody, skwery, ani drzewa na ulicach i placach. O tych 46 miejscowościach wiadomo, z 16 miejscowości innych brak wieści, co znaczy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że nie ztamtąd o zieleni miejskiej donieść nie było można; wypada więc, że 62 miast naszych pozbawionych jest tej elementarnej dekoracji, czyli jedna trzecia miast w Królestwie Polskim.

A jakże wyglądają te miasta, gdzie jakie takie plantacje istnieją!

W 50 zieleni zajmuje mniej niż 1/4 morga powierzchni, a jeszcze w 25 mniej niż 1 morg. A i to, co istnieje, jakże smutno wygląda? Park, jeżeli jest, zdziczały i zaniedbany—dżewia krzywe i nędzne—trawniki nierówne i chwastami porośnięte. Tymczasem w ilaż to miastach istnieją takie miejsca, które się same niejako napraszają, by je kwiatami i drzewami obsadzić i na publiczne parki zamienić! Stare zamczyska lub już tylko baszty po nich w Czersku, Rawie, Sieradzu, Sochaczewie, Bodzentynie i tylu innych miastach, czyliż nie są naturalnymi malowniczymi ośrodkami, naokoło których, zamiast dzisiejszej

puszki, możnaby urządzić pyszne publiczne ogrody!

P. Jankowski projektuje więc utworzenie miejscowych komitetów plantacyjnych, na wzór warszawskiego, który po 14 latach istnienia zmienił miasto nasze na eleganckie i europejskie środowisko. Częstochowa komitet taki posiada już—od paru tygodni. Parę miast o takie komitety się stara, mianowicie Łódź i Kielce. Tęgo zamało. Komitetów powinno być tyle, ile miast. I miejmy nadzieję, że niedługo do tego przyjdzie, bo ruch już jest dany, a władze przychylnem okiem na to patrzą.

Umarł Ludwik Jenike, dawny redaktor «Tyg. Ilustr.», dziennikarz zasłużony, szanowany i lubiony. Samodzielnym talentem nie był, pracował też jako kierownik pisma i jako tłumacz. Zostawił po sobie wszystkie niemal większe i ważniejsze prace Goethego po polsku: a więc «Fausta», Hermana i Dorotę, «Reineke-Lisa», «Egmonta» i inne. Przez lata 21 był prezesem z wyboru warszawskiego kolegium ewangelickiego i przyczynił się tu bardzo do zwrócenia tej instytucji ku zrozumieniu miejscowych a ogólnych interesów. Od całego już szeregu lat sędziwy literat cofnął się do domowego zacisza i nie brał udziału w życiu publicznym, tak że wielu dzisiejszych pracowników pióra, nawet i starszych nieco, zna go tylko z nazwiska. I nikt go nie zapytał, a przynajmniej nikt na widownię publiczną nie pdał, co myśli ten prawy a zasłużony mąż o dziennikarstwie warszawkiem obecnem, gdzie od lat już dwóch harcują rozpasane namiętności i bujne zielisko prywaty rozrasta się na wsze strony... A szkoda!...

Jedna z takich pokrzyw urosła niedawno na cześć Orzeszkowej. Jakies pismo niemieckie wydrukowało szyderczą wiadomość, że Orzeszkowa jedzie w tym roku do Neuheim. I zaraz posypały się przycinki i obelgi. Nie poczekano na wyjaśnienie, nie zapytano się naszej autorki, ile prawdy w tej wiadomości. Nasza dobrowolna policja narodowa rzuciła się na wieść tę, jak kruki na żer... Tymczasem pokazało się, że wieść ta jest kłamliwa. Orzeszkowa nie miała ani zamiaru, ani nawet potrzeby pojechać do jakiegokolwiek niemieckiego badu. Dziś sprawa ta jest załatwiona, zbyt gorliwi krzykacze umilkli—ale jutro powtórzy się «ten sam sztuk na inny manier»...

«Chimera» utraciła koncesję, jak się dowiadujemy z listu jej redaktora, p. Miriana, przez nieznaną przyczynę ustawy cenzuralnej. Koncesja na pismo wygasa sama przez się po roku niewychodzenia pisma. Otóż «Chimera» wprowadziła od czasu do czasu ukazywała się na świecie, nieregularnie zresztą i w odstępach dość długich, ale popełniała błąd formalny: datowała swoje zeszyty z temi datami, w których pismo *powinno* było się ukazywać. To «Chimerę» zgubiła właśnie—gdyby stawiała daty rzeczywistego ukazywania się numerów—a przecież «Chimerze» wszystko wolno—koncesjaby nie wygasała. Sądzę, że to da się odrobić, przedstawivszy głównemu zarządowi prasy dowody rzeczywistego ukazywania się miesięcznika.

W przyszłym numerze będą już w stanie dać czytelnikom naszym stanowcze

wiadomości o nowym wielkim dzienniku, który ku końcowi roku ukaże się w Warszawie. Organizują go ludzie, znający swoją rzecz: p. Granowski w pierwszym rzędzie, i p. Mieszczański. Redaktorem ma być p. Franciszek Olszewski.

Albertus.

+ Wobec wiadomości, że komisja, pracująca od 20 lat nad ułożeniem nowego kodeksu cywilnego dla Rosji, wyraziła w osobnym memorjale opinię, że dla Królestwa należy pozostawić jeszcze w mocy kodeks cywilny Napoleona, pewien „jurysta - praktyk“ w „Warsz. Dn.“ wyraża następujące zdanie: „Istnienie dwóch różnych kodeksów cywilnych w Kraju „przywilaśskim“ i pozostałych guberniach Cesarstwa przyczynia się jedynie do niepotrzebnego nikomu rozdziału pomiędzy wewnętrznym życiem tych kresów a całym organizmem państwowym i stawia instytucje rządowe oraz mieszkańców kresowych i guberni wewnętrznym w położeniu nader utrudnionem, niejednokrotnie zaś wytwarza dla pojedynczych obywateli nadzwyczaj ciężkie, nawet rujnujące warunki. Dlaczego więc ten dualizm sądowy zamierzono pozostawić w mocy—z trudnością rozumiemy“. Widocznie „jurysta-praktyk“ zbyt mało przywiązuje wagi do opinii tak poważnej instytucji, jak komisja do ułożenia kodeksu cywilnego, składająca się z najlepszych prawników rosyjskich!

+ Omawiając niedawno ogłoszone zmiany w gospodarce miast Królestwa, „Russk. Wied.“ wyrażają życzenie, aby uczyniono dalsze kroki w celu polepszenia tej gospodarki. Nowe przepisy, jak wiadomo, zezwalają na zatwierdzanie mniejszych wydatków przez władze miejscowe, gdy dotąd w najdrobniejszych kwestjach musiano zwracać się aż do ministerstwa spraw wewnętrznych. Dla magistratów Warszawy i Łodzi zostawiono stary porządek rzeczy, co „Russk. Wied.“ uważają za stan przejściowy. Zdaniem tego dziennika, magistraty niechętnie wobec tego wydatkują na najpilniejsze potrzeby ludności, np. Łódź z kilkuset tysięcy zaludnieniem wydaje na oświatę i dobroczynność zaledwie 35 tys. rb. rocznie. Artykuł swój „Russk. Wied.“ kończą tak: „Nieodłącznym warunkiem prawidłowego i szybkiego rozwoju gospodarki miejskiej w Królestwie byłoby rozszerzenie sfery czynności i kompetencji zarządów miejskich i włożenie na nie starań o zaspokojenie wszystkich istotnych potrzeb dobrobytu miejskiego w jaknajwiększym zakresie. Takie rozszerzenie kompetencji zarządów miejskich przyniesie jednak istotną korzyść jedynie przy jednoczesnem pociągnięciu do służby miastu sił społecznych. Dla osiągnięcia tego celu niezbędnem jest wprowadzenie w Królestwie samorządu miejskiego“.

+ Jeden z rosyjskich właścicieli domów w Warszawie wystąpił w „Warsz. Dniw.“ z żądaniem, aby w komisjach miejskich do poboru podatków od nieruchomości, utworzonych na mocy prawa z d. 3 (16) czerwca 1903 r. zasiadało więcej rosyjan. „Wśród właścicieli domów jest dużo rosyjan—pisze autor—i interesa ich zasługują na uwzględnienie“; tymczasem na 9 tych komisji w Warszawie w jednej tylko są przedstawiciele właścicieli rosyjskich. Nadmienić należy, że te komisje składają się z osób urzędowych, oraz przedstawicieli posiadaczy nieruchomości. Żądanie swe autor tłumaczy tem, że komisje te niejednokrotnie oszacowują nieruchomości rosyjan zbyt wysoko i nakładają na nie zbyt duże podatki. Prezes i członkowie z liczby urzędników, jako przedstawiciele interesów skarbu, którym chodzi o większe dochody z tego podatku, nie protestują zwykle nawet przeciw „wyraźnie niesprawiedliwym oszacowaniom“. Obecność rosyjan w komisjach pozwoliłaby im bronić swych interesów. Autor, zdaje się, zapomina, że przedstawiciele posiadaczy powoływani są do komisji w stosunku

liczebnym do ogólnej ilości posiadaczy, więc nie dziwnego, że rosjan w komisjach jest niewiele, gdyż liczba prywatnych nieruchomości rosyjskich w Warszawie jest bardzo mała. Zresztą wszelkie komisje podatkowe w tym razie kierują się przede wszystkim interesami skarbu i prywatnych właścicieli; narodowościowe zaś lub wyznaniowe względy w nich roli nie grają.

+ W „Warsz. Dniw.“ p. R. uskarża się, że w aptece Wendy wydano mu lekarstwo z naklejonym na flasce napisem polskim: „skłócić przed użyciem“. Udał się więc do apteki i zażądał, aby mu na flasce naklejono napis rosyjski. W aptece uczyniono zadość jego żądaniu i naklejono dwa napisy: rosyjski: „przed upotrzebieniem wzbolić“, i polski — „zmniejszać przed użyciem“. Wszystko więc skończyło się najlepiej, ale czy warto było podawać do wiadomości publicznej tę całą burzę językową o jedną flaszkę apteczną? Są przecież zagadnienia o wiele donioślejsze.

+ Wskutek długiego zwlekania z wydaniem numerów, dekadencje czasopismo „Chimera“ straciło koncesję rządową, o czym „Praw. Wiest.“ niedawno ogłosił. Obecnie wydawca, p. Z. Przesmycki (Mirjam), zamieszcza w pismach warszawskich takie oświadczenie: „Chimera“ nie upadła, lecz została zawieszona po upływie terminu koncesji. Poczyniłem niezwłocznie kroki stosowne u właściwej władzy, aby pismo nadal wychodzić mogło. Gdy sprawa się rozstrzygnie, nieomieszkać o rezultacie powiadomić swych czytelników“. Czekajmy więc.

+ Kuchnie ruchome, przed paru laty popularne „trąbizupki“, mają być sprzedane, jak donosi „Warsz. Dniw.“ petersburskiemu komitetowi trzeźwości, który zamierza eksploatować te kuchnie w miejscowościach, gdzie skupia się ludność fabryczna stolicy.

Z GUB. PIOTRKOWSKIEJ, w kwietniu.

10 pracę dla ludu rolnegoj.

□ Ciekawą odezwę zamieścił w N-rze 113 «Wieku» ks. Pogorzelski w sprawie pośrednictwa w wynajmowaniu u nas robotników rolnych. Ks. Pogorzelski (poczta Krzepice w gub. piotrkowskiej) chcąc przeciwdziałać wychodźtwa do Prus, postanowił żadnych korzystniejszych pracy kandydatów na obieżysasów skierować do potrzebujących u nas w kraju robotnika gospodarstw rolnych. W tym celu pomieścił niedawno w N-rze 84 tegoż «Wieku» odezwę do potrzebujących robotnika rolników, obowiązując się dostarczyć im go na zamówienie z warunkiem jednak, że płacić mu będą tę samą mniej więcej cenę, co i w Prusach.

Odezwę ks. Pogorzelskiego przedrukowało kilka pism warszawskich—i oto do ks. Pogorzelskiego w ciągu dwóch tygodni nadesłano 45 listów i trzy depesze z zamówieniem na cyfrę około 1,400 robotników. Listy pochodziły z guberni: kurskiej, kijowskiej, podolskiej, mińskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, lubelskiej, siedleckiej, warszawskiej, płockiej, kaliskiej, kieleckiej i piotrkowskiej.

Ks. Pogorzelski, wskutek zbyt już spóźnionej teraz pory, gdy główne siły obieżysasów już wyszły i zostało zaledwie trochę maruderów, zdołał sformować zaledwie siedem partyj roboczych, w liczbie 145 ludzi. Na przyszłość, nauczony doświadczeniem, zamysła wcześniej, bo jeszcze w styczniu ze swoim pośrednictwem występować i postanawia nie ustąpić, aż póki rzecz stanowczo się nie powiedzie i pośrednictwo pomiędzy obieżysasem a naszym dworem nie wejdzie w stan normalny.

Tymczasem zaznacza, że i teraz osiągnięty przezeń rezultat należy uważać za bardzo pomyślny, zwłaszcza zważywszy na to, iż postawiona przezeń cena robotnika wcale nie niska, opłata za przejazd w obie strony, jaką według umowy dwór ponosi, dosyć znaczna, a zaofiarowane pośrednictwo—rzecz nowa, więc też w pojęciu niejednego nie dość jeszcze zagwarantowana. W najbliższej przyszłości należy się więc tylko postarać u odnośnych władz o uigi taryfowe i o rozmaite ułatwienia w przewozie robotnika kolejami, a poparcie ze strony inteligencji, zwłaszcza ze strony duchowieństwa, zamieszkującego okolice wychodźcze, dokona reszty. Ks. Pogorzelski mocno wierzy, że myśl jego, poparta w ten sposób, niewątpliwie się przyjmie, a trzeba wyznać, że dobro ludu i ekonomiczny pożytek własnego kraju ze wszech miar pragną tego każą.

Vagans.

++ Kalisz. „Gazeta Kaliska“ donosi: „W swoim czasie delegacja, składająca się z pp.: Niemojowskiego, Opiełińskiego i Rephana, wręczyła b. gubernatorowi kaliskiemu, senatorowi Daraganowi w darze 5 tys. rubli, zebrane w gub. kaliskiej i mieśc. P. Daragan rozporządził tą sumą, jak następuje: 1,000 rb. na rzecz kaliskiego Tow. dobroczynności; 1,000 rb. na zawiązujący się oddział Tow. higienicznego, z przeznaczeniem na kolonje letnie dla słabowitych dzieci; 1,000 rb. na szpital św. Trójcy; 1,000 rb. na rzecz szkoły realnej z tem, żeby corocznie z procentów od tej sumy uwolniony był jeden uczeń, stały mieszkaniec Kalisza i 1,000 rb. na rzecz gimnazjum żeńskiego, z tym samym warunkiem“.

++ Łódź. Tutejszy dziennik „Rozwój“ ogłosił przed paru tygodniami konkurs na obmyślenie herbu dla m. Łodzi, okazało się bowiem, że to szybko rosnące miasto zapomniało o herbie i nie posiadało żadnego, chociaż w starych kronikach istnieją ślady jakiejś dawnej oznaki herbowej dla Łodzi. Redakcja „Rozwoju“ przeznaczyła dla autora najlepszego herbu 25 rb. tytułem nagrody. Magistrat m. Łodzi pozostał obojętny na te prywatne usiłowania i wyjechał u generał-gubernatora warszawskiego rozporządzenie, zakazujące „Rozwojowi“ urządzenia tego konkursu. Według zdania magistratu, obmyślenie herbu dla m. Łodzi wchodzi w zakres jego obowiązków i nie należy zatem do redakcyj pism, podejmujących się tego z dobrej woli prywatnie.

PRASA ROSYJSKA.

Czarny pesymizm.

W «Now. Wr.» czytamy następujące społeczne uwagi p. S. Glinki, który wszystko widzi w czarnych barwach:

„Całe nasze ustawodawstwo akcyjne, opodatkowanie fabryk, zakładów i warsztatów, cała inspekcja fabryczna, organizacja kredytu, poczynając od działalności banków: państwowego, szlacheckiego i włościańskiego, system oświaty i t. d. powstałone są niewłaściwie, bez uwzględnienia zarówno potrzeb całego narodu, jak i potrzeb stanów pojedynczych; wymagają one zasadniczej reorganizacji.“

„Nawet tak wydatna reforma sądowa nie była obmyślona dojrzałe, lecz zapożyczoną całkowicie i w dodatku nader nieoględnie. Oto dłaczego w bardzo krótkim czasie po-

częła ona rozluźnić się. Nie minęło lat dziesięciu, a już poczęło się poważnie przekształcanie ustaw sądowych, ale również porywcz, bez wszelkiego systemu. Instytucja sędziów pokoju została zniesiona, mnóstwo spraw odebrano sądom przysięgłych, a jednak źródła złego: braku zupełnego kontroli nad wydziałem sądowym — dotąd nie usunięto. „Sąd sprawiedliwy i łaskawy“ o tyle się przekształcił, iż tak wybitny i oświecony człowiek, jak Kawelin, twierdził, że w Rosji niema sprawiedliwości i być jej nie może, dopokąd działalność sądów nie będzie kontrolowana, t. j. dopóki Senat będzie departamentem ministerstwa sprawiedliwości.“

„Obecnie przeglądane są nanowo wszelkie ustawy sądowe — i nowy ich projekt jest już w Radzie państwa. W układaniu projektu brali udział wybitni działacze sądowi, ale... niestety! — nie brali udziału najmniejsi działacze społeczni — i trzeba tego gorzko żałować, gdyż całej organizacji sądowej i nawet sądowi przysięgłych zagraża całkowite zniszczenie.“

„Nie lepszy los oczekuje też nasze stosunki prawne. Projekt ustawy cywilnej opracowują również specjaliści. Pracują oni nad nim już... przeszło 20 lat i piszą prawa, od których — uchowaj nas, Boże. Lud, obowiązany ulegać im i kierować się nimi, nawet nie podejrzewa, jaki przewrót zapowiada się nietylko w prawach majątkowych i w stosunkach handlowych, ale nawet w stosunkach rodzinnych“.

Gdyby autor tego artykułu nie powstrzymał dobrowolnie swego pędu słów, to nie pozostawiłby z pewnością ani jednej jasnej barwy w życiu społecznym. Życie jest jedno, tylko są różne sposoby jego malowania: na czarno, różowo i szaro. P. Glinka jest zwolennikiem pierwszego sposobu.

Pamięci Katkowa.

W artykule p. t.: «Monarcha u grobu Katkowa» dziennik «Mosk. Wied.» poświęca kilka znamienych wspomnień temu działaczowi:

„Odbывая Swoją pielgrzymkę po starożytnych moskiewskich świątyniach i monasterach, Najjaśniejsi Państwo odwiedzili 10 kwietnia monaster Aleksiejewski, gdzie na przestronnym cmentarzu spoczęły prochy wielu obywateli moskiewskich, którzy służyli szczerze Samowładnemu Cesarzowi i drogiej ojczyźnie. Najjaśniejszy Pan odwiedził grób Michała Nikiforowicza Katkowa. Jakie głębokie znaczenie tkwi w tych prostych słowach!... Ile wysiłków piekielnych czynili wrogowie, aby pozbawić Katkowa zaufania Monarchy! Ile razy oficjalny Petersburg usiłował stanąć między Cesarzem a ognistym patriotą moskiewskim, który nie drżał przed żadnymi wyższemi i niższemi intrygami, lecz zawsze mówił swemu Monarsze istotną prawdę!...“

„Czem wytłómaczyć to niezwykle świetne powołzenie Samowładczej polityki Cesarza Aleksandra III? Realnem wykonaniem teorii państwowej, stworzonej przez Katkowa“...

«Mosk. Wied.» nazywają Katkowa mężnym męczennikiem za prawdę i nieubłaganym wrogiem idei zachodnich.

Pasporty zagraniczne.

Oddawna już prasa rosyjska zwraca uwagę na konieczność rewizji ustawodawstwa, dotyczącego pasportów zagranicznych. Pasporty, te pozwalające na jednorazowy tylko

przejazd granicy z powrotem, kosztują 15 rb. (zaś w Królestwie nawet 20 rb.), nie licząc kosztów stemplowych i innych, a nadto otrzymanie ich połączone jest z licznymi formalnościami. Obecnie przeciwko temu systemowi wystąpił nawet «Warsz. Dniew.», który pisze:

„Usiłując zrównoważyć szanse przemysłu rosyjskiego i zagranicznego, i stosując w tym celu „mocne środki“, przeoczono jedną „bagatelę“, posiadającą pomimo to nader ważne znaczenie, jako hamulec dla przedsiębiorczości i ruchliwości ludzi rosyjskich. „Bagatelą“ tą jest istniejący u nas system pasportowy, stawiający rosjanina w niekorzystnym, w porównaniu z cudzoziemcem, położeniu. Do niedawna nawet w granicach Rosji cudzoziemiec był pod tym względem bardziej uprzywilejowanym, niż rosjanin; ten ostatni zmuszony był zawsze wziąć z sobą pasport, cudzoziemiec zaś, posiadając pasport bezterminowy, mógł bez przeszkody jeździć po Rosji. Na szczęście, stary przybytek pasportowy zastąpiła nowa ustawa pasportowa, wprowadzając do sfery formalności pasportowych znaczne ulgi, zwłaszcza w kraju tutejszym, którego mieszkańcy korzystają w tym razie z większych praw, niż zamieszkujący inne dzielnice Rosji. Nowy jednak system pasportowy nie został zastosowany względem pasportów zagranicznych i co do tego poddany rosyjski, jak i dawniej, jest „pozabawiony praw“. Jeżeli np. pragnie kto wyjechać zagranicę i, nie będąc „stałym mieszkańcem“ Warszawy, chce otrzymać pasport zagraniczny od władz warszawskich, to oprócz dowodów, bez względu na ich ilość, musi koniecznie uzyskać zaświadczenie „o nieistnieniu przeszkód“ z tej miejscowości, gdzie otrzymał pasport na wyjazd wewnątrz państwa. Wobec znanej powolności naszych instytucji rządowych, na odpowiedź, nawet telegraficzną, czekać trzeba kilka dni, gdyż i tam, zkaąd wydany był pasport, należy „zebrać informacje“. Formalności są większe, jeżeli pasport zagraniczny potrzebny jest osobie, niezamieszkałej w mieście gubernialnem, wówczas bowiem potrzeba czasu nie tylko na zebranie „informacji“, lecz na oczekiwanie, dopóki pasportu od gubernatora nie otrzymają władze powiatowe.

„Zdaje nam się, że w obecnym systemie wydawania pasportów zagranicznych można byłoby zaprowadzić wiele ulg bez szkody dla samej sprawy. Co się tyczy opłaty od pasportów, to, jeżeli z jakichkolwiek powodów nie można jej znieść zupełnie, pożyteczną byłoby rzeczą zarówno dla skarbu, jak i ludności, pobieranie opłaty tej w stosunku do czasu, na jaki pasport jest wydawany. Dziś, czy kto wyjeżdża zagranicę na miesiąc, czy na pół roku, opłaca 20 rb. Gdyby opłata wynosiła, dajmy na to, 3 rb. 50 kop. za każdy miesiąc, skarb niechy na tem nie stracił, gdyż zagranicę wyjeżdżałoby więcej osób, dla ludności zaś stanowiłoby to wielką ulgę. Nie od rzeczy będzie tu również dodać, że uprzywilejnienie w otrzymywaniu pasportów zagranicznych znacznie zmniejszyłoby ilość wydawanych obecnie przez władze pograniczne „półpaszków“, o które stara się drogą legalną i nielegalną wielu, nie mających do nich prawa“.

«Warsz. Dniew.» ma przede wszystkim na celu interesy handlu i przemysłu. Ale i interesy ogólnokulturalne domagają się oddawna zreformowania systemu pasportów zagranicznych. W wieku pary i elektryczności, gdy na dworcu paryskim nabywać już można bilety bezpośredniej komunikacji do Pekiu,

nu, system ten jest istotnie anachronizmem. O ile nam wiadomo, przy ministerstwie skarbu obradowała przed dwoma laty komisja, utworzona w celu zreformowania pasportów zagranicznych, ale praktycznych rezultatów jej obrady nie osiągnęły.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ogólne.

× Senat wyjaśnił, iż prawo, obowiązujące do zachowania tajemnicy korespondencji pocztowej i telegraficznej, oraz papierów rodzinnych, dotyczy wyłącznie listów, telegramów i papierów, znajdujących się w rękach lub wogóle w posiadaniu osób prywatnych, albo też w posiadaniu władzy instytucyj pocztowych i telegraficznych, lecz nie ma żadnego zastosowania w tym przypadku, gdy dowody te są złożone instytucjom rządowym, albo odebrane są osobom prywatnym w drodze legalnej na rozkaz władz.

× «Praw. Wiest.» ogłasza, że osoby, pragnące, aby ich depesz nie doręczano adresatom w nocy, winny pisać na depeszy: *dzienna*. Wyraz ten wolny jest od opłaty telegraficznej.

× Na zasadzie art. 178 ust. prasowej, zakazana została sprzedaż numerów pojedynczych dziennika «*Nowoje Wremia*».

× Wice-gubernator charkowski, Gerbel, mianowany został p. o. gubernatora,

W Petersburgu.

— Jubileusz. D. 27 b. m. obchodzonym będzie 35-letni jubileusz działalności profesorskiej znanego literata Piotra Wejnberga, który zawód swój rozpoczynał w r. 1868, jako profesor literatury rosyjskiej w warszawskiej Szkole Głównej. Ztąd datuje się znajomość i sympatyczne stosunki P. Wejnberga ze społeczeństwem naszym.

— Przytułek. Odbieramy pismo następujące: W N-rze 16 „Kraju“ wymieniony jest przytułek dla dzieci płci obojej (przy Uszakowskiej ulicy 20), w szeregu instytucyj, utrzymywanych przez Tow. dobroczynności. Przytułek jest rzeczywiście latrosią świeżą, zaszczerpioną na starym pniu Tow. dobroczynności, podobnie, jak wszystkie zakłady dobroczynne, powstałe po 1884 roku, i funkcjonuje pod jego protekcją i kontrolą. Według ustawy obowiązany jest przedstawiać zarządowi Tow. dobroczynności roczne sprawozdania do zatwierdzenia na ogólnym zebraniu członków. Oprócz tego zarząd Towarzystwa mianuje członków kuratorjum przytułku. Przytułek wszakże ani grosza nie pobiera od Towarzystwa i nie jest przez nie utrzymywany. Utrzymuje się jedynie ze składek robotników, pracujących na fabryce Putilowskiej, oraz z ofiar, datków i kwest po kościołach, to jest żyje z jałmużny. Sprostowanie niniejsze jest tem konieczniejsze, że publiczność, dotychczas nie odmawiająca swego poparcia, mogłaby być w błąd wprowadzona i ofiarność swoją włożyć na barki Tow. dobroczynności, już i bez tego mocno obciążonego. Kapelan i członek kuratorjum przytułku: *ks. W. Czeczott*.

— Debiut p. St. Boguckiego na scenie tutejszej opery Cesarskiej wypadł nader pomyślnie. Artysta lwowski śpiewał „Demona“ Rubinsztejna, partycję trudną dla nie-rosjanina, bo opartą na poemacie

fantastycznym i mającym, obowiązujące niejako, tradycje. Publiczność przyjęła najsutrzebiego oklaskami i wywoływaniem prolog trzeciego aktu i sam akt trzeci. Krytyka, nieskora do pochwał, powitała debiutanta bardzo życzliwie. „Now. Wrem.“ np. zaznacza dobrą szkołę, piękne mezza-voce, frazowanie bez zarzutu oraz temperament. Zarząd wreszcie opery Cesarskiej udzielił p. Boguckiemu drugi jeszcze debiut w teatrze Maryjskim.

— Ogródki. Letnie przybytki Melpomeny już otwierają podwoje, pomimo chłódów wiosennych. Wyprzedził inne teatr „Bouffes“, który jako „atrakcję“ sezonową zapowiada występy gościnne p. Wiktorji Kaweckiej, słynnej artystki teatrów warszawskich.

— W «Lutni» w sobotę 19 kwietnia odegrano obrazek sceniczny Z. Przybylskiego „Grajek“; pani Mira Heller i p. Jan Hill, znany skrzypek, wykonaniem kilku numerów artystycznych zdobyli sobie gorące oklaski. W nadchodzącą sobotę 26 kwietnia ma się odbyć ostatni w tym sezonie wieczór z tańcami.

— Protest. Na skutek protestu grupy członków „Lutni“ przeciwko prawomocności wyborów 3 członków zarządu, dokonanych na ogólnym zebraniu 29 marca, komitet gospodarczy „Lutni“ zaprasza wszystkich członków „Lutni“ na nadzwyczajne ogólne zebranie, mające się odbyć w sobotę 3 maja o godz. 9 wiecz. w lokalu „Lutni“ (Sierpuchowska 10) w celu rozstrzygnięcia tej kwestji.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 24 kwietnia.

Dotąd Europa pozostaje niewzruszalną. Dyplomacja rosyjska i austriacka czynią, co tylko jest możliwe, ażeby reformy w Macedonji zostały przeprowadzone, pomagają im w tem dziele wszyscy przedstawiciele mocarstw w Stambule, nie wyłączając podobno niemieckiego, Hilmi-basza robi co może, i będzie robił jeszcze więcej, gdy przydaną mu będzie do boku komisja doradcza, z europejczyków złożona, ale wypadki gmatwiają się coraz bardziej i komitety rewolucyjne macedońskie chwytają się środków najsmielszych, ażeby nie dopuścić do utrzymania *statu quo* politycznego. Posłowie i konsulowie europejscy oraz dowódcy wojskowi i przedstawiciele administracji otomańskiej otrzymali okólnik rewolucyjny, oświadczający, że komitety postanowiły raczej Macedonję zniszczyć doszczętnie, aniżeli pozwolić, by pod panowaniem tureckim pozostała.

Postanowienie to zaczęto wykonywać w Salonice. We środę, d. 29 kwietnia, przed bankiem otomańskim w tem mieście stanęły trzy powozy. Wskoczyło z nich kilku panów, którzy, nie namyślając się długo, zasztyletowali portjera i wbiegłszy na sale bankowe, rozrzućili kilka bomb dynamitowych. Gdy te wybuchły, dynamitowcy uczynili to samo w gmachu sąsiedniego banku mityleńskiego, w klubie europejskim, gdzie uległ zranieniu konsul niemiecki i w kil-

ku innych miejscach. Powozy rewolucjonistów mknęły przez miasto, znacząc ślad swój wybuchami bomb. Parostatek Towarzystwa francuzkiego żeglugi morskiej «Guadalquivir» został uszkodzony w porcie sałonickim skutkiem eksplozji dynamitu. Rzucono naogół kilkadziesiąt bomb. Władze i wojsko ścięły naturalnie dynamitowców. Paru z nich zginęło od własnych bomb, niektórych schwytano, inni zbiegli. Głównego sprawcę wybuchów, niejakiego Jorgi, przyłapano aż w Iskubie. On to zatopił parostatek francuzki. Ogłoszono naturalnie stan oblężenia, ściągnięto do miasta wojsko, wykryto skład dynamitu, którego zresztą niewiele pozostało, i narazie porządek przywrócono. Dyplomacja europejska czyni nowe przedstawienia Porcie, Porta protestuje przeciwko opieszałości rządu bułgarskiego w Sofji, ztamtąd atoli głoszą najurzędowiej, że dynamit nie pochodzi z Bułgarji. «Czety» powstańcze ekwipują się pod monasterem «Rylo» i jedna po drugiej, mimo hacznosci straży kordonowej, przechodzą na stronę macedońską. W Stambule nastrój coraz bardziej wojowniczy, i oficerowie młodszy prą do wojny z Bułgarją. W Sofji rada ministrów obraduje nieustannie, niema tylko ks. Ferdynanda, bo już chciał wyjechać z Mentony, ale dostał bardzo silnego kataru.

Do Saloniki zawitała, bo «tak jej wypadło z programu manewrów», eskadra austriacka. W kilka dni potem zawinęła do portu sałonicznego eskadra włoska. Niewiadomo, czy tak jej wypadło z programu manewrów, czy z programu politycznego Włoch, które na wypadek czynnej interwencji austriackiej, opartej na uchwałach kongresu berlińskiego, poddającego wpływ monarchji habsburskiej całą krainę «aż do Mitrowicy i po za nią», chciałyby także dostać się na wschodnie wybrzeże Adrjatyku. Coś o tem mówi nawet traktat przymierza śródeuropejskiego, ale mówi niedość dla Włoch wyraźnie. «*Littera docet, littera nocet*».

Król Edward powrócił już z wycieczki i w Portsmouth powitał go huk armat i telegram uprzejmy p. Loubeta. Z podróży może być król zadowolony. Był w Lizbonie, gdzie go witano jak własnego monarchę; w Neapolu, gdzie spędził kilka dni na swym jachcie, czyniąc wycieczki w okolice i ciesząc się bezetykietałnie wrażeniami przepięknej natury; w Rzymie, gdzie królestwo i ludność witali serdecznie potężnego sprzymierzeńca i «króla oceanów» — wreszcie w Paryżu, gdzie pomimo agitacji nacjonalistów, dających widocznie do poróżnienia Francji ze wszystkimi sąsiadami, doznał życzliwego, a nawet owacyjnego przyjęcia od ludności. Przyozdobieniem ulic, wspaniałą iluminacją, licznymi adresami — stwierdziła ona, że czasy wojen stuletnich minęły, i że «bohater» Faszody, Marchand, nie będzie odnosił zwycięstw nad armją angielską, jak to przepowiadały na niezbyt odległą przy-

szłość nacjonalistyczne świstki ilustrowane. I może miał rację król Edward, gdy powiedział, że przyszli dziejopisowie, badając czasy obecne i stosunki dzisiejsze anglo-francuzkie, stwierdzą, że były to czasy współzawodnictwa przyjaznego na polu handlu i przemysłu dwóch narodów, kroczących na czele kultury i postępu pokojowego. «Nie znam — mówił król — dwóch krajów w świecie, których dobrobyt byłby tak wzajemnie uzależniony, jak dobrobyt Francji i Wielkiej Brytanji». Dobrze to mówić monarsze Anglji, która jest największym i najlepszym spożywcą plodów wytwórczości francuzkiej we wszystkich niemal jej gałęziach.

Wciąż politykuje piękna Marjanna, jak nikt inny i bawi cały świat. I umie bawić, umie robić sensacje, zna się na «*mise en scène*». Jak teatralnie naprzykład wydalają się zakonnicy. Gdzieś w kaplicy klasztorowej modli się kilkunastu zakonników. Bramy i drzwi zamknięte. Ukazuje się sędzia w szarfle trójkolorowej i woła: «w imię Ustawy, puściecie!» W klasztorze cicho. Ukazuje się wojsko, staje w szeregach po obu stronach drogi, wiodącej do bramy. Saperowie, dla których «*rien n'est sacré*» wywalają bramy. Czasem czynność tę wykonują zwykli ślusarze, ale tych, do roboty chętnych, nie zawsze można znaleźć. Potem jedne drzwi, potem drugie i trzecie. Tłum zgromadzony — chciałem powiedzieć chór teatralny — woła «*Vive la liberté! Vivent les moines!*» Żandarmi biorą zakonników pod ręce i wyprowadzają. Wojsko salutuje, tłum krzyczy na przemian «*vivent les moines*», albo «*à bas la calotte!*» i... zasłona spada.

Wielkim także artystą i miłośnikiem widowisk wspaniałych jest cesarz Wilhelm. Ale do Rzymu przybył bezpośrednio po królu Edwardzie, więc gościnnym Włochom zabrakowało nowych pomysłów powitalnych. Powtarzają więc to samo, co odbyli na kilka dni przedtem. Na dworcu oczekiwali cesarza król Wiktor-Emanuel, oraz księżęta Abruzów i Aosty, ks. Colonna syndyk Rzymu, przemówił doń na placu w te same mniej więcej słowa, jakich użył przy powitaniu króla Edwarda, Izba postów tak samo, jak królowi angielskiemu, złożyła hośd swój cesarzowi i wysłuchała, stojąc, podziękowania. Słowem «*toujours la même chose*», tylko flagi angielskie zastąpiono praskimi i niemieckimi. Na uctach w Kwirynale wspomniano o przyjaźni, która łączyła serdecznie już trzy pokolenia cesarzy germańskich i królów Italji zjednoczonej, a po uctach musiano mówić zapewne o wypadkach bałkańskich.

J. Ms.

MONARCHOWIE W WATYKANIE.

Król angielski, cesarz Indyj, i król pruski, cesarz Niemiec, byli w Rzymie i — co nie o każdym panującym da się powiedzieć — widzieli Papieża. Cesarz Franciszek-Józef dlatego jedynie nie rewidytuje dotąd króla włoskiego, ponieważ nie wypada mu być w Rzymie gościem tego, który w rozumieniu Watykanu sam jest w Rzymie gościem i to jeszcze nieproszonym, a zaś jechać prosto z dworca do Watykanu nie pozwalają mu względy na Kwirynał. Szach perski mocno pragnął odwiedzić Leona XIII, ale nie ma poselstwa perskiego «przy Watykanie», zkądby mógł wyruszyć z upragnioną wizytą, i szach perski był w Rzymie, a Papieża nie widział. O wizytę w Watykanie prezydenta Loubeta, przedstawiciela arcykatolickiej Francji, toczą się już od półtora roku układy między kurją a republikańskim «dworem» francuzkim, bo Francja ma wprowadzić specjalnego posła «przy Watykanie», ale zważywszy na wspomniany charakter arcykatolickiej Francji, etykieta jest okrutnie wymagająca i subtelna; tedy następca *des rois très-chrétiens* ma wszelkie szanse nie widzieć zarówno Rzymu, jak Papieża.

Chyba — chyba, że świeże załatwienie drażliwej sprawy odwiedzin Edwarda VII, liczącego wśród poddanych swoich przeszło 10 milj. katolików, uczyni precedens i utoruje drogę do Watykanu, tym — dla których przywileje zwykłych śmiertelników niedostępne. Wykoncypowano bowiem obustronnie, że poselstwo angielskie «przy Kwirynale», z chwilą wstąpienia doń samego króla, przepelnionego pragnieniem udania się do Watykanu, może utracić swój charakter kwirynański i może nabrać «czasowo» charakteru absolutnie watykańskiego.

Tak się też i stało. Po raz pierwszy od czasów Reformacji król angielski, następca Henryka VIII, co nosił ongi tytuł *defensor fidei*, gościem był Papieża w Rzymie. Król Edward o trzeciej po południu d. 29 b. m. opuścił Kwirynał w zamkniętem *landau* dworskiem i udał się do ambasady angielskiej «przy Kwirynale». Tam przebył z dobrym kwadrans, zmienił powóz i w karetce nader skromnej, bez żadnych herbów, z kamerdynerem bez liberji na kozłach, w towarzystwie sekretarza londyńskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, wyjechał z ambasady angielskiej, już teraz «czasowo przy Watykanie». Za królem jechali w również skromnym powoziku generał Ciarke i kapitan Lambton, ten, co to Ladysmith wyratował.

W dziedzińcu św. Damazego, u stóp wielkich schodów, prowadzących do apartamentów Ojca świętego, oczekiwali na króla dygnitarze watykańscy. Ale król Edward, dla osłabionego zdrowia, dał pokój zarówno uroczystym, jak uciążliwym schodom i zażądał — windy. Na szczęście istnieje w Watykanie winda; winda mocno prymitywna, bo poruszana, nader wolno, korbą ręczną — ale jest. Ośm minut wjeżdżał król na górę. Za to, gdy znalazł się nagle we wspaniałej sali Klemensa, przepelnionej gwardją papieżką, rojącej się od kleru... nie mógł powstrzymać głośnego wyrażenia podziwu i zachwyty. Powiedli króla przez salę następną monsignorowie, księżęta i hra-

biowie, a od podwoi apartamentów papieżskich cofnęli się w chwili, gdy do progu zbliżył się Leon XIII. Ojciec święty ujął rękę króla, pochylającego się lekko, zatrzymał ją w swoich dłoniach i powiódł swego gościa w głąb komnaty, której drzwi zamknęły się natychmiast...

O czem rozmawiali sam na sam przez minut dwadzieścia dwie Leon XIII i Edward VII? Najlepiej poinformowane dzienniki zagraniczne umieją tylko powtarzać nikogo nie przekonywające pogłoski. To tylko wiadomo, że w gabinecie papieżkim rozmawiali Papież i król, siedząc na dwóch identycznych fotelach, mających u góry wspólny baldachim—niby na dwóch tronach. Na głos dzwonka papieżkiego, oznajmującego, że dyskurs poufny skończony, rozwarły się podwoje, wkroczyli do sali awór przyboczny papieżki i towarzysze królewscy, a król Edward prezentował Ojcu świętemu swą swą. Potem gościa swego przeprowadził Leon XIII przez długość całej sali aż do progu. Król, żegnając się, poprosił o fotografię, którą mu też z własnoręcznym nadpisem Leona XIII doręczył tegoż dnia tajny podkomorzy papieżki. Wspomnianą karetą, ambasady (znowu «kwirynalskiej»), nie składając wizyty kardynałowi Rampolli, jak to czynić mają zwyczaj wysocy goście papieża, odjechał król Edward prosto do Kwirynału.

Wszelkiej ostentacji, a zwłaszcza oznak żywszych uczuć unikano z obu stron skrupulatnie.

Natomiast w pięć dni potem cesarz Wilhelm przyjęty został w Watykanie nie jak protestancki monarcha, ale jak jakiś katolicki, średniowieczny imperator. Czy dlatego, że w obrębie cesarstwa niemieckiego mieszka 20 milionów katolików, z których 3 miliony polaków? Czy dlatego, że Prusy mają najautentyczniejsze poselstwo «przy Watykanie»? Czy dlatego, że monarcha niemiecki wziął ze sobą obu synów i samego kanclerza Bülowa, oraz feldmarszałka Waldersee? Czy może wreszcie dlatego, że zajechał aż w dwanaście własnych, sprowadzonych umyślnie z Berlina, powozów i z przepyszną, a buńczuczną eskortą kirasjerów niemieckich oraz włoskich parafraniarów i bussolantich? Dość, że cesarz niemiecki, przybywszy o południu do poselstwa pruskiego przy Watykanie, nie zabawił tam obowiązkowych minut kilku, ale spożył, najzupełniej jak u siebie, całe suto śniadanie. U stołu swego miał kardynała Rampollę, nuncjusza monachijskiego Agliardi'ego i wielu dygnitarzów watykańskich, wśród których zwracał zwłaszcza uwagę, siedzący nawprost cesarza, kardynał Gotti, domniemany następca Leona XIII. Cesarz był w świetnym humorze; rozprawił z wielkim ożywieniem i o studjach swoich nad Biblią, i o podróżach swych, i o potrzebie wpajania w narody zasad religijnych. Nie mógł obrać stosowniejszej rozmowy.

W Watykanie, rozumie się, nie omiłał paradnych schodów, a gdy prowadzony ze zwykłym ceremonjałem, zbliżył się do podwoi apartamentów papieżskich, Leon XIII wyszedł na spotkanie cesarza aż za próg gabinetu i wobec dworu i świty powitał go po francuzku: *Je suis charmé de voir Votre Majesté au Vatican pour la troisième fois*. Cesarz

Wilhelm — jak roztelegrafowano wnet na świat cały — tak był przyjęty przyjęciem i powitaniem, że nie znalazł na wyrazy Papieża żadnej odpowiedzi. Istotnie... skoro Wilhelm II nie zdobył się na przemówienie—musiała być chwila wyjątkowo uroczystą i imponującą. Cesarz i Papież rozmawiali sam na sam pół godziny. Nastąpiła—według zwykłego ceremonjału—prezentacja, zaś wbrew ceremonjałowi Leon XIII odprowadził swego gościa aż za próg komnaty. Wymieniono upominki. Cesarz ofiarował Ojcu Św. wizerunek fotograficzny katedry w Metz, mający dwa metry wysokości; Leon XIII podarował Wilhelmowi II trzy obrazy mozaikowe widoków Rzymu. Ojeżdżając, równie uroczysto jak przybył, cesarz, świta i eskorta solutowali ostentacyjnie po wojskowemu, sztandar papieżki: Leon XIII stanął u narożnego okna i przyglądał się również ostentacyjnie ojeżdżającemu wspaniałemu orszakowi cesarskiemu. Cesarz i obaj cesarzowicze złożyli w ślad za tem wizytę kardynałowi Rampolli.

Mak.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. W parlamencie węgierskim odbyła się nowa heca parlamentarna z powodu zarządzeń ministerjalnych wywołanych niezatwierdzeniem przez sejm prowizorium budżetowego. Posiedzenie parlamentu zamknięto wśród dzikiego tumultu.

Saksonja. Eks-następczyni tronu, księżna Ludwika, powiła w Lindau (na terytorjum bawarskiem) córkę.

Hiszpanja. Wybory do Izby deputowanych stały się powodem krwawych zaburzeń w prowincji Owiedo. W infesto wiele osób poniosło śmierć i rany.

Turcja. Albańczyk Ibrahim, który ranił śmiertelnie zmarłego następnie konsula rosyjskiego w Mitrowicy, Szczerbinę, skazany został przez sąd wojenny na śmierć. Na inny wyrok nie można było pozwolić, ale Najjaśniejszy Pan, przejęty uczuciem miłosierdzia, raczył wyrazić życzenie, aby przestępcy darowano życie. Zawiadomiony o tem sułtan, oświadczył posłowi rosyjskiemu, że przychyła się do wielkodusznej woli Jego Cesarskiej Mości, ale że przestępca będzie skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Mandżurja. W angielskiej Izbie gmin podsekretarz stanu Cranborne oświadczył, że między interesowanymi mocarstwami odbywa się wymiana zdań. Rząd otrzymał z kompetentnych źródeł potwierdzenie wiadomości, iż rządowi rosyjskiemu nie jest wiadomo o projekcie nowej umowy z Chinami w sprawie ewakuacji Mandżurji. Rząd rosyjski nie dąży do żadnych specjalnych przywilejów w tym kraju. Poseł Stanów Zjednoczonych w Petersburgu zakomunikował, że doniesienia gazet o warunkach ewakuacji Mandżurji niezgodne są z prawdą.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Kościół katolicki w Polsce stracił znowu jednego ze swych dostojników. W Warszawie 2 maja zmarł ks. Henryk Kossowski, biskup tytularny serrenski, sufragan diecezji kujawsko-kaliskiej, po półwiekowej pracy kapłańskiej. Urodzony w 1828 r. z zamężnej rodziny ziemiańskiej, uczęszczał do gimnazjum we Wrocławiu i w Lesznie (w W. Ks. Poznańskim), studjował prawo

w uniwersytecie berlińskim, lecz po trzech latach wstąpił do seminarjum w Kamieńcu podolskim, a potem do Akademji w Petersburgu. W 1857 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po kilku latach profesury w seminarjum plockiem, powołany był w roku 1860 na katechetę w Jurjewie; w 3 lata później powołał go arcypasterz warszawski ks. Feliński na rektora b. Akademji duchownej w Warszawie. Od r. 1870 zostawał na stanowisku proboszcza parafji N. P. Marji na Lesznie w Warszawie. W r. 1884 był prekonizowany na biskupa-sufragana, zaś w r. 1890 przeszedł na sufraganię kujawsko-kaliską, gdzie wskutek choroby biskupa Bereśniewicza przypadł mu cały ciężar pasterzowania w rozległej diecezji. Przybył do Warszawy, aby szukać ulgi w chorobie i zmarł w parafji na Lesznie. Zwłoki jego, przy licznych udziałach duchowieństwa i tłumów, przewieziono na dworzec wiedeński, a ztamtąd do Włocławka, gdzie we wtorek 5 maja zostały uroczysto pogrzebane.

* Z Rzymu piszą do nas: Przybyła tutaj 25 kwietnia, ze spóźnieniem jednodniowym, z powodu zasp śnieżnych na kolejach żelaznych, pielgrzymka jubileuszowa z W. Ks. Poznańskiego, w liczbie około dwustu osób, do których przyłączyło się drugie tyle pielgrzymów z innych dzielnic Polski, w tem około 50 osób z Warszawy. Prowadził pielgrzymkę, która, jak zwykle, choć tym razem pobieżnie, zwiedziła Padwę, Assyż, Loreto—ks. Surzyński. Nazajutrz pielgrzymka przyjmowana była przez Leona XIII w sali tronowej mieszkania papieżkiego. Papieżowi asystowali podczas posłuchania: ks. biskup Likowski z Poznania i arcyb. Albin Symon. Adresu nie odczytano, ale doręczył go Papieżowi na prywatnej audjencji biskup Likowski, więc też Leon XIII nie miał przemowy, tylko rozmawiał z wielu osobami. Sądzę, iż ze względów politycznych tak stało się, że biskup Likowski adresu nie czytał. Leon XIII rozpoczął od miastka 93 rok życia. Pielgrzymi polscy zostają tutaj jeszcze pięć dni, aby zwiedzić, jak zwykle, siedem Bazylik. Tymczasem fotografowali się razem. W Padwie oprowadzał ich po bazylice św. Antoniego spowiednik polski, ks. Szymon Łas. Weryha.

* Adres od archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, złożony Stolicy Apostolskiej przez biskupa-sufragana ks. Likowskiego, stojącego na czele pielgrzymki polskiej do Watykanu, brzmi jak następuje: „Ojcie święty! Długa i pełna trudów droga rozdziela nasz kraj od miasta wiecznego; było jednak naszym obowiązkiem, Ojcie święty, wziąć udział w uroczystościach Twego szczęsnego i radosnego jubileuszu. Jesteśmy bowiem synami narodu, który od chwili przyjęcia prawdziwej wiary aż do dnia dzisiejszego wiernie i stale przywiązany jest do Stolicy świętej, który wiarą chrześcijańską oświecony, z gorliwością apostolską słowo Boże ościennym narodom ogłaszał, który wreszcie dzielną i zwycięską ręką w wiekach dawniejszych nieraz bronił Kościół św. od turek, pragnących na wieżach naszych kościołów na miejsce krzyżów półksiężyc umieścić. By nas wszelako za niegodnych synów takich ojców nie uważano, przybyliśmy, Ojcie św., niepomni trudów podróży dalekiej, by, jak inne katolickie narody, złożyć Ci nasze życzenia“. Adres kończy się prośbą o udzielenie błogosławieństwa papieżkiego całej archidiecezji.

* Grono osób, podczas sezonu wiosennego bawiących w Nicei, złożyło w imieniu całej kolonji cudzoziemców na ręce mera p. Sauran list, wyrażający przykre zdziwienie i protest przeciwko pewnym nowym rozporządzeniom rządu francuzkiego, utrudniającym członkom kolonji zadostępczynienie swym obowiązkom religij-

nym. Zarządzenie to, zastosowane tylko do katolików, wzbudziło słuszone oburzenie wśród przedstawicieli rozmaitych narodowości, bawiących w Nicei. List ten podpisał: książę i księżna Radziwiłłowie, hr. Branicka, hr. Brogl-Plater, hr. Zamoyska, ks. Lubicki, hr. Żeleńska, hr. Żółtowski, hr. Ziolkowski i wielu cudzoziemców.

* Z Jakobsztadu (gub. kurlandzka) donoszą nam, że w drugie święto Wielkanocne starego st. spłonął tam kościół katolicki.

* Cesarz Franciszek-Józef nadał wysoki order Korony Żelaznej metropolicie katolickiemu Albanji, ks. **Guériniemu**. Fakt ten budzi w Wiedniu sensację ze względu na obecne wypadki w Macedonji i Albanji.

Prawo i sądy.

** „Warsz. Dniw.“ donosi, jakoby poruszony został projekt zniesienia art. 305 kod. cyw. Król. Polskiego, zabraniającego dochodzenia ojcstwa, oraz projekt zapewnienia nieuznanym dzieciom nieprawym nie tylko prawa do otrzymywania od rodziców pieniędzy na utrzymanie, ale również prawa dziedziczenia po nich.

** Podczas kadencji przysięgłych w Charkowie p. K. odmówił złożenia przysięgi, a sąd nie zażądał od niego dania obietnicy solennej w zamian przysięgi. Strony z tego powodu żadnych zastrzeżeń w protokole nie uczyniły. W jednej ze spraw, w których p. K. wybrany został do ławy przysięgłych, zapadł wyrok uniewinniający. Wówczas prokurator wniósł zażalenie nieważności wyroku, wystawiając jako motyw kasacji—niezłożenie przysięgi sędziowskiej przez p. K. Senat odrzucił jednak protest prokuratora, gdyż sąd nie może wykreślić z listy sędziego przysięgłego, jeżeli ten odmówi złożenia przysięgi, a zaś strona, która uważa, że uczestnictwo takiego niezaprzyśiężonego sędziego narusza jej prawa, może skorzystać z przysługującego jej prawa sędziów przysięgłych.

** W sprawie v. Roenne z bankiem ziemskim moskiewskim Senat wyjaśnił, że kontrakt na wyrąb lasu, zawarty przez właściciela majątku za zezwoleniem banku, zachowuje moc swoją i w razie przejścia majątku na własność banku za długi.

Różne.

! Odwiedziny króla saskiego Jerzego w Wiedniu, mimo pozorów serdecznego przyjęcia, wykazały, iż sprawa księżny Ludwiki saskiej wywołała pewien rozdźwięk między rodziną Habsburgów a dworem drezdeńskim. Naturalnie w Wiedniu nikt nie broni płochej następczyni tronu saskiego i nie uniewinnia jej błędów. Tem niemniej bezwzględna w swej surowości odezwa króla. Jerzego obudziła przykre wrażenie. Na uroczystość przyjęcia przybyła tylko jedna arcyksiężniczka Marja-Anuncjata. Brała w nich oczywiście udział arcyksiężna Marja-Józefa, małżonka arcyksięcia Ottona, a córka króla saskiego. Lecz nieobecność innych pań z rodziny Habsburgów, zwłaszcza córki cesarza Franciszka-Józefa, arcyksiężny Marji-Walerji, zwróciła poważną uwagę. Aczkolwiek król Jerzy tylko na dwa dni przybył do Wiednia, cały jeden dzień spędził samotnie na łowach w pobliżu stolicy. Charakterystyczna okoliczność: podobno nie nie zażył. Ziośliwi utrzymują, iż jedna z arcyks. proponowała, aby na przedstawienie galowe wybrano nową operę Charpentier'a „Ludwikę“, w której młoda i płocha imienniczka eks-następczyni saskiej ucieka z kochankiem z domu rodziców... Zadowolono się bardziej niewinnym aktem z „Aidy“ i jeszcze niewinniejszym baletem. Natychmiast po wyjeździe króla Jerzego w dniach saskich pojawiła się wiadomość, iż księżna Ludwika, bawiąca obecnie w Bawarii, nie zerwała całkowicie swych stosunków z Gironem, lecz, że ma zamiar je odnowić po rozwiązaniu, które jest oczeki-

waniem w maju. Zkąd zaczerpnięto tę wiadomość, trudno zbadać, lecz cel jej jest zbyt widoczny...

! Miasteczko Frank w Kanadzie, liczące 180 mieszkańców, pogrzebane zostało 29 kwietnia o godz. 4 1/4 rano przez wybuch wulkaniczny góry Turtle. W niektórych miejscach domy są zasypane na 100 stóp gruzami kamieni. Miejscowość spustoszona naokoło w obrębie 20 kilometrów. Rzeka, zalana potokami lawy, wystąpiła z brzegów.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Na Podolu 16 kwietnia odbył się w Drygówce ślub p. Marji Jaroszyńskiej, córki Antoniego i Salomei z Jaroszyńskich, z p. Tytusem z Bużenina Mniszkiem, synem Zygmunta i Eweliny z Krokowskich.

W Abazji odbył się ślub panny Marty Narkiewicz-Jodko, córki Jana i Jadwigi z Chylińskich Narkiewicz Jodków, z panem Franciszkiem Horodyskim, synem s. p. Kornela i Leonji z Garhyszów.

W Mińsku lit. w Przewodnią niedzielę w kościele katedralnym, ks. dziekan Ako pobłogosławił związek małżeński panny Lidji Święcickiej, córki rz. r. st. doktora Zygmunta i Marji z Mickiewiczów (synowicy poety Adama), z p. Lucjanem Tańskim, synem nieżyjących Norberta i Ludwiki ze Strawińskich, właścicielem ziemskim gub. kowieńskiej.

W Moroczynie, gub. lubelskiej, własności pp. Edwarda Chrzanowskiego, b. radcy dyrekcji głównej Tow. kred. ziem. i małżonki jego Marji z Kicińskich, odbyły się zaślubiny córki właścicieli, panny Jadwigi Chrzanowskiej ze Stanisławem ks. Korybut - Woronieckim, synem Bolesława, właściciela dóbr Gluski, w pow. nieszwawskim, i małżonki jego Józefy z Nałęczów.

W kościele po-pijarskim w Warszawie, ks. rektor Jan Gralewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Zakrzewskim, właścicielem Woli-Raczyborowskiej w pow. kutnowskim, a panną Heleną Rudnicką, córką Ignacego i Jadwigi z Krzyżanowskich, obydw. ziemskich z gub. lubelskiej.

W d. 14 kwietnia w Witebsku, w kościele św. Antoniego, pobłogosławiony był związek małżeński panny Marji, córki Jana i Adeli Grzymałowskich, obydw. ziemskich, z p. Wacławem Downarowiczem, pom. adwokata przysięgłego w Witebsku.

Ks. Józef Puzyna, syn ks. Józefa i Marji z Szyszłów Puzynów, z Hrymiaczy w gub. grodzieńskiej, zaręczył się z panną Aleksandrą Chrapowicką, córką generała Włodzimierza i Marji z hr. Kossakowskich Chrapowickich.

Pani Helena Rogozińska, znana powieściopisarka, podpisująca się pseudonimem Hajota, wdowa po afrykańskim podróżniku Szole-Rogozińskim, poślubiła p. Pajzdrowskiego, młyniera z Poznańskiego.

D. 12 b. m. odbyły się w Palermo zaręczyny p. Włodzimierza Rościszewskiego, syna nieżyjącego Bolesława i Wandy z Prawdźców Zaleskich, z panną Ludwiką Busse, córką nieżyjącego Traugota Bussego i Ludwiki ze Swirtunów, zamieszkałej na Szlązku pruskim.

DONIESIENIA.

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA
nowowyprowadzony w Warszawie, ul. Złota 3.
CHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Blizszych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodnich.

Dr. Juljan Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżka № 31.

Ostroróg-Sadowski,

adv. przys., przeprowadza legitymacje szlacheckie. Warszawa, Erywańska 8.

NEKROLOGJA.



ś. p.

Eustachy Świeżawski,

długoletni prezes dyrekcji szczegółowej lubelskiej Tow. kredytowego ziemskiego, prezes lubelskiego Tow. dobroczynności, w d. 4 maja zmarł po krótkich cierpieniach w Warszawie, w wieku lat 65.



ś. p.

Kazimiera z Przyborów Wierzbicka,

żona obywatela ziemskiego, opatrzona św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zmarła w Warszawie 14 (27) kwietnia 1903 r., przeżywszy lat 27. Żyłki przewidziane będą do majątku Siechnowice, w gub. grodzieńskiej, dla pochowania w grobach rodzinnych.

Dr. Antoni Izdebski,

lekarz szpitala w Wofandanie, w Mandżurji—zmarł w Sewastopolu d. 7 kwietnia 1903 r. i pochowany został na miejscowym cmentarzu. O czem rodzina zawiadamia przyjaciół i znajomych zmarłego.

Dnia 12 marca r. b. w Odesie żywota pracowitego i zacnego dokonał

ś. p. Kazimierz Lubicz-Zaleski,

rz. r. st., właściciel majątności Sandraki na Podolu.

Zmarły rozpoczął zawód prawniczy w Warszawie, jako sekretarz Izby sądowej — i wówczas już, między 1875 a 1880 r. zawiązał obszerne stosunki i dał sobie poznać jaknajchętniej szerokim kołom prawniczym. Powszechna cześć i szacunek poczęły wówczas już otaczać doskonałego znawcę prawa, człowieka wielkiej uczynności i wypróbowanej pracowitości. Takim pozostał ś. p. Zaleski na zajmowanych kolejno stanowiskach: w Kaliszu (przez lat kilka — jako członek tamtejszego sądu okręgowego, w Tambowie — jako wice-prezes tamtejszego sądu okręgowego, w Saratowie — jako członek Izby sądowej, w Odesie, gdzie życie zakończył, również jako członek Izby sądowej. Wykształcenie posiadał ś. p. Zaleski wszechstronne i rozległe. Nauki pobierał kolejno w kolegium Dominikanów w Arcueil (Francja), w Sorbonie paryskiej (gdzie doktoryzował się), w Aix en Provence, gdzie studiował prawo, wreszcie w Dorpacie, gdzie ukończył wydział prawny ze stopniem kandydata praw. Sprawiedliwa ocena spotkała wielkie zasoby wiedzy nieboszczyka. Powołano go do specjalnej komisji, wyznaczonej w Petersburgu przy pierwszym departamencie ministerstwa sprawiedliwości, dla rozpatrzenia istniejącej procedury cywilnej przy spełnianiu wyroków sądowych; do delegacji (w 1896 r.), badającej działalność sądów pokoju w okręgu saratowskim, etc. Społeczne zaś zasługi ś. p. Zaleskiego, pamięć jego cnot obywatelskich oraz jego przymiotów koleżeńskich uczczono w Tambowie założeniem przy tamtejszym sądzie okręgowym kasy jego imienia, niosącej pomoc ubogim prawnikom i palestrantom. Wszystkim, którzy go znali i którzy dziś osieroczonej wdowie szła wyrazą głębokiego, serdecznego współczucia, zostawił ś. p. Zaleski wzór wytrwałości w pracy, zasadach i ofiarności, zostawił przykład życia, oddanego na usługi bliżnim i na pełnienie Bożych przykazań. Światło nauki łączyło się w nim harmonijnie z blaskiem dziwniej szlachetności ducha. Niech duch ten nieśmiertelny, w Królestwie wybranych zażywa, dobrze zasłużonego, wieloletniego odroczenia, a na ziemi niech pamięć o nim trwa w najdłuższe lata!

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Jakubowska Adela z Langów, Krajewski Zenon, b. urzędnik kol. Nadw., lat 42. Kurcuszowa Leokadja

z Rischerów, lat 71. **Kuszell Ignacy**, b. obyw. ziemski, lat 72. **Majewska Antonina** z Karłowiczów, wdowa po pułk., lat 73. **Pomiński Andrzej**, lat 62. **Szpakowski-Luźnicz Hilary**, obyw. ziem. gub. siedl., lat 77. **Taeffinger Emilja z Willów**, lat 67. Na prowincji: **Gadomska Stefanja**, lat 19—w Dąbrowie-Górnicej. **Modrzyński Stanisław**, ks. prefekt, rektor kościoła po-franciszkańskiego, lat 39—w Nowo-Radomsku. **Skibiński Ferdynand**, ksiądz, lat 61—w Książu Małym. **Skotnicka Józefa**, lat 80—w Kaliszu. **Skowrońska Marja**, uczenica kl. IV—w Humanju (gub. kijowsk.). **Wierzbicka Kazimiera** z Przyborów, obyw. ziem., lat 27—w Siechnowie, gub. grodz. **Zajko Aleksander**, urzędn. kol. Nadwiśl., lat 41—w Lublinie. Zagranicą: **Boguński Mieczysław**, b. profesor, lat 68—we Wzdowie (Galicja). **Brzeżańska Walentyna**, obyw. ziem., lat 77—w Skotnikach (W. Ks. Pozn.). **Mardyrowicz Bohdan**, red. „Gaz. Kolo-myjskiej”—w Kutach, w Galicji.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

(Dwa zjazdy: górniczy w Warszawie i żelazny w Petersburgu).

W Warszawie obraduje VI zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego. Po upływie 3 i pół lat od czasu zjazdu poprzedniego, materiał do obrad zebrał się bardzo obfity, to też toczą się one z ożywieniem, wywołując zainteresowanie nie tylko sfer przemysłowo-górniczych, ale i szerszego ogółu. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że ogół ten nie mógł być obojętnym świadkiem zniszczenia, jakie ostatnie przesilenie przemysłowe szerzyło wśród tej gałęzi wytwórczości. Mylnem jednak byłoby oczekiwanie od zjazdu radykalnej naprawy tych stosunków. Zadanie zjazdu ograniczyć się może tylko do zobrazowania istotnego stanu rzeczy i wskazania przyczyn, pogarszających go. Reszta zależeć będzie w pewnej, nieznacznej zresztą mierze, od poglądów sfer rządzących, ich chęci i możliwości przyjscia danemu przemysłowi z pomocą, głównie jednak od układu ogólnych ekonomicznych warunków, pod wpływem których samo przesilenie powstało, porywając w swój odmet wszystkie z kolei sfery życia handlowo-przemysłowego.

Tak też zjazd górniczy w Warszawie zrozumiał swe zadanie i odnośni referenci przedstawili w szeregu opracowań ścisły obraz obecnego stanu przemysłu górniczego w Królestwie Polskim, oraz jego potrzeby. Na podstawie tych referatów da się wyprowadzić wniosek ogólny, iż przemysł węglowy został przez perturbacje krytyczne dotknięty mało, produkcja zagłębia Dąbrowskiego wzrosła, a ceny utrzymują się na poziomie wysokim. Za to przemysł żelazny polski odczuł przesilenie w sposób niezmiernie dotkliwy: równoczesny bowiem spadek cen żelaza do poziomu niżej kosztów własnych i zmniejszenie jego spożycia, obok ogólnie utrudnionych warunków płatniczych, sprawiły, że część słabszych finansowo przedsiębiorstw zmuszoną była przystąpić do likwidacji interesów, a przynajmniej do czasowego zawieszenia robót, reszta zaś poniosła straty bardzo poważne.

Względnie do tej różnicy w stanie obu powyższych gałęzi przemysłu górniczego, różnią się też i środki, proponowane ku ich naprawie. Referenci w sprawach węglowych żądają jedynie usunięcia poszczególnych niedogodności przy eksploatacji węgla i jego zbycie, a więc uregulowania stosunku kolei do kopalń co do wydobywania węgla pod torem, obniżenia taryfy dla transportów węgla po za granice Królestwa, zmiany sposobów wydobywania węgla i oświetlenia szybów ze względu na warunki zdrowotne pracowników, odrzucenia projektu budowy nowej odnogi kolejowej Wieszów-Sieradz, jako ułatwiającej dostęp węgla szlązkiego i t. p. Natomiast sprawozdawcy z zakresu przemysłu żelaznego wskazują na konieczność stosowania bardziej energicznych środków, zarówno samoobrony, jak przystąpienia wszystkich zakładów do istniejących organizacji syndykatowych, tak też i pomocy ze strony rządu, w postaci zwiększenia zamówień dla zakładów polskich, dotąd w znacznym stopniu przy podziale zamówień pomijanych, szybkiego uskutenienia budowy kolei Radomskiej z przedłużeniem jej na Zamość-Hrubieszów, dla skrócenia odległości i ewentualnie zmniejszenia kosztów dostawy rudy i koksu z okręgu donieckiego, obniżenia w tym samym celu taryf kolejowych na te produkty i t. d.

Komplikacje w warunkach bytu zakładów żelazo-hutniczych były powodem zwołania jeszcze jednego, nadzwyczajnego, zjazdu żelaznego, obradującego obecnie w Petersburgu. Jest to zjazd, zorganizowany z inicjatywy ministra skarbu przez Cesarskie Tow. techniczne w celu obmyślenia środków zwiększenia spożycia żelaza w Rosji. O powodach, które skłoniły ministerstwo skarbu do zainicjowania tego zjazdu, mówił obszernie minister p. Witte w mowie inauguracyjnej (treść jej podajemy na innym miejscu). P. minister stwierdził, że stosowanie w ciągu ostatnich lat kilkunastu systemu protekcyjnego wyraziło się w olbrzymim rozwoju przemysłu żelaznego w Rosji: z 27 milj. pud. surowki, wytopionej w r. 1881 r., wytwórczość krajowa wzrosła w ciągu lat 20 do 177 milj. pud., a jednocześnie dowóz zagraniczny zmniejszył się znacznie, gdyż w 1881 r. produkt zagraniczny stanowił 53 proc. ogółu spożycia żelaza w Rosji, a w 1901 r. zaledwie 10 proc. Równocześnie staniały i ceny wyrobów żelaznych: surowiec spadł z 78 kop. do 40 kop. za pud., żelazo gatunkowe z 2 rb. 50 kop. do 1 rb. Rozwój ten wytwórczości przemysłu żelaznego połączony był jednak dla samych przedsiębiorstw z dotkliwymi stratami w ciągu paru lat ostatnich. Tymaczą się to nierównoległym rozwojem spożycia, które w ostatnich czasach zdradzało nawet tendencję do zmniejszenia się. Upatrując w tem wyraźną oznakę niedostatecznego jeszcze przystosowania się społeczeństwa do zmienionych warunków użytkowania żelaza, ministerstwo skarbu przyszło do przekonania o potrzebie naocznego przekonania ogółu o zasadnych zmianach zarówno w jakości, jak i ilości metalu na rynku, o obniżeniu cen jego, o nowych sposobach stosowania żelaza w budownictwie i t. d. Zadanie to spełnić ma właśnie zjazd obecny oraz zorganizowa-

na przy nim wystawa wyrobów żelaznych i ich praktycznego użytkowania.
J. G.

OBŁUŻENIE ZIEMI NA LITWIE.

Położenie większej własności ziemskiej w Kraju północno-zachodnim wytwarza w niej dwa przeciwne i nie wspólnego ze sobą nie mające obozy: spekulantów i rolników. Pierwsi, rekrutujący się wyłącznie z osób, którym wolno nabywać tam majątki, wyczekują tylko, kiedy ceny ziemi podniosą się, aby czemprędzej sprzedać je w nowe ręce. Do drugiej kategorii właścicieli należą przeważnie osoby pochodzenia polskiego, które, nie mogąc kupować ziemi, tem silniej trzymają się odziedziczonej po przodkach. Obie kategorie jednakże korzystają szeroko z kredytu gruntowego.

Na to tło ogólne warto rzucić garść cyfr, wyjętych z najnowszego, trzeciego zeszytu «Statystyki długoterminowego kredytu w Rosji», wydawanej przez przedstawicieli rosyjskich rolniczo-kredytowych instytucyj, pod redakcją A. K. Gołubiewa. Otóż na podstawie tej pracy okazuje się, że w 1900 r. cyfry długu, ciężącego na posiadłości ziemskiej w Kraju północno-zachodnim, rozdzielały się według stanowiących go gubernij w sposób następujący:

GUBERNIE	liczba najętych zastaw.	liczba dziesięcin ziemi zastaw.	proc. ogólnego obrotu woli.	wartość zastaw. ziemi	sumy pożyczek
wileńska	2,743	864 tys.	51	37,949 tys.	21,875 tys.
witebska	2,864	1,233	60	44,201	25,412
grodzieńska	1,666	757	57	37,750	21,826
kowieńska	3,549	755	42	49,342	28,742
mińska	2,822	3,016	67	70,310	38,985
mohylowska	3,006	1,217	53	48,573	24,614

Z zestawienia tego okazuje się, że pod względem stosunkowej ilości zastawionej w bankach ziemi pierwsze miejsce zajmuje gubernia mińska, którą z tego samego względu należy też postawić na siódmym miejscu w całym państwie. Za nią idą: gub. witebska, grodzieńska, mohylowska, wileńska i wreszcie kowieńska (36-ta w państwie).

Stosunek ten jednak zmieni się zupełnie, jeżeli przyjmiemy za podstawę porównania nie procent zastawionej ziemi, ale wysokość zaciągniętych długów. Pod tym względem na pierwszym miejscu stoi gub. kowieńska (zajmująca 26-te miejsce w państwie). Po niej idą: grodzieńska, wileńska, witebska i mohylowska (60-ta w państwie).

K.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Korespondent kaliski „Warsz. Dniw.” pisze, że w Niemczech panuje głębokie przekonanie, iż budowa kolei Sieradz-Wieruszów w Królestwie dokonana będzie w najbliższej przyszłości. W razie urzeczywistnienia tego projektu Niemcy będą połączone z państwem rosyjskim najdogodniejszą pod względem handlowym i strategicznym linią kolejową, krótszą aniżeli przez Kalisz. Niemcy dotychczas sprzeciwiają się połączeniu z koleją Kaliską w Szczypiornie, wyłącznie w nadziei zmuszenia tem kolei Wiedeńskiej do zbudowania linii Sieradz-Wieruszów.

— Wśród przedstawicieli Tow. rolniczego grodzieńskiego powstała myśl zorganizowania, wespół z fabrykantami białostockimi, gubernialnej wystawy rolniczo-przemysłowej. Rozpoczęto już zbieranie kapitału gwarancyjnego. Rolnicy zadeklarowali dotychczas 5 tys. rb. i tyleż fabrykanci białostoccy.

— Warszawska kasa rolników i ogrodników istnieje już trzy lata; rok ostatni o tyle był pomyslny, że zapisało się do kasy członków więcej, niż w ciągu lat poprzednich. Jest już ich 700, powinno być jednak co najmniej 10 razy tyle, zważywszy na liczną rzeszę pracowników rolnych w kra-

ju. Gub. warszawska dostarcza kase najwięcej członków (235), z gub. kaliskiej jest ich zaledwie 7, z suwalskiej 5. Dotychczasowy prezes kasy, radca Stan. Dzierzbicki zrzekł się wyboru ponownego. Do zarządu wybrano ks. Seweryna Czetwertyńskiego, radcę J. Załuskiego, Stan. Rutkowskiego. Skład zarządu uzupełniają delegaci od Tow. pszczelniczego pp.: St. Wroński i A. Marylski. W komisji rewizyjnej pozostali pp.: Wł. Butkiewicz, J. Joziorański i F. Szaniur.

— Na zjeździe górników przedstawiciel kolei Nadwiślańskiej p. Herszelman oświadczył, że stosownie do życzenia górników

okręgu wschodniego, stawka na przewóz węgla w okręgu dąbrowskim ma być obniżoną.

— Do Warszawy przybyła partja chińczyków z Mandżurji, przedstawiciele tamtejszych firm handlowych. Przyjazd ten związany jest z zamiarem otwarcia w Warszawie agentur tych firm. Kupcy chińscy studjują dokładnie i szczegółowo stosunki handlowe Królestwa.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Rada Zarządzająca

TOWARZYSTWA KOLEI

Warszawsko-Wiedeńskiej

zawiadania, że w roku bieżącym, w czasie trwania letniego rozkładu jazdy, będą wydawane następujące bilety powrotne:

A) Trzech klas, na przejazd z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem, po cenach następujących:

	DLA DOROSŁYCH:	DLA DZIECI:
I. kl.	9,87 rb.	2,47 rb.
II. >	5,92 >	1,48 >
III. >	3,95 >	0,99 >

Pomienione bilety będą sprzedawane na stacji Warszawa w niedziele i święta oraz w przeddzień tych dni. Powrót za temi biletami winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, a jeśli dwa dni świąteczne przypadają jeden po drugim, to w dzień po drugim święcie następujący. Bilety te będą ważne tylko na pociągi osobowe i towarowo-osobowe, nie zaś na kurjerskie i pośpieszne.

B. Trzech klas, na przejazd z Aleksandrowa do Ciechocinka i z powrotem, oraz z Ciechocinka do Aleksandrowa i z powrotem—po cenach następujących:

	DLA DOROSŁYCH:	DLA DZIECI:
I. kl.	50 kop.	13 kop.
II. >	30 >	8 >
III. >	20 >	5 >

Bilety te będą ważne na wszystkie pociągi osobowe i towarowo-osobowe, kursujące pomiędzy Aleksandrowem i Ciechocinkiem, w dniu ich wykupienia.

C) Odpustowe dla pańników, jadących do Częstochowy na odpusty. Bilety odpustowe, w cenie rb. 3 od osoby dorosłej i 75 kop. od dziecka, będą ważne na specjalne pociągi, o których odejściu każdorazowo będzie ogłaszaniem przez plakaty.

Nadto Rada Zarządzająca podaje do wiadomości, że pasażerowie, jadący za biletami podmiejskimi na dystansie Warszawa—Skierniewice, będą przewożeni pociągami №№ 41, 42, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 55 i 56.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebie wszelkich stylów własnego wyrobu. (1627)

Gabinet fizykalno-terapeutyczny

d-ra med. L. BREGMANA
dla chorych nerwowych i wewnętrzzn.
Leczenie światłem. Elektroterapia, wanny elektryczne. Mechanoterapia, masaże wibracyjne, ćwiczenia sposobem Frankla i t. d. Pracownia Roentgenowska.
Warszawa, Moniuszki 9 (dom «Rossya»). (5302)

Nierwszorządzone Kaucjonowane Biuro naukowców i nauczycieli.

ELEONORY BOGATKO

Warszawa, Żorawia 13.
polecza nauczycieli, nauczycielki, bonę cudzoziemki i t. d. (1706)



Filtry azbestowo-węglowe do wody i soków,
jedynie dobre filtry do oczyszczania wody do picia, polecza

NASSIUS i S-ka,
Warszawa, Widok 13. (1845)

Dyrektor

7-IO KLASOWEJ SZKOŁY KOMERCYJNEJ A. UBYSZA, w Warszawie, Franciszkańska № 2, zawiadania, że egzaminy do klasy wstępnej i I-iej rozpoczną się 5 czerwca, do II-iej 3 czerwca, do III-iej i pozostałych 30 maja r. b., że prośby o przyjęcie przyjmowane będą do 28 maja, nadto, że szkoła, korzystająca z praw szkół rządowych, wraz z internatem od nowego 1903/4 roku szkolnego przeniesioną będzie do obszernego i specjalnie dla tego celu przygotowanego lokalu przy ulicy Złotej № 58. (1917)

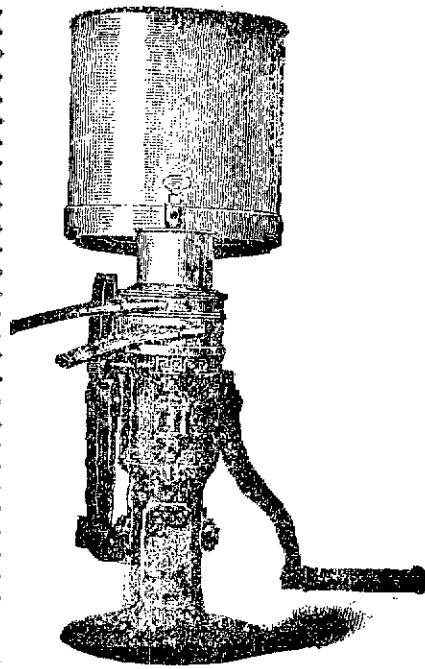
Zakład Bronzowniczy i Cyzlerski

KONSTANTEGO WOLSKIEGO,

Warszawa, Nowy-Swiat № 34.

Wykonują wszelkie roboty bronzownicze, cyzlerskie, odlewnicze, a mianowicie: Zyrandole, Lichtarze, Świeczniki w różnych stylach, złoczone w ogniu. Przedmioty trejbowane w blaszce srebrnej. Ozdoby do Albumów oraz podarki jubileuszowe. Odlewa z brązu Płaskorzeźby, biusty i figury. Dorabia brakujące brzozy do mebli stylowych. Złoci w ogniu i galwanizuje.
UWAGA. Wyroby kościelne gotowe na składzie. (1842)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (1883)

Alfred Grodzki w Warszawie.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

Warszawa, ulica Senatorska № 88. (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Piotrkowa № 2. (1741)

NOWOŚĆ!

Nakładem Hieronima Cohna wyszła już sensacyjna, znakomita powieść najgłośniejszej sławy angielskiego autora Hall Caine'a, pod tyt.:

«IZRAEL»

(kocioł oliwny). (1908)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Złota № 8. (1715)

ZA WCZEŚNIE. Matka (do dorosłej córki). Co? chcesz w czystą chustkę nos wytrzeć nim goście przyszli? Zaraz mi ją schowaj! (Śmigus)

BILANS

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 18 (31) grudnia 1902 roku.

WINIEN.

MA.

<p>Gotowizna w Kasie 449,379 04</p> <p>Rachunki w Banku Państwa 518,816 55</p> <p>Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami 11,076,482 71</p> <p>Weksle na zagranicę i monety w walucie zagranicznej 311,425 85</p> <p>Papiery procentowe własne:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) państwowe oraz przez rząd poręczone 228,129 86</p> <p style="padding-left: 20px;">b) przez rząd nieporęczone:</p> <p style="padding-left: 40px;">1) listy zastawne 237,838 87</p> <p style="padding-left: 40px;">2) akcje i udziały 72,150 —</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">538,118 73</p> <p>Papiery procentowe funduszu rezerwowego:</p> <p style="padding-left: 20px;">Państwowe oraz przez rząd poręczone i listy zastawne 2,251,199 30</p> <p>Pożyczki na zastaw:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) papierów państwowych 6,755 —</p> <p style="padding-left: 20px;">b) listów zastawnych i akcji 2,155 —</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">8,910 —</p> <p>Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone przez:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) papiery państwowe 194,890 49</p> <p style="padding-left: 20px;">b) listy zastawne i akcje 538,170 77</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,133,061 26</p> <p>Korespondenci:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) Ich rachunki (loro):</p> <p>1) należności zabezpieczone przez:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) papiery państwowe 34,343 20</p> <p style="padding-left: 20px;">b) listy zastawne i akcje 580,218 49</p> <p style="padding-left: 20px;">c) weksle z dwoma podpisami 5,103,805 08</p> <p style="padding-left: 20px;">d) towary 238,978 —</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">5,957,344 77</p> <p>2) sumy do dyspozycji 2,538,212 92</p> <p style="padding-left: 20px;">b) Rachunki Banku (nostro):</p> <p style="padding-left: 40px;">sumy do dyspozycji 969,129 06</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">9,464,636 75</p> <p>Nieruchomości: w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach 405,000 —</p> <p>Ruchomości i koszty urządzenia 10,827 —</p> <p>Wydatki, podlegające zwrotowi 2,182 55</p> <p>Sumy przechodnie 450,022 39</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">26,620,112 13</p>	<p>Kapitał zakładowy:</p> <p style="padding-left: 20px;">20,000 zupełnie opłaconych akcyj po rb. 250 5,000,000 —</p> <p>Fundusz rezerwowy 2,500,000 —</p> <p>Fundusz rezerwowy dywidendy 40,000 —</p> <p>Wkłady na:</p> <p>1) Rachunki przekazowe:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) za natychm. wypowiedzeniem rb. 1,706,204 87</p> <p style="padding-left: 20px;">b) za wypowiedzeniem 4,320,918 84</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">6,027,123 71</p> <p>2) Wnioski procentowe:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) terminowe rb. 1,170,217 01</p> <p style="padding-left: 20px;">b) bezterminowe 191,305 —</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,361,522 01</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">7,388,645 72</p> <p>Korespondenci:</p> <p style="padding-left: 20px;">a) Ich rachunki (loro):</p> <p>1) sumy do ich dyspozycji rb. 6,285,714 40</p> <p>2) weksle do inkasa „ 77,370 70</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">6,363,085 10</p> <p style="padding-left: 20px;">b) Rachunki Banku (nostro):</p> <p style="padding-left: 40px;">Sumy należne od Banku 1,932,450 94</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">8,295,536 04</p> <p>Weksle redyskontowane w Banku Państwa 1,296,307 24</p> <p>Depozyty w Banku Państwa 739,678 54</p> <p>Procenty zwrotne na rok 1903 142,047 80</p> <p>Sumy przechodnie 448,884 46</p> <p>Rachunek zysków i strat 769,012 33</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">26,620,112 13</p>
---	--

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

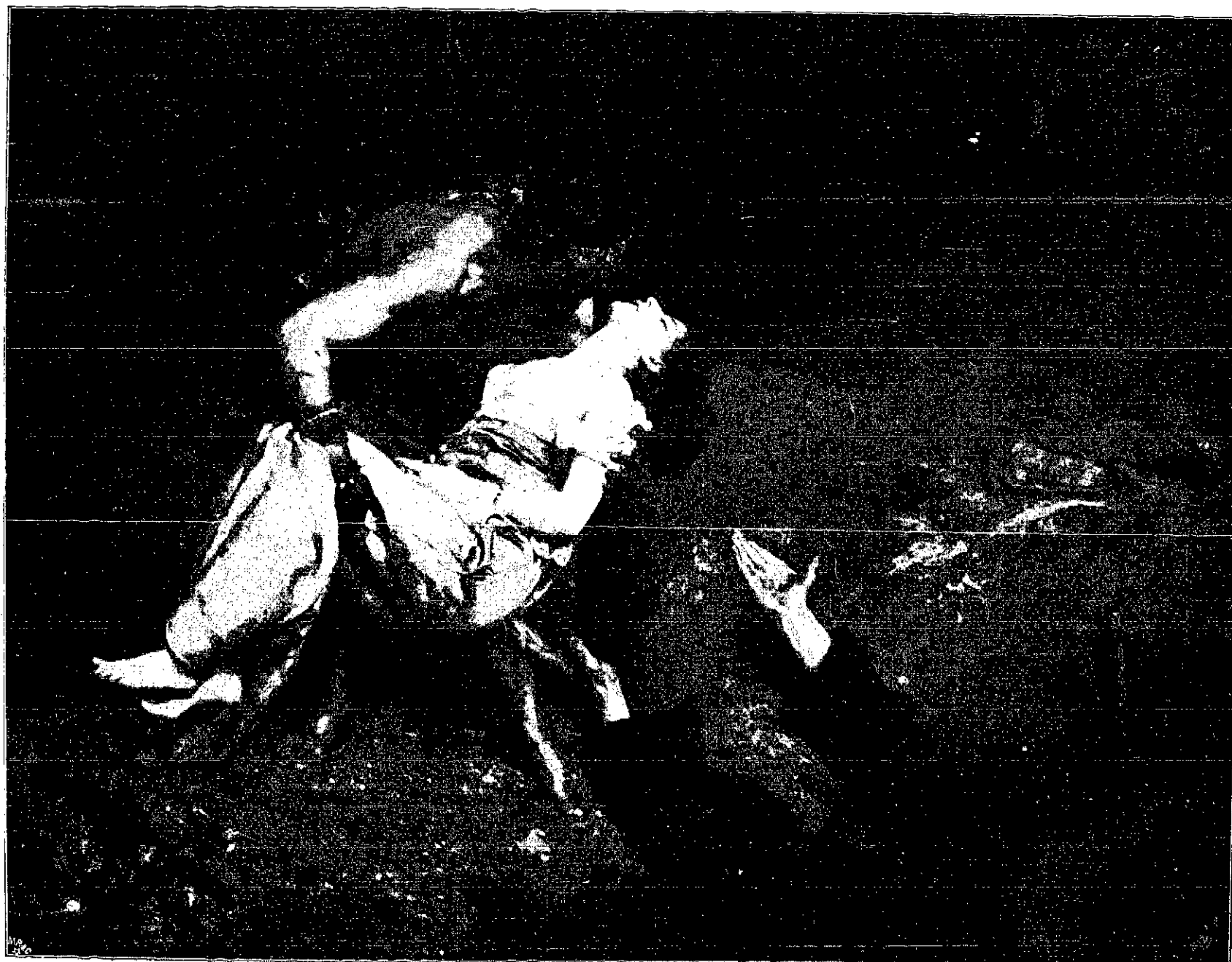
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

WINIEN.

po dzień 18 (31) grudnia 1902 r.

MA.

<p>Koszty handlowe:</p> <p style="padding-left: 20px;">Pensje, księgi, ogłoszenia, koszty podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki 307,388 71</p> <p>Państwowy podatek przemysłowy:</p> <p style="padding-left: 20px;">Podatek procentowy od zysków na zasadzie zysku w 1901 r. 46,014 19</p> <p>Odpisywania:</p> <p style="padding-left: 20px;">10% z kosztów ruchomości i urządzenia 14,152 81</p> <p>Straty:</p> <p style="padding-left: 20px;">Należność nie dająca się zrealizować 53,225 96</p> <p>Zysk:</p> <p style="padding-left: 20px;">W roku 1902 568,225 59</p> <p style="padding-left: 20px;">Pozost. z r. 1901 200,786 74</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">769,012 33</p> <p>należy podzielić, jak następuje:</p> <p style="padding-left: 20px;">na korzyść Rady 28,411 28</p> <p style="padding-left: 20px;">„ Zarządu 11,364 51</p> <p>na fundusz Kasy Przewodności dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy 15% od rb. 128,449 k. 80 19,267 47</p> <p>na rzecz Kasy wdów i sierot po urzędnikach banku, imienia radcy handlowego Edwarda Herbsta, stosownie do uchwały ogólnego zebrania akcjonariuszów z d. 20 kwietnia 1902 r., 3% od rb. 128,449 k. 80 3,853 49</p> <p>Dywidenda na 20,000 zupełnie opłaconych akcji I—IV emisji (10% orb. 25 od każdej akcji) 500,000 —</p> <p>Odpisano na ewentualne straty 200,000 —</p> <p>Do przeniesienia na rok 1903 6,115 58</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">769,012 33</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,189,794 —</p>	<p>Pozostałość zysku z roku 1901 200,786 74</p> <p>Wpływy na dawniej odpisane straty 1,496 52</p> <p>Procenty:</p> <p style="padding-left: 20px;">od weksli dyskontowanych 646,504 20</p> <p style="padding-left: 20px;">z papierów publicznych 102,142 06</p> <p style="padding-left: 20px;">z konto-korrentów i prowizja 445,557 40</p> <p style="padding-left: 20px;">z rachunków bieżących 83,362 92</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,277,566 58</p> <p>Po potrąceniu:</p> <p style="padding-left: 20px;">Procentów od wkładów pieniężnych, rachunków przekazowych i korespondentów (Loro) 447,918 24</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">829,648 34</p> <p>Dochód z nieruchomości 16,531 25</p> <p>Prowizja:</p> <p style="padding-left: 20px;">Od weksli inkasowych 34,853 23</p> <p style="padding-left: 20px;">Od rozmaitych obrotów 26,512 08</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">61,365 31</p> <p>Zysk na kursie:</p> <p style="padding-left: 20px;">Od papierów publicznych 44,591 33</p> <p style="padding-left: 20px;">Dewiz 35,374 51</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">79,965 84</p> <p style="text-align: right; padding-right: 20px;">1,189,794 —</p>
--	---



„ATALA“. Obraz GUST. COURTOIS.
ALBUM „KRAJU“.

TOWARZYSTWO
ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,
poleca

SUPERFOSFATY
oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

Przytępiony słuch, głuchotę, szum usuwa
MIKROFON EDISONA

rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szklami wzrok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi, z ruchomą źrenicą, po rb. 10, zwyczajne od 2 rb. Barometry ulepszone: Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rapturę pachwinową i pepkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1899)

FABRYKA PAROWA

FARB OLEJNYCH, SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH

I. K. MÜLLERA

w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.

Magazyny: Fundulejska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksan-
drowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorewaja № 2,
obok Żytniego bazaru. (834)

Cenniki wysyłam
bezpłatnie.

Cenniki wysyłam
bezpłatnie.

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krockmałn i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY «FENIKS».

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p. Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych. Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

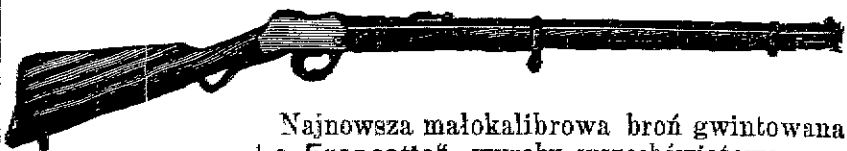
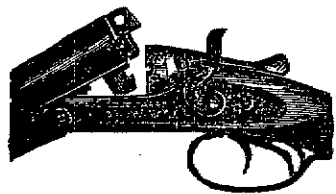
Z MITOLOGJI. — Proszę pana profesora, dlaczego Minerwa zwała się boginią mądrości?
— Bo była jedyną boginią niezamężną. (Śmigus)

Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкоттъ)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki Leoni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zdziwiająco swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbną arkusze.

Obstalunki wykonywane są za zaliczeniem. Adres: С. Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 marca 1903 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna.	304,481 60	188,159 06	492,640 72
Rachunek warunkowy w Banku państwa	145,290 91	111,664 64	256,955 55
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa.	274,675 48	—	274,675 48
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami.	5,192,857 01	5,833,977 36	11,026,834 37
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	95,634 92	151,885 21	
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	77,880 19	146,637 87	551,542 91
2) akcje i udziały	73,566 75	5,937 97	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,212 25	—	2,250,212 25
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	5,875 —	10,235 —
b) listów zastawnych i akcji	—	4,360 —	
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	32,016 02	173,870 03	205,886 05
b) listami zastawn. i akcjami	224,221 05	596,940 44	821,161 49
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	28,272 —	7,757 64	
b) listami zastawnymi i akcjami	438,093 96	233,249 37	
c) weksłami z 2 podpisami	4,103,626 04	1,056,254 61	
d) towarami	226,200 12	—	
B) Należności do dyspozycji Banku	542,092 38	944,952 09	8,496,289 33
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku	393,213 35	223,567 77	
2) weksle do inkasa	226,300 —	72,710 —	
Rachunek z oddziałami Banku.	4,229,968 15	—	4,229,968 15
Traty i weksle w zagran. walucie.	470,843 61	12,453 98	483,297 59
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	405,000 —	—	405,000 —
Weksle protestowane	1,300 —	2,204 —	3,504 —
Ruchomości i koszty urządzenia.	3,091 26	7,948 84	11,040 10
Sumy przechodnie *)	855,726 92	553,897 19	1,409,124 11
Wydatki bieżące	38,144 07	49,258 61	87,402 68
Wydatki zwrotne	1,788 52	1,424 91	3,213 43
	20,634,496 62	10,384,486 59	31,018,983 21
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	350,436 25	225,424 94	575,861 19

STAN BIERNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kapitał zakładowy:			
w cał. opl. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat za 1902 r. Niepodniesiona dywidenda.	769,012 33	—	769,012 33
42 —	—	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	681,813 83	1,004,765 60	
b) za 7-miodniowem wypowiedzeniem	3,366,099 63	892,261 06	7,387,734 43
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	778,105 33	421,162 33	
b) bezterminowe	243,526 60	—	
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	3,940,664 68	1,481,492 46	
2) weksle do inkasa	385,500 —	196,920 57	8,315,362 06
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku.	1,916,836 23	393,948 12	
Dług oddziałów w Central. Instytucji Redyskontowane weksle w Banku Państwa	458,726 —	684,821 40	1,143,547 40
Procenty i prowizja.	126,428 39	215,341 05	341,869 44
Sumy przechodnie.	152,966 07	829,966 54	982,932 61
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa.	274,675 48	—	274,675 48
	20,634,496 62	10,384,486 59	31,018,983 21
Depozyty na przechowaniu.	10,734,760 89	7,902,448 29	18,637,209 18

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
 b) Wołsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (5353)

Łódź, dnia 31 marca 1903 roku.

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchoomych kauzokowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchoom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odesa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r.—k. | z 482 liter. 4 r. 75k.
„ 16 „ 2 „ „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„ 291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLA I PIECZĘCI.

Br. KRON i K^o

na wyspie Maderze.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc dać naszym klientom zupełną gwarancję co do oryginalnego pochodzenia win naszych, nabywanych u różnych handlarzy, opatrzyliśmy wszystkie nasze wyroby w etykiety, aprobowane przez Departament handlu i przemysłu. Oprócz tego przy etykietach są nasienki, które służą do niszczenia takowych przez nabywców, w celu nie dawania możliwości często praktykowanego nalewania w nasze naczynia ze starymi etykietami cudzych wyrobów.

Powyższy sposób niszczenia etykiet uzyskał przywilej Państwa d. 28 grudnia 1895 roku.

Nasładowanie tego patentu prawnie dochodzone będzie.

Uprzejmie upraszamy wszystkich kupujących, dla ogólnego pożytku, każdą etykietę po użyciu zniszczyć.

Przytem zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż wino z naszymi etykietami jest nalewane i sprzedawane tylko w butelkach, a nie w półbutelkach. Upraszamy o zwrócenie się do naszego przedstawiciela J. A. FOCHTS, Petersburg, Piaski, ul. Mysłowska № 11.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

WYROBÓW BAWELNIANYCH

I. K. POZNAŃSKIEGO

W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkow переулок, dom Aleksandrowa. (1648)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński просп. 3. (5031)

DENTYSTA F. FRENKIEL,
b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

NAUCZYCIEL
polak, poszukuje lekcji na lato. Ukończył dwa wydziały uniwersytetu: przyrodniczy i historyczno-filologiczny; posiada francuski i niemiecki, teoretycznie i praktycznie. Listownie: Kienz, Kapazancennaa № 17, кв. 31, для А. III. (5342)

Leśnik,
specjalista, z wyższ. wyksz., kierujący obszernymi lasami, chce zmienić obowiązek. Posiada chlubny atestat o 20-letniej służbie. Libawa, Stanisław Trzaskowski, dla P. M. (3307)

Letnie mieszkanie
o 8 pokojach opalanych — z kuchnią, 1/2 dziesięciny ogrodu oparkowanego żywopłotem, 1/2 wiorsty od st. Wyszki Warsz.-Petersb. drogi żelaznej, blisko jeziora, rzeki i lasu, oddaje się na lato z meblami lub bez, o czym o informacje udawać się ustnie lub piśmiennie: stacja Wyszki, majątek Wyszki, Witebskiej guberni. (5297)

Na dobrej wsi
Wołnia, Ukrainy lub Podola, życzę spędzić czas wakacyjny rodziną, złożoną z 4—5 osób. Pożądane byłoby, aby mieć pokój z całodziennym wygodnym utrzymaniem. Łaskawe oferty proszę nadysłać: Zytomierz, Helenie Zahorskiej. (5322)

USPOKOJENIE. — Jak doktor sądzi, czy raki morskie są zdrowe?
— Niezawodnie, według mnie przy najmniej: przez cały ciąg mej praktyki jeszcze ani jednego nie leczylem. (Smigus)

PETERSBURSKIE BIURO MELJORACJI ROLNYCH I LEŚNYCH.
Specjalne studia. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robotki kierzowniczej i takowych. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.
(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Бауиль. (5048)

ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż wypłata dywidendy za 1902 r., za kupon Nr. 20, w ilości 25 rb. na akcje, odbywa się od d. 17 kwietnia 1903 r. codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11 rano do 2 po południu w gmachu Zarządu, Petersburg, Morska, dom własny Nr. 37, oraz w Oddziale Towarzystwa w Warszawie, ul. Marszałkowska, dom własny. (5344)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzaszczewskiej
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

FELIKS EISENBERG
Warszawa, Marszałkowska 148.
Oliwy i Huszce do smarowania maszyn. (1802)

Pokoisty. (1904)	Powozowe	Lakiery	Spirytusowe	Politurę.
	Dekoracyjne		Emaljowe	
W. KARPIŃSKI i W. LEPPERT				
W WARSZAWIE				
Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).				
Olejne		Farby	Drukarskie	
Suche			Litograficzne	

ZARZĄD

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „ROSSYA“.

Ze względu na to, iż po wydaniu dywidendy za 1902 rok, za ostatni, znajdujący się przy akcjach Towarzystwa kupon, akcje powyższe winny być zaopatrzone w nowe kupony, przez niniejsze ogłoszenie Zarząd zwraca pp. Akcjonariuszów do wymiany będących w ich posiadaniu akcji Towarzystwa na nowe, za takimi samymi numerami, z nowymi talonami i kuponami na następne od 1903 roku dwudziestolecie.

Wymiana akcji dokonywana będzie przez Zarząd w lokalu Towarzystwa, Petersburg, W. Morska № 37 od d. 17 kwietnia 1903 r., w dniach biurowych od godz. 11 rano do godz. 3 popołudniu. Składane do wymiany akcje winny być zaopatrzone w talony.

Wymiana akcji trwać będzie do 20 marca 1904 r. bezpłatnie. Przy zażądaniu wysyłki przez Zarząd nowych akcji do miejscowości po za Petersburgiem, pp. Akcjonariusze zechcą wysłać Zarządowi na koszt przesyłki.

Wymiana akcji po 20 marca 1904 r. dokonywana będzie w Ekspedycji przygotowywania papierów państwowych. (5334)

Z CHWILI. Najmłodszy synek Żeleńskiego «Janek», ku zadowoleniu rzetelnemu publiczności warszawskiej, wygramolił się nakonieć na deski teatru Wielkiego, mimo wielu przeszkód ze strony «najserdeczniejszych», którzy—choć sami bezdzietni—czują nieprzeparty wstręt do protegowania cudzych dzieciaków, choćby najbardziej godnych tego. (Kolce)

PATENTY
na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)



Okulary, grubo kryte złotem
ze stemplem, 14-to karatowe, nigdy nie czernieją, trwałe, praktyczne i lekkie w noszeniu, szkła oryginalne «Belgijskie»; nie psują, lecz konserwują wzrok. Wyłączna sprzedaż po cenie fabrycznej z przesyłką rb. 2 k. 80, poleca Skład optyczny (1791)

G. TRAN
w Warszawie, 4, Graniczna 4.



U FRYZJERA.
Piętnastoletni klient, Panie! Tu dla pana 20 kop. na piwo... tylko niech mnie pan goli—dużo!